№ 9. WARSZAWA, dnia 28 lutego 1920 r. Rok 2

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANYMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEFON 55-73. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ“ WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

A. BREZA.

Społeczeństwo jako wychowawca policji.

Mieć będziemy taką policję, na jaką sami zasłużymy“. To znaczy: o ile społeczeństwo zrozumie, że straż bezpieczeństwa, czuwająca nad zdrowiem, mieniem i porządkiem powszechnym, jest władzą, działającą dla dobra ogółu, a nie jego wrogiem, że przepisy prawne, służące dla tegoż dobra, nie są tylko czczą i martwą literą, ani ustanowione na to, aby je obchodzić, że każdy urzędnik bezpieczeństwa jest osobą odpowiedzialną i za zachowanie tych przepisów i za własne uczynki — wówczas, na mocy takiego porozumienia się wzajemnego, drogą zobopólnych ustępstw i nareszcie zrozumienia, że każdy obywatel, pojmujący swe stanowisko, winien władzę popierać i zadanie jej ułatwiać, a nie stawać w poprzek drogi, doprowadzić będzie można do tego, że policjant stanie się przyjacielem i powiernikiem wolnego obywatela w wolnej rzeczypospolitej.

W „wolnej“, ale we właściwem i prawdziwem zrozumieniu tego słowa i pojęcia. Rozumna wolność bowiem polega na umiejętnem krępowaniu wybryków samowoli. Wolność zmierza do porządku, nie do dezorganizacji, do szanowania prawa, nie do jego lekceważenia, lub tem mniej, obchodzenia.

Wszystko to są stare, jak świat, prawdy, do których my jednak dotychczas nie dorośliśmy.

Na uniewinnienie nasze, że tych prawd nie znamy i nie uznajemy, lubimy przytaczać różne motywy.

Mają one nawet czasem pozory względnej prawdy, a streszczać się zwykły w tem, że przez półtora wieku niewoli i obcego panowania, wszelka władza była dla nas istotnie wroga, a każdy urząd był na to, żeby nas wyzyskiwać i prowadzić przyrodzony zmysł dobra powszechnego na bezdroża, na kręte manowce i wogóle w tę stronę, która, w samej już zasadzie, budziła pewnego rodzaju niechęć, lub nawet wstręt, a więc równocześnie i dążność do oporu.

Policjant moskiewski i wogóle cały ustrój policyjny caratu był istotnie przeciwieństwem tego, co jako idea i jako zasada porządku społecznego wniknąć powinno w krew i w organizm obywatela rządzonego normalnym systemem. Policja była na to, żeby szpiegować ludzi uczciwych, ale podejrzanych politycznie. Nie złoczyńców istotnych, nie rozbójników, bandytów i złodziei tropić i unieszkodliwiać miał ten system, ale przedewszystkiem najszlachetniejsze chęci, najidealniejsze zamiary.

Słowem: rządy, pod których władzą pozostawaliśmy przez pięć pokoleń, wyrobiły wśród nas mniemanie, że wszelki opór takiej władzy jest cnotą, sprzeciwianie się takiemu prawu, które było w zasadzie bezprawiem, jest obowiązkiem dobrego polaka i obywatela kraju. Policjant moskiewski węszył, czy nie ma spisku, a złodzieje niech kradną. Za to spotykała go nagroda zarówno honorowa jak materjalna. Policjant pruski patrzał tylko, czy jest jeszcze jakieś mienie, nazwisko, lub jakaś myśl polska, którąby można wykorzenić i zniszczyć. Za to dostawał awans. A państwo wyhodowało sobie t. zw. obywateli drugiej klasy, którzy z całą słusznością czychali tylko na sposobną chwilę, aby się od takiej władzy uwolnić.

W tym składzie zatem, wprost przeciwnym zdrowej pedagogice i pojęciu wszystkiego, co jest naprawdę prawem, przepisem i porządkiem, wychowywały się całe pokolenia—i społeczne i policyjne. Obiedwie strony: i stróże i strzeżeni wprowadzeni zostali na manowce.

Skutek tego bardzo prosty: policja była coraz gorsza, niemoralniejsza i przekupniejsza, a obywatel coraz nowe odnajdywał drogi, aby przepisy porządku obchodzić, a stróża tego porządku przekupić.

Aż wytworzył się z tego dziwny, jedyny w swoim rodzaju chaos pojęć — chaos obustronny, bo polegający na wzajemnem nieporozumieniu.

W tym składzie rzeczy złączyła się Polska napowrót w jedną całość, złożoną z trzech części, każda wychowywana w odmiennym systemie, z których—niewiadomo—który był gorszy. I w tym anormalnym stanie i w warunkach takich należało przedewszystkiem wytworzyć dla zjednoczonej Polski jednolity, świadomy celu i jeden, wspólną drogą idący rząd i takież organa tego rządu.

Tu właśnie leży trudność wielkiego zadania zjednoczonej Polski: wytworzenia takiego rządu i zorganizowania takiej władzy, mającej być tego rządu zbiorowym wyrazem.

Więc dziś nie pora uniewinniać się, a przynajmniej zrzucać wielką część naszych win obecnych na okoliczności łagodzące. To, co złem było w zasadzie, co wniknęło, jak zaraza, w krew i przekonanie, co szło w sprzeczności z ideą porządku, reprezentowaną przez tego porządku władzę i wykonawców, musi być z korzeniem wyrwane i unicestwione. Niema czasu na okoliczności łagodzące, czerpane z długich dziejów niewolnictwa.

Chcąc być narodem i społeczeństwem, które do rządzenia się samo sobą dojrzało i dorosło, musimy się jaknajprędzej pozbyć wszelkich tych naleciałości, które w nas wykrzywiły zdrowe pojęcia o legalnej władzy, nauczyły bezwzględnej, zasadniczej opozycji przeciw wszelkim tej władzy przepisom, które, jednem słowem, wypaczyły ideę prawidłowej państwowości, ponieważ ta państwowość była dla nas rzeczywiście wrogą.

Inaczej nie wytworzymy z siebie środków, będących koniecznością, aby organizm zbiorowy spoił się w porządną całość. Albo, innemi słowy: musimy wytworzyć w sobie i z siebie ideę jednolitego rządu i władzy jednolitej, a jednocześnie przekonać się, że wykonawców tej władzy należy szanować i uznać w nich wyraz państwowości własnej, do czego przecie wzdychaliśmy tak serdecznie, tak pożądliwie przez półtora wieku cierpień i prześladowań—dlatego właśnie, ponieważ narzuconej nam władzy nie chcieliśmy uznać.

Dziś musimy w siebie wpoić zasadę, że każdy wykonawca tej władzy własnej, której tak długo pożądaliśmy, jest naszym przyjacielem, spółpracownikiem myśli zbiorowej, kolegą w pracy twórczej około sformowania państwowości, wytworzenia potęgi obronnej i ochronnej, czynnikiem w dążności wspólnej, kółkiem w maszynie, która musi iść porządnie, jeśli ma się ostać na trwałe, na zawsze.

Tego poczucia, tego przekonania o konieczności wspólnego działania, nie posiadamy dotychczas, nie zaszczepiliśmy go w sobie, ani wytworzyliśmy z siebie, bo go dotąd nie zrozumieliśmy dostatecznie.

Kółkiem takiem w zbiorowym mechaniźmie państwowym, skromnym, ale pożytecznym pionkiem w ustroju tej organizacji, jest policjant. Nie szanujemy go dotąd, nie rozumiemy, że to już nie stójkowy rosyjski, który patrzy, gdzie, kiedy i od kogo łapówkę ma dostać, nie policjant pruski, szpiclujący, czy jego kolega nie mówi czasem w rodzinie po polsku, ale taki sam polak, obywatel i spółziomek, jak każdy z nas. A nauczeni tradycją moskiewską, szukamy tylko sposobów, czyby tego stróża porządku nie można przekupić, skierować na fałszywe tory, skusić do zejścia z drogi obowiązku, porządku i prawa.

Przepis może być czasem niewygodny i niemiły. Ale być musi, bo bez przepisów porządku, niewygodnych dla jednostek, ale korzystnych dla ogółu, zasadniczego porządku być nie może. Nie cofamy się nawet, przed kuszeniem stróża porządku—teraz jeszcze, kiedy ustanowiono karę śmierci dla oskarżonego o przekupstwo urzędnika państwowego. Nie zastanawiamy się, że, jeśli kuszony poniesie tak srogą karę, to na jaką zasłużył kusiciel?

Wszystko to nic nie znaczy dotychczas. Bo w zrozumieniu każdego sklepikarza, każdego handlującego na ulicy, każdego nie stosującego się do cen kupca lub restauratora, nie mówiąc o wyższych kondygnacjach społeczeństwa, policjant nie jest dlatego, żeby wykonywał powierzone mu czynności sumiennie i sprawnie, ale poto, aby razem z interesowanym obmyślał środki do obejścia przepisów i praw władzy.

I dużo jeszcze wody upłynie, zanim się obiedwie strony porozumieją. Im dłużej i szerszem korytem mętna ta woda płynąć będzie, tem dalszym stanie się termin wytworzenia jednolitego porządku w zjednoczonej rzeczypospolitej polskiej.

ALEKSANDER KROŃSKI

Policja a adwokatura.

Kilka miesięcy temu odbył się w Warszawie zjazd adwokatury Państwa Polskiego z wszystkich jego dzielnic. Na zjeździe tym omawiano kwestję niezwykłej wagi, a mianowicie, udziału adwokatów w sprawach administracyjnych. Byłem referentem w tej właśnie kwestji i postawiłem wniosek, który brzmiał, jak następuje: „Zważywszy, że najszerszy udział adwokatury w sprawach administracyjnych leży w interesie państwowym, zjazd wyraża życzenie, aby utworzone zostały warunki, ułatwiające udział powyższy."

Wniosek mój został jednomyślnie uchwalony. Ponieważ jednym z najważniejszych organów administracji jest policja, nieraz zaś pełni ona funkcje sędziego śledczego, przeto udział adwokatów w sprawach policyjnych może być nader częsty, i dlatego należy go wyjaśnić.

Nie powinno to być dla mnie zadaniem trudnem. Jestem sam adwokatem. Ci, którzy stoją na czele policji państwowej, byli moimi kolegami. Znaczna część obecnej policji, począwszy od szeregowców do nadkomisarzy, to też moi dawni koledzy ze Straży Obywatelskiej i uczniowie z kursów prawnych straży. Kto był słuchaczem tych kursów, ten pamięta, że nie ograniczały się one do suchych wykładów. Na tak zwanych konferencjach wypowiadali się i posterunkowi i przodownicy i komisarze. Jakkolwiek tematem konferencji było prawo karne i procedura, to przecież w praktycznem ich zastosowaniu. Konferencje więc nasze drgały prawdą i życiem... A ja wsłuchiwałem się w to, co mówili ci ludzie, nieraz zaledwie umiejący się podpisać, i podziwiałem bogactwo duszy polskiego policjanta... Na wykłady przychodzili ludzie niekiedy wprost z uciążliwego posterunku, głodni i z ziębnięci, przychodzili, bynajmniej do tego nie zmuszani, nagleni jedynie żądzą wiedzy i tej wymiany myśli, która krzepi i dodaje otuchy...

Czy może być uczucie szlachetniejsze od tego, jakiem jest żądza wiedzy, aby módz dobrze spełnić swój obowiązek? Zapewne, posiąść tę wiedzę jest zadaniem niełatwem. Szczególniej w dobie obecnej.

W państwie, powstającym do życia przy jednoczesnych walkach z groźnymi sąsiadami; w państwie, którego siły wytwórcze są doszczętnie zniszczone, a ludność zdemoralizowana stuletnią niewolą i pięcioletnią wojną; w państwie, w którem najsprzeczniejsze przepisy prawne uniemożliwiają jedność zarządu — w takiem państwie aparat administracyjny, a więc i policja, nie może działać całkiem sprawnie. I gdyby nawet aparatem administracyjnym kierowali ludzie, nie będący ofiarami tak samo, jak całe społeczeństwo, wstrząśnień, jakie ojczyzna nasza przeżyła i przeżywa; gdyby nerwy ich były z żelaza, a mózgi mieniły się bogactwami wiedzy, to i wtedy zgrzyty i tarcia w maszynie administracyjnej byłyby nieuniknione.

Kto ma prawo wymagać, aby takimi byli nasi urzędnicy? Kto ma prawo wymagać, aby byli mniej zdemoralizowani, zmęczeni i znękani, niż wszyscy? Nie płonąć oburzeniem, lecz pomódz naszym urzędnikom winniśmy. Leży to w naszym własnym interesie, gdyż interes Państwa jest naszym własnym.

Kto zaś prędzej, niż adwokat może pomódz administracji? Kto łatwiej może ją wyprowadzić z bezdroży sprzecznych ustaw, dekretów i rozporządzeń?

Czy wiecie, że obecnie obowiązuje w Państwie Polskiem pięć odmiennych, a nieraz najzupełniej sprzecznych prawodawstw? Że obowiązują dotąd jeszcze niektóre rozporządzenia okupacyjne, dekrety zaś i ustawy polskie w słabym jeno stopniu ratują sytuację. Niechętnie patrzył rosyjski i okupacyjny urzędnik na interwencję adwokata, Przeszkadzał mu on w jego zapędach przedajności i samowoli. Zresztą to, co leżało w interesie państwa zaborczego, nie leżało w interesie polskiego społeczeństwa. Dlatego też wówczas adwokat nie był organem pomocniczym zarządu państwowego, lecz starał mu się przeciwdziałać.

Obecnie rzecz ma się zupełnie inaczej. Obecnie zarówno urzędnik jak i adwokat winni mieć jeden i ten sam cel: dobro Państwa.

Adwokat, któryby obecnie działał gwoli interesów swego klijenta, wbrew interesowi Państwa, nie byłby godzien stanowiska adwokata—więcej nawet, nie byłby godzien miana obywatela.

Adwokat może interwenjować w sprawie administracyjnej jedynie wtedy, gdy interesy jego klijenta nie są sprzeczne z interesami Państwowymi. Adwokat może różnić się w poglądach na celowość takiego lub innego zarządzenia, może uważać, że dane zarządzenie szkodzi jego klijentowi i nie leży w interesie państwa, lecz interes ten musi mieć na oku w takim samym stopniu, jak i urzędnik.

Tak samo, jak wymiar sprawiedliwości jest niemożliwy bez udziału adwokata, tak samo jest niemożliwą praworządność w administracji bez tego udziału.

Jeżeli komplet sądowy, składający się z doświadczonych prawników, nie może zaufać swym siłom, to czyż może ufać w nie urzędnik?

Oczywiście, warunkiem współpracy urzędnika i adwokata jest wzajemne zaufanie. Urzędnik, który tylko widzieć będzie w adwokacie organ pomocniczy, jeżeli będzie miał pewność, że adwokat, powodując się interesem swego klijenta, nie wprowadzi urzędnika świadomie w błąd, co do faktu lub odnośnie do prawa. Otóż, zjazd adwokatów polskich orzekł, że adwokatowi w sprawach administracyjnych nie wolno świadomie wprowadzić w błąd urzędnika. Nie wolno—pod rygorem surowej odpowiedzialności przed Radą Adwokacką i Senatem przy Sądzie Najwyższym.

Adwokatura nie jest zawodem. Adwokatura jest urzędem, współpracującym z organami państwowymi.

Odpowiedzialność, jaka ciąży na każdym adwokacie wobec jego władzy, daje dostateczną gwarancję, że obowiązki swoje będzie spełniał sumiennie.

Ta zaś gwarancja winna być źródłem zaufania...

Przeżywamy epokowy moment dziejowy. Tylko współpraca, oparta na zaufaniu wzajemnem, pozwoli nam stanąć na wysokości wielkiego zadania.

STRAŻ OGNIOWA.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI.

Ciąg dalszy.

§ 482. Policya ogniowa nayprzód musi na to zważać, aby ile możności zapobiegała niebezpieczeństwom ogniowym; Przestrzegać zatem będzie, aby budowle, ile tylko bądź może, zewnętrznie, od ognia były zabezpieczone.

§ 483. Budowanie od ognia bespieczne, iest więc koniecznie potrzebną ostrożnością. Używać należy materyałów ile możności takich, których ogień tak prędko zapalić nie może, osobliwie ściany zewnętrzne, szczyty i sklepienia murowane zaprowadzićby wszędzie należało.

Uw. Zobacz: Beyträge zur Lehre, wie man mit möglicher Schonung des Holzes alle Landgebäude wohlfeil, dauerhaft und feuersicher bauen kann, von Boethke 1795.
Anleitung feuerfeste Gebäude aufzuführen, Sturma 1802.
Entwurf einer feuerfesten Bauart, Sieinera 1803.

§ 484. Rynny drewniane, osobliwie pakiem oblane i blachą nieobite są bardzo niebespieczne, i szerzą ogień.

Uw. W Arnstadt z przyczyny iedney takiey rynny 400 domów zgorzało.

§ 485. Dachy słomą, trzciną pokryte, a nawet dranicami lub gontami powinny by bydź zakazane, naybespieczniejsze byłyby z dachówki lub dranic glinianych (Lehmschindeln).

Uw. Kamień łupny Ardoise, Schiffer podług Gillego bardzo iest niebezpieczny i trudny do ratowania. Zobacz Tegoż: „Beschreibung der feuerhaltenden Lehmschindeldächer 1796".

§ 486. Dymniki, okna w poddaszach są niebespieczne, gdyż ogień niemi naybardziey się wydobywa i rozrzuca, osobliwie, kiedy bywaią zatykane słomą i t. d.

§ 487. Kominy drewniane lepione powinny wszędzie bydź zakazane, i wszystkie bydź muszą z fundamentu murowane, nad dach na trzy stopy wysokości wyprowadzone, inaczey siodło i szczyty na domostwach łatwo się zaiąć mogą.

Uw. W Czechach zwyczaynie wierzchowe rzędy pod siodłem na dachu dachowką bywają pokryte, reszta słomą.

488. Sposób dawania blach żelaznych, które za pomocą wiszącego drutu opuszczać można, bardzo iest chwalebny, przez co ogień w kominie głównym łatwo się daie przydusić.

§ 489. Wszelkie otwory w dachu opatrzone bydź powinny okiennicami zamkniętemi, osobliwie pod czas ognia.

Uw. Aby ciągowi wiatru i szerzeniu się ognia zapobiedz wszelkie takie natychmiast otwory w domach zamykane bydź muszą.

§ 490. Wszelkie drewniane ogrodzenia w ulicach zakazane by bydź powinny, gdyż przez nie ogień się szerzy.

§ 491. Ważną ostrożnością, przez którą szerzeniu się ognia zapobiedz można, iest zachowanie przedziału pewnego między budynkami, i oddalenie na ustronie takich, z których się łatwo ogień wszcząć może.

§ 492. Dla zabezpieczenia się od sąsiedzkiego ognia, i zapobieżenia szerzeniu gdy się zajął, brandmury czyli obwarowanie grubym murem mieysca gdzie ogniska i kominy są wyprowadzone, bardzo iest pożyteczne, przez co dom sąsiedzki zostaie od ognia zabezpieczony.

§ 493. Po wsiach nie powinno bydź wolno zakładać budynku iednego od drugiego, iak przynaymniey w odległości 15 łokci.

§ 494. I po miastach tak należy zakładać domy, aby z sikawkami zbliżać się do nich można wygodnie.

§ 495. Domy, gdzie ustawicznie ogień utrzymywany bydź musi, iak to u piekarzy, kowalów, ślusarzy i t. p. opodal od innych budowane bydź muszą, i podług upodobania nie wolno się takim rzemieślnikom z mieysca na mieysce przeprowadzać.

Uw. W wielu kraiach nie wolno nawet piec chleba w domu, lecz w piecach gminnych o 50 kroków za wsią umyślnie na to wystawionych.

§ 496. W domu iednym więcey rzemieślników przy ogniu pracujących mieszkać nie powinno iak tylko ieden.

§ 497. Piece zdunów, szmelcarnie, na ustroniu muszą bydź zakładane, osobliwie zaś młynów prochowych w żaden sposób blisko innych domów cierpieć nie należy.

§ 498. Stodoły, magazyny wszelkie. w których się palne materyały znaydują, za miasto rugować należy. a przynaymniey daleko od zabudowań innych stać maią.

§ 499. Policya zakazać wszystkiego musi. co pomnaża niebespieczeństwa od piorunów: nie powinno zatem bydź dozwolone dzwonienie pod czas grzmotów, i owszem surowo karane bydź musi, choć by też na ten czas i na pacierze lub na nabożeństwo dzwonić wypadało.

§ 500. Chorągiewki, krzyże z kruszczu, na sztore osadzone szyny, które pioruny ciągną, zakazane i zdięte bydź powinny.

§ 501. Daszki od deszczu zasłaniaiące przy domach, cierpiane także bydź nie mogą, i nadal zakazane, tych bowiem załamanie może być niebespiecznem.

§ 502. Do zakładania piorunociągów (Konduktorów) Policya tylko zachęcać może mieszkańców, na publicznych gmachach domagać ich się iednak słusznie może.

§ 503. Domy nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie zabespieczone od ognia bydź powinny.

§ 504. Wewnętrzne bezpieczeństwo naywięcey na ostrożności i wyborze mieysca przy zakładaniu domu zależy.

§ 505. Żadnego domu nie powinno bydź wolno budować póki Policyi rysunek okazanym nie zostanie.

§ 506. Do zakładania, odmienienia lub przeniesienia zabudowań bez opowiedzenia się

i użycia approbowanego maystra przystępować nie godzi się, o czem iednak zawsze i Policyą uwiadomić należy.

§ 507. Kominy i ogniska stykać się nigdy nie powinny z ścianami drewnianemi lub balkami, lecz z murem mocnym i grubym.

§ 508. Piece osobliwie zaś żelazne stać nie powinny na podłodze drewnianey, lecz na cegle, miedzianych lub żelaznych blachach.

Uw. Też samą ostrożność przy kominkach zachować należy, drzwi każde do pieca i kominów powinny bydź blaszane lub blachą obite pod karą surową.

§ 509. Kominy maią bydź murowane z cegły, i tak obszerne, aby człowiek wygodnie mógł w nie wchodzić i wychodzić od dołu aż do góry, to iest 20 aż do 24 cali średnicy trzymać powinny.

§ 510. Prócz ostrożności do zachowania zewnątrz i wewnątrz domów ieszcze Policya i do innych śrzodków zabezpieczaiących od ognia przystąpić musi, a temi są.

§ 511. We wszelkich domach zruynowanych nie powinno się nigdy palić ognia.

§ 512. Policya zakaże surowo zachowywania popiołu i węgli w naczyniach drewnianych, lecz w każdym domu powinna się znaydować na to osobna skrzynia, od ognia zaiąć się nie mogąca.

§ 513. Drzewa w bliskości zbytniey domostw stawiać, ani też cierpieć na poddaszu składu zapalaiących się łatwo materyałów nie należy. Prochu wiecey nad 8 funtów nie wolno iest kupcom mieć u siebie w domu.

§ 514. Nikt z gołą świecą, łuczywem, wąglami zarzystemi, lulką zapaloną zbliżać się nie powinien do składów takich towarów i rzeczy, które się łatwo zapalaią; lub odbywać iakie rzemiosło, przy którem niebespieczną iest rzeczą używać ognia.

§ 515. Drzazgi, łuczywo łupane, iakiego włościanie przy różnych zatrudnieniach w porze zimowey przy przędzeniu i t. d. używają, zasługuie na uwagę Policyi. Węgle opadać przynaymniey z nich powinny na blachy, cegłę lub glinę nie zaś na podłogę drewnianą.

§ 516. W każdym domu przynaymniey iedna latarnia znaydować się powinna, bez którey do żadney potrzeby na podwurzu, w stayni, drwalni i t. d. ruszyć się nie godzi.

Uw. Latarnia nie powinna bydź zawieszana i zostawiana w stayni, lecz stać w murku na to przeznaczonym, powinna mieć śrzednicy u dołu 9 do 12 cali, aby dobrze stała, dzieciom, które 12 lat nie skończyły, powierzać iey nie należy.

Uw. W Bawaryi nakazano, aby każdy Gospodarz domu miał sprawioną porządną latarnią pod karą o Ztr. pol. a gdy w przepisanym czasie tey mieć nie będzie, drugie tyle kary płaci, i tak następnie. Warunek ten przy zaprowadzeniu porządku ogniowego ogólnego koniecznie przestrzegać należy, i przemilczanym w rapporcie o zdarzonej pogorzeli bydź nie powinien.

§ 517. Tytuniu z lulek nieprzykrytych palić nie godzi sie oprócz w Izbie, a w magazynach, w łóżku, na ulicy, na mostach drewnianych, w stayniach, oborach, stodołach, boru całkiem zakazać należy.

Uw. W wielu kraiach 3 lata, za każde przestąpienie, choć bez zrządzenia szkody na niepo- słusznych temu zakazowi postanowiono. Chłopcom 16 lat nie maiącym całkiem palić tytuniu nie wolno w Bawaryi.

§ 518. Surowo zakazać należy rozniecania ognia na ulicy w blizkości domów, jako też i w boru.

Uw. Urządzenia w Królestwie Wintemberskim względem zabezpieczenia borów od ognia w 1807 wydane, są wyborne.

§ 519. Bez pozwolenia Policyi używać pochodni nie godzi się, i to tylko w miastach całkiem murowanych gdy żadnego wiatru nie ma. Po wsiach, w borach i w bliskości budynków gospodarskich używać pochodni nie wolno.

§ 520. Strzelania wszelkiego i feierwerków zakazać należy w bliskości domów osobliwie pod czas wesel, godów, kiermaszów, i kary na to przyzwoite postanowić należy. Feierwerki nigdy bez wiedzy Policyi dawane bydź nie mogą, która wprzód rozstrząśnie niebezpieczeństwa, iakieby ztąd wyniknąć mogły.

§ 521. Rewizye regularne, iako też, urządzenia i przepisy względem ognia wydane, byle były zachowane, są iednym z śrzodków nayskuteczniey nieszczęściu temu zapobiegaiących.

§ 522. Przedmiotem takowey iest:

a) obeyzrzenie ognisk i kominów.

b) wywiedzenie się iaka też ostrożność w obchodzeniu się z ogniem bywa zachowana.

c) ukaranie nieposłusznych i wykraczaiących.

§ 523. Rewizye takowe iedney zawsze osobie powierzane bydź nie maią, lecz Policya mieyscowa z wezwaniem approbowanych i znaiących się ludzi, osobliwie budowniczych, maystrów mularskich. i kominiarzy przystępować do niey powinna.

a) W tym celu instrukcya przepisana bydź ma, z wyszczególnieniem przedmiotów, na iakie przy rewizyi zważać szczególniey należy. Taka Instrukcya tem iest potrzebnieyszą, że dokładne i pewne wiadomości przez to osiągnąć można. Wizytatorowie zaś za umyślnie lub przypadkowo popełnione błędy do odpowiedzialności i ukarania pociągnieni bydź mogą.

Uw. Pomnieć zawsze należy, że rewizyi takowych celem głównym nie iest samo ściąganie kar, lecz zaprowadzenie ostrożności i bezpieczeństwa publicznego.

b) Rewizye takie corocznie powtarzać często potrzeba, czy w domach iakich niebespiecznych urządzeń wewnętrznych nie porobiono? czy materyały do zapalenia łatwe w niebespiecznem mieyscu nie są składane? czyli ostrożność przyzwoita z ogniem zachowana? czyli od sąsiada niebezpieczeństwo ognia nie zagraża?

Uw. Do takowych rewizyi naylepiey iest niespodzianie przystępować.

c) Jeżeli rewizye ogniowe maią sprawić dobry skutek.

1) Należy ie odbywać nie zawsze w iednym czasie.

2) W zimie co dwa miesiące.

3) W mieyscach zas, gdzie budynki niebespieczeństwu większemu od ognia podpadalą, gdzie na narzędziach do gaszenia zbywa, gdzie nieostrożność i niedbalstwo mieszkańców w tey mierze znaiome, ieszcze częściey

4) Kiedy zaś doniesienie odbierze Policya o grożącym niebespieczeństwie, przystąpi do rewizyi nadzwyczayney bezzwłocznie powinna

d) Rewizya ogniowa pilnie się wywiadywać ma, czyli budynki założone były podług przepisu i dobrze utrzymywane, czyli ich budowla iest bespieczna od ognia. Na kominy, stoynie, szopy, stodoły zważać przytem należy, czyli z bliskości lub przybudowania ich nieszczęście wyniknąć nie może.

c) Policya zaczynać będzie rewizyą od budynków publicznych, i dom przy domu przeglądać, a doskonale wszystko w wywodzie. słownym zapisać musi dla zaradzenia złemu.

Uw. W Marcu iest naylepszy czas do takiey rewizyi gdyż reparacye w nadchodzącey letniey porze mogą bydź przedsięwzięte. W następuiącey zaś rewizyi przytoczyć należy, czyli reparacya uskuteczniona została.

f) Rewizya ogniowa zważać ma, czyli kominy dobrze i regularnie wycierane bywaią, zkąd naywięcey pożarów powstaie.

Uw. Ten u kogo sadze tlić zaczną w Frankforcie nad Menem 2 talery, skoro zaś się pali w kominie 4 talery opłaca.

Kominy gdzie się ustawicznie pali, powinny bądź co sześć niedziel przynaymniey wycierane. Kominiarze przez Policyą urządzeni, odpowiedzialni są za złe wycieranie, i gdy nie doniosą o przepęknieniu, które w kominach odkryii. Czeladź domowa sadze wszelkie w kominach i czeluściach wycierać powinna, których osadzaniu wygładzeniem muru gliną zazapobiega się

g) Na wszelkie takie zatrudnienia gospodarskie, przy których się ognia lub światła używa, rewizya uwagę zwracać musi, iak to w czasie żniw, na młóckę do dnia lub z wieczora w stodołach, suszenia lnu i konopi i t. d. osobliwie zaś, kiedy się podpalania złośliwego obawiać można.

1) W przypadkach, iako też i pod czas lata suchego, warty nocne, i stróże wieżowi, gdzie są zaprowadzeni, baczność podwoić powinni.

2) Skoro na iakie poiedyńcze domy skargi zachodzą, względem nieostrożnego z ogniem obchodzenia się, nawet do nocnych rewizyi szczególnych przystąpić w ten czas godzi się.

3) Policyi doniesione bydź natychmiast powinno, gdy kto wie o składzie niebezpiecznych od od ognia materyałów, które chęć podłożenia umyślnie ognia dowodzą.

4) Na ten czas Policya podwoić powinna baczność na osoby obce, żebraków, włoczęgów i mieszkańców nawet mieyscowych, na którychby podeyrzenie padało, a nawet ich i aresztować.

5) Skoro w istocie ogień podłożono, lub się z tem odgrażano, dom lub mieysce zagrożone powinno bydź szczególnicy strzeżone, a nawet gdy tego konieczna okaże się potrzeba, zabespieczone od siły zbroyney, iakiey Policya użyć iest w stanie,

§ 524. Policya o wszczętym pożarze powinna się iak nayrychley wywiedzieć, i o ugaszenie starać.

§ 525. W tym celu iak naysurowiey zakazać należy taienia wybuchłego pożaru wewnątrz domu, o którym natychmiast Policyę uwiadomieć owszem należy.

§ 526. Skoro ogień wybuchnął, czyli u gospodarza, czyli u trzymaiącego naymem dom, donieść o tem Policyi należy, wołać o pomoc i ratunek, osobliwie sąsiadów ostrzedz i wezwać natychmiast do gaszenia ognia.

§ 527. W żadnym przypadku taić wybuchłego ognia nie godzi się, gdyż ratowanie własne rzadko bywa skuteczne, ogień się rozszerzy i więcey szkody zrządzi. Skoro tego kto dopełni, zwolnienia części kar domagać się ma prawo, przeciwnie zaś karze 40 do 50 talerów podpaśćby za samo nieposłuszeństwo rozkazom Policyjnym powinien, i do nagrodzenia szkód wszelkich, ile na to iego maiątek wystarcza, bydź zobowiązany. (D. c. n.)

Z DOKUMENTÓW PRZESZŁOŚCI.

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI

Granice Rzeczypospolitej.

Jednym z najpiekniejszych, najbardziej rycerskim momentem uroczystego obejmowania przez zbrojne ramię Wojska Polskiego odzyskanych ziem mazurskich, pomorskich i Polskiego Morza—Baltyku. było wbicie słupa granicznego Rzeczypospolitej Polskiej w „bursztynowy" brzeg morski w Pucku i symboliczne zaślubiny Polski z Baltykiem przez wrzucenie pierścienia rycerskiego w morskie tonie.

Chwila była uroczysta, niezrównana. Był to jakiś obrządek z zamierzchłych czasów rycerskich, jakiś piękny fragment z bajki, gdy król, ujarzmiwszy morze, rzuca w nie swój sygnet, a wydarłszy wrogowi ziemie ojczyste, wytyka nowe granice, najczęściej obronnemi żyłami rzek biegnące, słupami, oznaczającemi trwałe i bezsporne władanie.

Nie po raz to pierwszy Polska, odparłszy natrętnego sąsiada swego—niemca, wbijała swe słupy graniczne w ziemie odzyskane. Już Bolesław Chrobry, zrzuciwszy jarzmo niemieckie z ziem Ślązka, Wiślen i Słowaków Karpackich, oparł granice Polski o Odrę, Karpaty i Morze Baltyckie i kazał wbijać słupy żelazne graniczne, które w Odrze do niedawna jeszcze trwały niezłomnie.

Wogóle w Polsce słup graniczny, jako widomy symbol poszanowania własności był zjawiskiem bardzo powszechnym. Na czele innych narodów w rzeczy pojmowania granic władności ziemskiej, obfitowali Słowianie we wszelkiego rodzaju znaki graniczne. Wyrazu i pojęcia „groenze", w staroniemczyźnie „granitze", „granitz", w łacinie średniowiecznej „granicier"—nauczyli się Germanowie w średnich wieków od Słowian.

Jak wspomnieliśmy wyżej Bolesław Chrobry znaczył granice swego władania stopami z żelaza. Po żelazie używano dużych kamieni do oznaczania miedz. Na takich wkopanych głazach wyciosywano albo wizerunek Ukrzyżowanego, albo początkowe głoski imienia. Najczęściej jednak sypał lud „kopce" lub „wągielnice", co znaczy—narożniki. Po kilkanaście takich wzgórków strzegło granic wsi jednej. Niekiedy sadzono na nich dla umocnienia, wierzby, wreszcie wszelkiego rodzaju drzewa, osobliwie grusze, o wciosanym krzyżu, albo innym „piętnie", lub „ciośnie".

Grusze dlatego zasadzono najchętniej na granicach, że podług starych wierzeń naszego ludu, ścięcie gruszy wprowadza nieszczęście na człowieka.

Gwałtowników granic wieszano.

Przy sypaniu kopców kładziono w nie węgle, potłuczone szkło, garnki, cegłę i t. p., na znak, że pagórek nie jest przypadkowem nagromadzeniem ziemi i kamieni, ale znakiem umyślnym. Kładziono przytem na usypanym kopcu obecnych młodzieniaszków i wyliczano im po kilka plag, żeby na całe życie znak ten graniczny zachowali w iepszej pamięci Tacy służyli potem za świadków, przy urzędownem obchodzeniu granic, zwanem „ochodzą".

W wieku XII czynności tej dokonywał jeszcze sam książę, jako pan całej ziemi, wy-

dzielający jej cząstkę zasłużonemu rycerzowi, lub w zastępstwie—jego namiestnik. W późniejszych wiekach dokonywali „ochodzę" podkomorzowie.

W „Vol. legum" znajdują się setki uchwał sejmowych i przepisów prawnych o granicach „granicznym postępku". Jak głębokie Polacy przypisywali znaczenie do prawa własności, odbija się to w całem prawodawstwie polskiem, usiłującym po wszystkie czasy strzedz bezpośredniości posiadania. Sprawy o t. zw. „dukty", czyli linje graniczne zajmowały jedno z naczelnych zadań w wymiarze sprawiedliwości.

Ze statutu wiślickiego nie widać, aby wówczas istniały sądy podkomorskie do sporów granicznych, ale już od początku XV-go w. sprawy podobne do sądu podkomorskiego należą. Na Litwie dopiero statut III z r. 1588, wprowadzając podkomorzych powiatowych, wprowadził i proces graniczny koronny.

Podkomorzy prowadził „dukt" graniczny podług kopców, zaciosów na starych drzewach, zeznania świadków, dowodów piśmiennych i przeświadczenia powoda lub pozwanego. W tym ostatnim wypadku „dukt" nazywa się „reduktem". Ponieważ prawo polskie nie znało częściowego regulowania granicy, ulegającej sporowi, przeto podkomorzy zakładał swą jurysdykcję u trzech kopców węglowych, „węgielników", „narożników". Punkt taki narożny zwał się w prawie polskiem—łączną długi czas się posługującym, gdyż na prawie rzymskiem wzorowanym — „angularitus", „triangularitus", „acialitus", „ciales angulares", a od tego kopiec: „scopulus angularis", „scopulus acialis". Początek granicy przy takim kopcu zwał się: „terminus a quo". Każdy punkt dalszy duktu granicznego nazywał się: „per quos", a punkt, zakończający ścianę graniczną, zwykle inny narożnik, zwał się: „ad quem", t. j. ten, do którego dukt dociągano.

Podczas prowadzenia duktu podkomorzy wraz z komornikami, woźnymi, geometrą, stronami, świadkami obu stron i osobami do asystowania wezwanemi lub dopuszczonemi, musiał iść krok w krok za stroną, dukt czyniącą. Dukt oznaczano kopcami, a gdzie się to nie dało dla gęstości drzew, wielkie pnie mających—naciosami na drzewach; w grząskich zaś bagnach—palami olszowemi. Zyskujący odgraniczenie, czyli dukt, wykonywał na jednym z wybitniejszych zwałów granicznych przysięgę wraz z sześciu równymi sobie, że nic ziemi przeciwnej stronie nie ujął.

Tego rodzaju czynność kończyła się zwykle uroczystem przejęciem oraz zaznaczeniem i utrwaleniem tego aktu przez ozdobny jakiś monument graniczny.

Jeżeli odgraniczenie takie dotyczyło znacznej posiadłości lub granicy prowincji, czy państwa, pamiątkowym słupom nadawano charakter monumentalny i nieraz wysoce artystyczny. Zabytków takich, świadczących pochlebnie o wysokim poziomie kultury naszej artystycznej, posiadamy sporo; większość jednak w zaniedbaniu lub ruinie.

Najdawniejszy datowany słup graniczny murowany znajduje się pod wsią Bogusze w pow. Szczucińskim woj. łomżyńskiego. Pomnik ten wniesiono w sierpniu r. 1545 przy rozgraniczeniu od Korony tej części Prus, które oddał Zygmunt I w lenne posiadanie Albertowi, margrabiemu brandenburgskiemu. Przy drodze z Łowicza do Sochaczewa wznosi się słup z napisem: „Granica Xięstwa Łowickiego 1829". Niewiadomo z jakiego czasu pochodzą kamienie w liczbie 5-u z napisami i znakami w pow. Radzyńskim nad rzeczką Piwoną między Suchowolą a Wohyniem; uważają je niektórzy badacze za graniczniki pomiędzy Koroną a Litwą. Bardzo ciekawym zabytkiem średniowiecznym jest słup graniczny z kamienia piaskowego w Radłowie w Galicji nad Dunajcem z r. 1450, oddzielający posiadłości kościelne Radłowa od prywatnych wsi Drohicy i są na nim napisy łacińskie. Względnie nieźle do niedawna zachowany był słup graniczny z r. 1545, postawiony pod wsią Bogusze nad rzeką Łykiem, przy zetknięciu się trzech granic: Korony Litwy i Prus Książęcych. Prócz tablicy pamiątkowej zdobią go w płaskorzeźbie godła i Orła Białego i Pogoni.

Niestety, szczupły zakres niniejszej notatki historycznej nie pozwala nam wyzyskać całego, tak bogatego i interesującego materjału. Zainteresowanych odsyłamy do prac źródłowych: Glogera, Łochowskiego, Paciorkowskiago, Stosława Łaguny i wielu innych. Obszernym badaniom naukowym nie towarzyszyły, niestety, piecza i dbałość obywateli kraju, to też większa część z tych pamiątek zczezła lub grozi im zagłada. Należy mieć nadzieję, że zarówno Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, jak władze państwowe otoczą je należytą konserwacją.

To było celem naszego artykułu. Ma on jeszcze i cel inny. W chwili ustalania nowych granic Rzeczypospolitej Polskiej po jej Zmartwychwstaniu, w chwili ustalania się nowych praw państwa, nie od rzeczy było uprzytomnić, jak potężnem i niewzruszonem było w Polsce pojęcie i poszanowanie własności, jak starannem rozgraniczenie i ochranianie praw każdego z obywateli.

Nowa straż bezpieczeństwa publicznego, strzegąca tych praw Państwa, Narodu i Obywateli, niewątpliwie w pracy swej i działalności służbowej, czerpać będzie natchnienie ze świętych, mądrych i sprawiedliwych wskazań tradycji ojczystej.

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Jako okoliczność, obciążającą przestępczość kobiety, Laurent, a także Lombroso przytaczają również wzgląd, że istnienie prostytucji należy policzyć na rachunek spotęgowanej kobiecej przestępczości; bo gdyby zniknęła prostytucja, odciągająca w ten sposób od występków pewne zwyrodniałe charatery, to niezawodnie powiększyłaby się równocześnie faktyczna przestępczość kobiet. Jeżeli mężczyzna leniwy i pozbawiony energji znajdzie się na ulicy bez pieniędzy, bez roboty i bez dachu, to nie będzie miał odwagi żebrać — mówi Laurent — to niezawodnie zacznie kraść i trafi do więzienia. Jeżeli zaś w tem samem położeniu postawić kobietę tego samego poziomu intellektualnego, lecz młodą i nie bardzo brzydką, to dość jej zatrzymać, ba — zwabić uśmiechem pierwszego dostatnio ubranego mężczyznę, a w godzinę — zapewnia Laurent — będzie miała pieniądze i możność sprawienia jedwabnej halki.

Twierdzeniu Laurent'a i Lombrosa, usiłujących przekonać, że prostytucję, odciągającą pewne zwyrodniałe jednostki od występków należy uważać, jako faktyczną przestępczość kobiet, przeczą pozytywne statystyczne dane, które wykazują, iż prostytucja nie zmniejsza przestępczości, lecz — przeciwnie — potęguje ją.

Z pośród wszystkich zawodów i zatrudnień prostytutki nie tylko w porównaniu z kobietami,

LUDWIK HENRYK JAKOBI.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

(ciąg dalszy)

IX.

O cenzurze.

Drukarnie bez wątpienia nayskuteczniejszym są śrzodkiem ku nadaniu myślom obszernego obiegu, ku rozkrzewieniu pożytecznych pomiedzy ludem idei, wieście, ku obiaśnieniu rozumu o wszelakich przedmiotach. Prawda, że pisma zarówno błedy i szkodliwe wyobrażenia rozszerzać mogą; przecież to złe z niezmiernem dobrem przez książki zrządzać sie mogącem, w porównanie iść nie może. Prócz tego rozum człowieka przyrodzone ma do prawdy dążenie. Gdzie się przeto żadna nie wydarza przeszkoda, błędy niedługo wyiaśnionemi i niegodziwe zasady w nikczemności swoiey okazanemi bywaią. Badanie i zbiianie iedynym są ku odparciu błedów śrzodkiem, a droga do prawdy częstokroć przechodzi przez błędy.

Przecież, iak Policya kraiowa w ogólności dbać o to powinna, aby ani publiczna spokoyność mieszana, ani powszechne moralne dobra, to iest obyczaie i religia, publicznie wyrządzanemi, ani wreście poiedyńcze osoby, lub całe społeczeństwa obrażanemi nie były; tak naturalnie wolności podobney tem mniey pismom dozwalać może, z powodu, że szkodliwe onych skutki daleko rozciągleyszemi i rozmaitszemi są od tych, co sama zrządzić zdolna gadanina.

Do sądownictwa kryminalnego należy określenie dóbr nietykalnemi być maiących i kar na tych, co innych ludzi pismami obrażaią, spadać winnych. Iednakżeby wadą prawodawstwa kryminalnego było, gdyby iakąbądź prawdę w rzędzie dóbr spólnych, bezkarnie naruszonemi być nie mogących, mieścić chciało. Ponieważ się albowiem każda prawda z racyi iedynie poznaie i nigdy nakazywana być nie może, przeto wysledzenie owey wolnemu iedynie badaniu zostawić należy. Twierdzenie przeciwne temu, co kto inny ma za prawdę, nigdy obrazą być nie może. Gdyby ktoś iednakże w sforze uczonym osobę drugiego na pośmiewisko lub na pogardę wystawiać zamierzał, gdyby kogo zniewazał, lub wyszydzał; gdyby do bezprawnych czynności publicznie zachęcał, lub od powinności odwracał; stałby sie winowaycą, na karę zasługującym.

Policya powinna, z iedney strony zapobiegać, ażeby za pomocą drukowanego słowa, na dobro społeczeństwa i poiedyńczych osób w sposób niedozwolony nie targano się, z drugiej zaś strony dbać iey o to należy, ażeby udzielanie sobie myśli nie tylko żadney nie doznawało przeszkody, ale żeby owszem, ile możności ułatwianem było.

W ostatnim względzie krążenie książek, dzienników i pism, ile możności, ułatwiać należy. Gdy drukarze, wszystko, co im do druku podanem będzie i za co przed zwierzchnością odpowiedzieć potrafią drukować będą mogli; gdy handel książkami zupełnie będzie wolnym, gdy poczt do ułatwienia transportu i odbytu gazet i dzienników używać będzie można; gdy towarzystwom czytelników i książki wypożyczających, żadne zakładać sie nie będą przeszkody; wtenczas cel pierwszy naypewniey osiągnionym zostanie. Korzyści, z takiey wypływaiące wolności, są niezmierne, zaś szkody bardzo niewielkie. Błędy się tym sposobem prędko wykrywaią. Same obelgi, drukiem ogłoszone, wielkiey obrażonemu przynosić nie mogą szkody, z powodu, że takowe, ieżeli zły w obrazicielu okazują charakter, iego samego na pogarde oddaią, zaś gdzie tak nie iest, obrażony również ma publicznego tłumaczenia się sposobność. Publiczność zazwyczay bardzo sprawiedliwym iest sędzią.

W celu zapobieżenia złemu, z drukowanego słowa wynikaiącemu, rządy nayczęściey cenzury używaią, to iest urządzenia, aby wszystko z druku wychodzące, iako też wszystkie do kraiu wprowadzone książki i koperstychy, naprzód przez wyznaczonego na to urzędnika kraiowego przeglądanemi były, w celu przeświadczenia się, czyli czego ustawom cenzurowym przeciwnego, w sobie nie zawieraią. Niesłusznie rządowi prawa do czynienia podobnego urządzenia w ogólności zaprzeczało; kwestya iest iednakże: czyli cenzura z skutkami przez nią wydawanemi, w proporcy zostaie; czyli połączone z nią nieprzyzwoitości większemi nie są od wypływających z niey korzyści, czyli wreście te korzyści, po większey części, innym, daleko łatwieyszym, mniey czasu wymagaiącym i mniey nakładu i przeszkód dla nieszkodliwey i pożyteczney iawności zrządzaiącym sposobem, osiągnionemi być nie mogą?

Wykazując ujemne cechy cenzury prewencyjnej, tamującej pośpiech wydawnictw aktualnych, wytwarzającej nadmiar pracy zgoła bezużytecznej, naprz. przez wertowanie dzieł naukowych i podręczników zawodowych, wywołujących pośpieszne przeglądanie i doraźne ocenianie, wprowadzającej czynnik przekupstwa lub konspiracji Jakobi już przed stu z górą laty udowadnia bezużyteczność i szkodliwość cenzury prewencyjnej, co w wielu państwach stało się zdobyczą wolności dopiero w latach ostatnich.

Jakobi tedy dochodzi do wniosku:

Zdaie mi się przeto być rzeczą daleko przyzwoitszą, ażeby cenzura, iako bezużyteczne niewinney wielu osób wolnośc i określenie, zniesioną, a na to mieysce za zasadę państwa

lecz i w porównaniu z mężczyznami odznaczają się największą przestępczością.

Przestępczość, obliczona w stosunku do 100.000 ludności każdej płci i każdego zawodu, wykazuje w Królestwie Polskiem w okresie 1897 — 1906 r., przeciętną roczną cyfrę skazanych prostytutek 3263,6, podczas gdy przestępczość mężczyzn w zawodach, odznaczających się największą zbrodniczością okazuje się cztero lub pięciokrotnie słabszą od przestępczości prostytutek i tylko drobni przekupnie wykazują dwa razy słabszą przestępczość, a mianowicie: na 100.000 mieszkańców płci męskiej danego zawodu przeciętna roczna cyfra skazanych najemników dziennych wynosiła — 719,6; murarzy—822,5 i drobnych przekupniów 1770,0.

Prostytutki spełniają najczęściej przestępstwa kradzieży, pod względem których zajmują dominujące miejsca w pośród innych zawodów. a mianowicie: przeciętna roczna cyfra skazanych za kradzieże prostytutek wynosi 973,5, podczas gdy mężczyźni — murarze dostarczyli skazanych za kradzież 219,4, drobni handlarze 222,3 i najemnicy 181,0.

Lombroso, twierdząc, iż prostytucji oddają się wyłącznie kobiety od natury zupełnie pozbawione wstydliwości i poczucia moralnego, także przyjmuje raczej skutek za przyczynę, gdyż najczęściej zupełny zanik poczucia moralnego u prostytutki zjawia się, jako następstwo jej zawodu, do którego często popycha ją nędza, lub fatalny zbieg okoliczności, a co Żeromski uwydatnił w Ewie Pobratymskiej, głównej postaci jego „Dziejów grzechu“.

Niezależnie od wolności twierdzenia, jakoby prostytucja była tym piorunochronem, który zabezpiecza od wyładowania się przestępczości kobiecej w innym kierunku, należy również przyznać, że sprowadzenie kobiet na drogę prostytucji jest winą całego społeczeństwa.

Kobiety bywają używane do najmniej zdrowych zajęć, naprz. w przemyśle wełnianym — przy gremplowaniu, w garbarstwie — przy „bajcu“ i t. d., a wynagradzane bywają znacznie gorzej od mężczyzn, nawet ze ten sam rodzaj pracy, wskutek czego zarobki kobiet nie wystarczają na ich utrzymanie. Legouvé w „Dziejach moralnych kobiet“ przytacza zdanie Villermé, że w wielkich przemysłowych miastach dziewczyna po skończeniu niewdzięcznej dziennej pracy, zaczyna to, co nazywa swą piątą ćwiercią dziennej płacy.

Cóż mówić o wyzyskiwaniu niefachowej, nieoświeconej i niezorganizowanej pracy kobiet w przemyśle, gdy równie potwornie i niesprawiedliwie stosunek płacy za pracę kobiet przedstawia się i wśrodowiskach pracy inteligentnej. Jakże wyzyskiwane są przez swych kulturalnych, ba uczonych nawet patronów pracownice biurowe, nauczycielki, a nawet asystentki w laboratorjach naukowych i asystentki w gabinetach pp. lekarzy—dentystów. Jeżeli kobiety z tej kategorji pracy nie przedstawiają podatnego materjału dla upadku to zawdzięczają to tylko swemu wysokiemu poczuciu obowiązku i rozwiniętemu intellektowi.

W każdym bądź razie Duchâtelet wykazuje, iż na 3000 upadłych dziewczyn, tylko 35 zarabiało tyle, iż mogło się wyżywić, a tysiąc czterysta nędza popchnęła na drogę prostytucji; dalej Duchâtelet stwierdza, że jedna z nich zdecydowała się na ten sposób zarobkowania, nie jadła od trzech dni.

Wszystkie wyżej przytoczone, a niezawsze słuszne poglądy o ujemnej moralności kobiet, wypływają z osobistych wrażeń i sympatji tego, lub owego uczonego, nie opierają się jednak na statystycznych danych o przestępczości, które—jak stwierdzimy to dalej—przekonywują o wyższości moralnej kobiet.

Jeżeli nawet pod względem pewnych cech charakteru kobieta ustępuje mężczyźnie; to natomiast skutecznie powstrzymują kobietę od stoczenia się na drogę występku i stawiają ją wyżej od mężczyzny pod względem dyspozycji etycznej silnie rozwinięte uczucia macierzyńskie, uczucie litości i głęboka religijność, które to przymioty kobiety świetnie uwydatnia Legouvé w dziele swojem: „Dzieje moralne kobiet“, a których nie odmawia kobiecie i Lombroso, dość zresztą surowy w sądach o niej.

Uczucie macierzyńskie rozwinęło w kobiecie inny przymiot, a mianowicie uczucie litości. Jeżeli obowiązki kobiety, jako matki, nie znajdują naturalnego ujścia w rodzinie to uczucie te przejawia się w czynach dobroczynności, obejmującej szersze masy społeczne i nawet całą ludzkość, a różne instytucje dobroczynne zawdzięczają swój rozwój szczególnie kobietom.

Należy przytem zauważyć, że uczucie litości godzi się zupełnie z mściwością kobiety, gdyż wskutek większej wrażliwości i mniejszej równowagi psychicznej, kobieta zdolna jest naprzemian nienawidzić lub współczuć.

Na zmniejszenie przestępczości kobiety ma wpływ także większa religijność, wypływająca z jej natury psychicznej i potrzeby wierzenia. Za dowód silnie rozwiniętej religijności kobiet służy jej udział we wszystkich ruchach religijnych, a chrześcijaństwo szybki swój rozwój w znacznej części zawdzięcza kobietom.

Wskutek powyższych cech charakteru, jak również w skutek większej wstydliwości, bojaźliwości i wskutek braku siły fizycznej ogół kobiet przejawia znacznie słabszą przestępczość w porównaniu z mężczyznami, jak przekonywują statystyczne dane dla Królestwa Polskiego, które wykazują, że kobiety spełniają 4 i pół raza mniej przestępstw od mężczyzn.

Przy porównaniu przestępczości obydwóch płci godnym uwagi jest objaw, że przestępczość kobiet, w miarę wzrostu stopnia wykształcenia bez porównania potężniej zmniejsza się, aniżeli śród mężczyzn odpowiedniego stopnia wykształcenia, co świedczy o silniejszym oddziaływaniu uślachetniającego wpływy oświaty na kobietę, aniżeli na mężczyznę. Jeżeli porównamy przestępczość mężczyzn i kobiet odpowiednich stopni wykształcenia, to spostrzegamy, że w okresie 1897 — 1906 r. w Królestwie Polskiem przestępczość kobiet, nie umiejących czytać i pisać, była tylko 3 razy mniejsza, aniżeli przestępczość mężczyżn analfabetów; podczas gdy przestępność kobiet, umiejących czytać, była 14,3 razy mniejszą w porównaniu z przestępczością mężczyzn, umiejących czytać, przestępczość zaś kobiet z wykształceniem niższem, średniem i wyższem było 27,6 razy słabszą w porównaniu z przestępczością mężczyzn tego samego stopnia wykształcenia.

Należy przeto przypuszczać, że w przyszłości, w miarę większego rozpowszechniania oświaty śród kobiet znacznie podniesie się ich poziom moralny, a łącznie z tem zmniejszy się przestępczość w daleko silniejszym stopniu, aniżeli śród mężczyzn i, jeżeli kobieta w przyszłości będzie przyjmowała większy udział w pracy społecznej, to okoliczność ta prawdopodobnie, nieznacznie wpłynie na zwiększenie przestępczości kobiet, gdyż uszlachetniający wpływ jednocześnie wzrastającej oświaty skutecznie będzie przeciwdziałał spotęgowaniu przestępczości kobiet wskutek większego udziału ich w pracy społecznej.

Jeżeli porównany względną przestępczość kobiet i mężczyzn w b. Królestwie Polskiem, to przyjmując podług spisu 1897 r. ludność płci męskiej 4,764,007 i płci żeńskiej 4,691,936 otrzymamy, iż na 100,000 ludności męskiej przypada w dziesięcioleciu 1897 — 1906 roku przecięciowo rocznie 247,2 skazanych przez wszystkie sądy mężczyzn, a na 100,000 ludności żeńskiej skazanych kobiet 54,4, a zatem, jak wspomnieliśmy wyżej przestępczość mężczyn w b. Królestwie Polskiem była 4 i pół raza większa, aniżeli kobiet.

(D. c. n.).

---

przyiętem było: iż wszystkim książkom i dziennikom nieograniczone krążenie dozwolonem być ma, pod warunkiem, aby się ktośkolwiek odpowiedzieć za ich osnowę przed sądem zobowiązał. Należy więc urządzić,

1) aby każdy drukarz, sztycharz i t. d., za to co drukuie, sztychuie i t. d. był odpowiedzialnym, ieżeli autora, iako człowieka w kraiu zamieszkałego i kraiowym ustawom podległego nie zna, lub ieżeli kto inny, w kraiu osiadły za niego nie zaręczy; 2) każdy, książkami handluiący, lub przez rozpuszczanie onych w obieg ie wprowadzaiący, odpowiedzialnym być winien, aby książki, przez niego w obieg wprowadzone, nic nieprawnego nie zawierały; każdy więc książkami kupczący publicznie zarobek ten ogłaszać, czyli do niego zapisywać się obowiązany; 3) każdy autor, za to co pisze w każdym razie odpowiadać winien, gdyby zaś znanym nie był, odpowiedzialność takowa na drukarza, wydawcę, księgarza, lub rozpożyczaiącego książki spadać powinna.

Chcąc atoli osób tych obawę zmniejszyć możnaby dobrowolną cenzurę, czyli takie ustanowić forum, któremuby każde pismo rotrząśnienia i osądzenia, czyli nieprawnem nie iest, przedstawianem być mogło.

Wreście tak bez wątpienia Policyę urządzić należy, iżby każde publiczne pismo, do rozruchu zachęcaiące, lub oczywiście do zniszczenia dobrych obyczaiów zmierzaiące, lub moralną religji stronę wyszydzaiące, lub w ogólności przedmiot publiczny nieprzystoynie i obraźliwie traktuiące, prędko odkrytem było i autor prawnie ukaranym został. Również Policya towarzystwom i prywatnym osobom predką przeciwko obraźliwym w publicznych pismach, kopersztrychach i t. d. napaściom, pomoc dawać obowiązana, iak to szczególne ustawy, honor obywateli zachroniaiące przepisuią.

Takie urządzenie zapewniłoby wszelki z cenzury wynikać mogący pożytek, a zapobiegłoby wszelkim, z nią połączonym niedogodnościom.

W ogólności rząd o to dbać obowiązany, aby raczey na prywatne osoby, aniżeli na rzecz iaką pubiiczną w pismach publicznych się nie targano. Osoba prywatna publiczności znana nie iest, głos więc okaziciela, za pośrednictwem druku tak daleko rozchodzący się, na takie nie natrafia osoby, któreby mu zaprzeczyć i sprostować go były w stanie; skutki przeto publiczney obrazy, prywatney osobie zadaney, są tem większe i tem dotkliwsze, im mniey taż osoba iest znaną i znakomitą. Wszystko zaś co iest publicznem, wielkiey osób liczbie iest znanem i powszechniey interesuiącem. Gdy się przeto coś fałszywego i ze znayomym publiczney rzeczy charakterem niezgodnego publicznie ogłasza, tysiące zaraz ięzyków i piór do zbicia fałszu są gotowemi; takie więc spotwarzenia i fałszywe obwinienia, rzadko kiedy szkodliwe za sobą pociągną skutki.

Naynikczemnieyszą zatem iest rzeczą, gdy się rząd lub osoby publiczne gazet obawiaią. Rządby zawsze tych urzędników za podeyrzanych mieć powinien, którzy iawność i otwartość w publicznych pismach zatłumiać i też pisma ostrey cenzurze poddawać zamierzaią. Drobne nieprzyzwoitości, wypływaiące z wolności roztrząsania z otwartością wszystkiego, co się dzieie publicznie, wynagradzaią się niezmiernemi korzyściami, za pośednictwem wolności takowey zrządzanemi, tak iż rząd, zatłumiaiąc lub ograniczaiąc zbytecznie. zdań o publicznych sprawach iawność, nayglówneyszego pozbawia się ku prawdziwemu narodu swoiego poznaniu narzędzia. Gdzie zdanie swoie o wszystkich sprawach publicznych wolno wypowiadać tam się organizacyi państwa i ustaw iego niedokładności nayprędzey wyiaśniaią, tam naywięcey do zaradzenia tym niedokładnościom proiektów bywa poddawanych, tam udoskonalenie państwa nayłatwieyszem się staie; tam nikt podstępów czynić nie będzie, żaden sędzia i t. d. przekupować się nie da, żaden publiczny urzędnik powinności swoiey nie zaniedba, bez obawy spotkania się z czynami swoiemi w gazetach i zostania pociągniętym do odpowiedzialności.

Ponieważby w takiem położeniu każdy za pismo swoie był odpowiegzialnym, przetoby się, gdyby ieszcze wszystkim urzędnikom prawny przeciwko publicznym oskarżeniom zostawionym był regres, gdyby im prędka, silna i bezpłatna zapewnioną została pomoc, obawiaćby się nie było potrzeby, aby potwarz znaczną przeciwko nim grać miała rolę.

W zakończeniu ninieyszego „poddziału“: „O wewnętrznem udoskonaleniu ludu“ autor zaleca organom rządowym: 1) szczególną dbałość o wolność zrzeszania się, co podnosi zarówno obyczajność, jak i rozwój przemysłu, handlu i nauk; ułatwiać prawidłową i tanią korespondencyę, gdyż ieden list zatomowany częstokroć większą państwu przynieść może szkodę, aniżeli kilkoletni z wysokiej pocztowey opłaty zysk przynosi; ułatwiać obywatelom swoim i cudzym wzaiemne odwiedzanie się, bowiem przestawanie z obcemi narodami nayskuteczniejszym iest śrzodkiem ku wytępieniu zadawnionych przesądów, ku rozwinięciu ograniczonego sposobu myślenia, wreście ku zaprowadzeniu użytecznych znaiomości. Gdzie więc wyższy cel zamknięcia granic nie wymaga, tam one dla przeieżdżaiących zawsze otwartemi być powinny, a potrzebne o wjeżdżaiących i wyieżdżaiących osobach wywiadywanie się tak urządzonem być musi, ażeby niewinnych ludzi z iednego kraiu do drugiego przepływu bynaymniey nie tamowało.

(D. c. n.)

ORGANIZACJA ROSYJSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ ZAGRANICĄ.

Z dokumentów urzędowych.

(Ciąg dalszy.)

Akcja ta miała do pewnego stopnia powodzenie i pociągnęła ku sobie nie jedną setkę obywateli francuskich, lecz została ukrócona przez francuskiego ministra spraw wewnętrznych, który dał Raczkowskiemu do zrozumienia, że należy ją przerwać.

Takie pogłębienie śledztwa politycznego, przechodzące już wprost na wpływanie na ogólną opinję Europy i wciąganie cudzoziemców do walki czynnej z rewolucjonistami rosyjskimi nie przeszkadzało kierownikowi agentury zagranicznej (paryskiej) rozszerzać sferę swych wpływów: w czerwcu 1896 roku otrzymuje on polecenie zorganizowania agentury politycznej w Galicji, na co Ministerstwo Spraw Wewn. wyasygnowało 3000 fr. rocznie. Lecz na tym gruncie działalność agentury nie była zbyt produkcyjną, co potwierdza raport dyrektora Dep. Pol. Łopuchina do Ministra Spraw Wewn. (1-2 1903 r.) dotyczący organizacji agentury w Galicji, Poznańskiem i na Śląsku: „W początkach lat 80-ch zorganizowana została na racjonalnych podstawach agentura zagraniczna, której centrem kierowniczym był Paryż, a która w ciągu wielu lat starała się postawić na odpowiedniej stopie dokładny nadzór w Galicji, Poznańskiem i na Śląsku, lecz, niestety, miejscowości te, jakkolwiek przylegające bezpośrednio do granicy rosyjskiej, pozostawały dotychczas bez należytego dozoru z punktu widzenia agentury wewnętrznej. Wielokrotnie policja państwowa dążyła do zawiązania stosunków z tamtejszemi władzami policyjnemi za pośrednictwem oficerów żandarmerji pogranicznej, lecz otrzymywane z tego źródła wiadomości miały przeważnie charakter notatek historycznych lub artykułów dziennikarskich. Tymczasem nie mówiąc już o Wiedniu, gdzie funkcjonują rewolucyjne kółka studenckie zajmujące się zbieraniem pieniędzy na czyny występnę i formowaniem transportów wydawnictw nielegalnych, miasta Kraków i Lwów są wybitnemi centrami ruchu narodowego i socjalistycznego. We Lwowie od roku 1900 egzystuje nowa partja, głosząca w swym programie hasła terrorystyczne, dawnej partji „Proletarjat“ której emisarjusze już nieraz czynili wyprawy do kraju „Przywiślańskiego“ celem nawiązania stosunków ze swymi współideowcami i w celu propagandy wśród robotników; prócz tego nie należy przemilczeć pruskiego miasta Tylży, które posiada specjalne księgarnie, handlujące wyłącznie drukami polskimi i łotewskimi, zabranianemi w granicach Imperjum. Korzystając z braku dozoru ze strony rosyjskiej policji państwowej, rewolucjoniści wybrali to miasto do formowania tam transportów kontrabandy politycznej i wysyłania jej na naszą granicę“.

„Obecnie dzięki działalności agentury na półwyspie bałkańskim, w związku z nowo-zorganizowanym besarabskim wydziałem śledczym, można uważać, że granica rosyjska z Rumunją, jest już dostatecznie zabezpieczona i w ten sposób, przy ogólnem dążeniu do odgrodzenia państwa od możliwych niespodzianek, należy uważać za konieczne oświetlenie działalności rewolucjonistów zamieszkujących w sąsiadujących z nami Austro-Węgrzech i Prusach“.

Raport miał, ten skutek, iż celem „należytego“ zorganizowania agentury politycznej w obu tych państwach mianowano specjalnego kierownika (Hurowicza) z pensją roczną rb. 4200.

W roku 1903-4 w Departamencie Policji wschodzi gwiazda nowego organizatora — Ratajewa, lecz zanim zaznajomimy się z jego systemem organizacyjnym, wrócić jeszcze musimy do kierownika paryskiego — Raczkowskiego, który przeprowadził organizację specjalnej agentury berlińskiej. 9-go grudnia 1900 r. dyrektor departamentu policji Zwolański, zwrócił się z raportem do ministra spraw wewnętrznych, w którym, między innemi, mówi co następuje:

„W ostatnich czasach działacze rewolucyjni różnego kierunku, korzystając ze stosunkowo niewielkiej odległości Berlina od granicy rosyjskiej, wybrali to miasto za punkt, do którego spływa ze wszystkich krajów europejskich a przeważnie ze Szwajcarji literatura rewolucyjna (S. R.) i socjal-demokratyczna przewożona dla Rosji przez granicę niemiecką. Ta okoliczność, a także dane znajdujące się w Dep Pol. o zorganizowaniu się w Berlinie koła z pod. danych rosyjskich — wyznawców programu „Narodnej Woli“, zmusiły Dep. Pol. do wejścia w kontakt z odpowiedniemi władzami niemieckiemi w kwestji utworzenia w Berlinie specjalnej agentury, złożonej z agentów i filerów rosyjskich i miejscowych, za przykładem Paryża, Londynu, celem obserwowania rewolucjonistów rosyjskich, zamieszkałych w Berlinie.

„Obecny kierownik agentury zagranicznej Departamentu Policji Raczkowski, otrzymawszy pozwolenie rządu niemieckiego na organizację wspomnianej agentury, mając zapewnione współdziałanie odpowiednich władz, przedstawił projekt organizacji agentury w Berlinie, w którym proponuje na początek, ograniczyć liczkę agentów do 6-ciu pod kierownictwem człowieka zaufanego, któryby stał pod bezpośredniem zwierzchnictwem dyrektora działu zagranicznego.

„Kierownik powinien otrzymywać 600 marek, a agenci po 300 marek miesięcznie, a oprócz tego, na wynajem mieszkań i drobne wydatki 600 m. miesięcznie, ogółem 3000 marek miesięcznie“.

Projekt został przyjęty, a kredyt w wysokości 36,000 marek rocznie udzielony.

Jak się odbywała organizacja nowej agentury berlińskiej, najlepiej to widać z następującego raportu Raczkowskiego do Ministra spraw Wewnętrznych (22-go sierpnia 1902).

„W końcu grudnia 1900 roku przystąpiłem do organizowania agentury berlińskiej; w tym celu odkomenderowałem tam upatrzonego kierownika agentury z trzema zewnętrznymi agentami. Policja berlińska patrzała bardzo podejrzliwie na urzeczywistnienie naszego przedsięwzięcia, sądząc, prawdopodobnie, że celem naszym jest szpiegowstwo wojenne lub inne plany polityczne. Drogą długotrwałych pertraktacji, udało na się przekonać władze policyjne o właściwych zadaniach tworzenia organizacji. I dopiero, gdy prezydent policji berlińskiej i jego urzędnicy otrzymali szereg honorowych nagród, wtedy uregulowały się stosunki przyjacielskie między mną a władzami miejscowemi.

„Na miejscu wyjaśniło się, że trzej agenci zewnętrzni nie wystarczają, a nawet obecnie, gdy liczbę agentów powiększono do 6-ciu, siły zewnętrzne jeszcze nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom spraw wywiadowczych w Berlinie, jakkolwiek istnieje stałe współdziałanie policji berlińskiej. Projektowany w Berlinie system meldowania obcokrajowców jest zupełnie nieodpowiedni i komplikuje się tym, że w wielu okręgach policyjnych meldunki nowoprzybyłych przetrzymywane są w biurach okręgowych od 4 — 6 tygodni, przyczem zdarzają się wypadki, że meldunki zupełnie nie dochodzą do centralnego zarządu policji. Z praktyki okazuje się również, że blisko 30% obcokrajowców zupełnie nie melduje się, co pozbawia możności odszukania osoby podejrzanej. Pozatem znaczna liczba ludzi. podlegających kontroli, zmusza kierownika agentury do koncypowania nieprawdopodobnych sposobów sprawdzania otrzymanych z Departamentu wiadomości o osobach lub organizacjach, których istnienie ujawniono podczas aresztów w Rosji. Najbliższym współpracownikiem agentury berlińskiej jest komisarz policji Wienen. Niezależnie od wyżej wspomnianych okoliczności. kierownik agentury uważał za konieczne wejść w porozumienie z jednym z urzędników prezydentury, od którego otrzymał 1200 meldunków poddanych rosyjskich, zamieszkałych w Berlinie i ma możność otrzymywać je i w przyszłości, co będzie mocną podporą działalności naszej. Biorąc pod uwagę, że bardzo trudne warunki śledztwa zewnętrznego w Berlinie, zmuszają kierownika do wynajmowania trzech mieszkań konspiracyjnych, do opłacania wydatków... proszę o powiększenie budżetu do 1200 mk. miesięcznie“.

W roku 1902 dotychczasowy kierownik agentury zagranicznej i znakomity jej organizator — Raczkowski — musiał ustąpić już to ze względów politycznych, już to ze względu na intrygi dworskie, a miejsce jego zajął Leonidas Aleksandrowicz Ratajew, naczelnik specjalnej kancelarji Departamentu Policji.

Po objęciu kierownictwa agentury zagranicznej przez Ratajewa, tenże w specjalnym raporcie do Dyrektora Departamentu, kreśli ogólne wrażenia z dotychczasowego stanu agentury i wypowiada projekty organizacyjne na przyszłość:

„W. sprawie współpracowników sekretnych uważam za stosowne, by nie przestrzegać surowo ram Londynu, Paryża i Szwajcarji, lecz roztoczyć sieci cokolwiek szerzej... zaangażowałem już kilku odpowiednich współpracowników... Niezależnie od tego, bez względu na przeszkody, muszę znaleźć współpracownika wśród polaków ideowo nam sprzyjających...

Śledztwo zewnętrzne to najsłabsze miejsce agentury. 40% agentów — inwalidzi, zasługujący na emeryturę. W Szwajcarji dobrze obstawioną jest tylko Genewa; należy jeszcze zorganizować Zurich, Bern i Lozannę. Gdy mi się uda zorganizować Szwajcarję, postaram się związać nadzór szwajcarski z berlińskim, a ten ostatni z zagranicą, by w ten sposób ujednostajnić i wzmocnić całokształt śledztwa zagranicznego.

„Po długoletniej służbie, miałem możność zaobserwowania, że sposoby prowadzenia sprawy przez mego poprzednika są już przestarzałe“.

Ratajew trzymał się nietylko dzięki osobistym zdolnościom i protekcji, lecz głównie tym, że miał wśród współpracowników, swej agentury prowokatorów i szpiegów najwyższej marki (Jewno Azef, Lew Bejtner. Marja Zagorskaja).

W tym że czasie stworzony został w Paryżu nowy posterunek polityki rosyjskiej we Francji o charakterze anti-rewolucyjnym, zupełnie niezależny nie tylko od dyrektora agentury zagranicznej, lecz nawet od Departamentu Policji. Ten organ, na którego czele stanął Manusiewicz-Manujłow, miał na celu wpływanie na prasę francuską za pomocą: I-mo — przekupstwa redakcji wpływowych pism francuskich, II — drukowanie artykułów przeciwko rewolucjonistom rosyjskim, zamieszkującym i działającym na gruncie francuskim oraz III — wydawnictwa własnych prac, mających na celu urabianie opinji francuskiej.

Manusiewicz-Manujłow był zależny wyłącznie od Ministra Spraw Wewnętrznych, a do jego rozporządzenia wyasygnowano 12.160 rb. rocznie, a oprócz tego na wydawnictwo miesięcznika „La revue russe“, Manujłow „otrzymywał 10,000 fr. miesięcznie z prywatnej szkatuły cara Mikołaja 2-go. Do przedsiębiorstwa tego zaangażowane były dzienniki „Eho de Paris“, „Gaulois“ i Figaro, przyczem ten ostatni dziennik musiał być zaangażowany najpoważniej. gdyż w jego lokalu mieściła się redakcja „La revue russe“.

Zanim przejdziemy do zobrazowania dalszych dziejów agentury zagranicznej (Paryskiej i sąsiednich) scharakteryzujemy skład agentury bałkańskiej tuż przed jej likwidacją, która nastąpiła w r. 1904.

Do kompetencji tej agentury należały: Rumunja, Bułgarja, Serbja i Wiedeń. W Rumunji pracowało 16 agentów, w Bułgarji 5, w Serbji 2, w Wiedniu 1. Prócz tego w Bukareszcie było dwóch sortowników listów, a w Jassach dwuch pocztyljonów. Wśród tych współpracowników znaczna liczba agentów zajmowała się specjalnie przeglądaniem korespondencji emigrantów politycznych.

Agentura bałkańska, jakkolwiek niezbyt zasobna w agentów, działała owocnie z tego względu, że na jej utrzymaniu znajdował się cały szereg wpływowych osobistości miejscowych komisarzy, policmajstrów, naczelników miast i t. p.

W tymże czasie (1904—5 r.) Departament Policji zadecydował likwidację agentury berlińskiej i postanowił tę ostatnią przekazać głównej agenturze paryskiej. Stało się to, mimo zasług Hartinga berlińskiego kierownika, który jednocześnie kierował akcją kontr-wywiadowczą przeciwko szpiegom japońskim w Rosji. Powodem tych likwidacji była krótkowzroczność dygnitarzy petersburskich. Dotychczasowy kierownik agentury berlińskiej w krótkim czasie, natychmiast po dymisji Ratajewa, objął naczelne kierownictwo nad agenturą zagraniczną.

Harting zarządzał agenturą zagraniczną na początku 1909 roku, w którym to roku Burcew, na zasadzie danych dostarczonych przez Mieńszykowa, wydrukował w gazetach francuskich, że Naczelnik rosyjskiej policji politycznej zamieszkały w Paryżu, radca stanu, kawaler Legji Honorowej i wielu innych rosyjskich i zagranicznych orderów, Arkadjusz Harting, jest w gruncie rzeczy byłym emigrantem politycznym, a później prowokatorem — Abramem Hekelmanem, skazanym przez sądy francuskie na więzienie.

(D. c. n.)

Notatki dla przedstawicieli prasy.

Referat, w sprawie organizacji policji państwowej w Polsce, doręczony na konferencyjnem posiedzeniu z prasą przez szefa policyjnej misji angielskiej Marcready.

(Dokończenie)

Czynności funkcjonarjusza policji także wystawiają go na szczególne niebezpieczeństwa. Może on każdej chwili mieć obowiązek zatrzymania uzbrojonego zbrodniarza; często też ma on do czynienia z osobnikami pijanymi, wśród których najczęściej są sprawcy uszkodzeń cielesnych. Dalej bierze on czasem udział w tłumieniu gwałtownych rozruchów i t. p.

Funkcjonarjusz policji podlega również pewnym szczególnym wydatkom, wynikającym z natury jego zatrudnienia: i tak np. potrzebuje on nietylko dobrego i posilnego pożywienia, lecz jeszcze i koszt jego utrzymania domowego jest większy stosunkowo na skutek nieregularności godzin spożywania posiłku i na skutek częstej potrzeby gotowania specjalnie dla niego. A warunkiem służby w policji winno być, aby funkcjonarjusz jej nie zajmował się ani pośrednio, ani bezpośrednio jakimkolwiek handlem lub zarobkiem pobocznym (ponieważ całkowity jego czas powinien być do rozporządzenia Państwa). Wobec tego wykluczonem jest, aby funkcjonarjusz policji miał możność powiększania swych dochodów, podejmując się zarobkowania w wolnych od służby chwilach. I dlatego nader ważnem jest, aby jako kompensatę za te ciężkie warunki służby, funkcjonarjusz policji miał szczególne korzyści, które nie przypadają w udziale zwyczajnemu robotnikowi, a zwłaszcza powinien on być pozbawiony troski co do zabezpieczenia siebie w razie ustąpienia ze służby; powinien on mieć urlop w pełności płatny; powinno mu przypaść w udziale dobrodziejstwo emerytury według takiej skali, która mu da zabezpieczenie losu na stare lata po odbyciu długiego okresu służby. Chcę jeszcze nadmienić, że w Anglji skala emerytury w policji jest bezwzględnie wyższą, niż ta, z której korzystają wszyscy inni funkcjonarjusze.

Przypuszczam, że wszyscy zgodzą się ze mną, że tylko człowiek takiego typu, jak powyżej w ogólnych zarysach skreśliłem, jest pożądany w policji i że tylko takie warunki, jak powyżej zostały określone, mogą przyciągnąć takich ludzi.

Słyszałem od bardzo wielu, że tego rodzaju poglądy mogą być stosowane w Anglji; lecz, że tu, wobec zupełnie odmiennych warunków, jest taka policja niedoścignionem marzeniem. Przypuszczam jednak, że rzut oka na historję policji angielskiej dowiedzie nam, że prawdopodobnie tak nie jest. Sto lat temu mniej więcej stan Londynu, a nawet całego kraju był opłakany. Przestępstwo było rozwielmożnione, rabusie byli postrachem na drogach publicznych, zbójcy napadali na ulicach, włamania były stałym zjawiskiem, rzeczni złodzieje na Tamizie rabowali na wielką skalę, stróże ustanawiani przez gminy byli zupełnie bez pożytku; było ich zamało, niezdatni do służby i przedewszystkiem niegodni zaufania; często współdziałali oni z przestępcami, czy to biorąc czynny udział w dokonaniu przestępstwa, czy przez tolerowanie go. Dopiero po latach spostrzeżono te braki i niedostatki.

Powyższe jest wyciągiem z oficjalnego wydania historji policji angielskiej.

A teraz przytoczę dwa zdarzenia, które w ostatnich latach miały miejsce i które nam wykażą, jak dalece rzeczy się zmieniły—co policja londyńska w pracy swej względem publiczności potrafi osiągnąć.

Przed niedawnym czasem ćwierć miljona robotników angielskich niezadowolonych ze swych pracodawców, oraz wogóle z całego rządu odbywało więc pewnej niedzieli po południu w Hyde-Parku, celem powzięcia pewnych uchwał. Temperamenty ich poniosły, mowy wygłaszano nader namiętnie. Usposobienie tłumu coraz bardziej stawało się złowrogie. Podniosły się głośne pomruki stawały się coraz mocniejsze i położenie zdawało się już tak groźne, że zgrozą przejmowało wszystkich widzów. Było tam w celu utrzymania porządku, zaledwie kilkudziesięciu policjantów, mniejwięcej jeden na 5.000 malkontentów, wszelako gdy olbrzymi tłum rozszedł się do domu, ani jeden nawet wypadek naruszenia porządku lub nieposłuszeństwa się nie zdarzył.

Czy należy to przypisać angielskiemu poczuciu obywatelskości, czy też stało się tak, ponieważ londyński policjant (Bobby) jest nadczłowiekiem? Zdaje mi się, że nie podlega wątpliwości, że ani jedne ani drugie: nie należy tego przypisywać jedynie dyscyplinie angielskiego tłumu, lecz bardziej wrodzonemu poczuciu wzajemnego zobowiązania i ufności, jakie istnieje pomiędzy policją i publicznością.

Dam panom jeszcze inny przykład: podczas koronacji obecnego króla, przerwano kordon żołnierzy i zwarty tłum bynajmniej złowrogi pociągnął ulicą w stronę królewskiego pochodu. Wtedy jeden jedyny policjant stanął przed tłumem, odwrócił się tyłem i rozkrzyżowawszy swe długie ramiona pochylił się wtył w stronę tłumu. Tłum stanął siłą przyzwyczajenia.

Ten stan rzeczy jest nader różny od tego, który był sto lat temu, przypuszczam, że poniższe streszczenie rozwoju policji zainteresować może. Jak już wspomniałem wyżej, stan Londynu na początku 19 wieku był opłakany. Z jednej strony spotykamy się z zbójeckimi napadami, jak np. Dick-Turpin, który zatrzymywał podróżnych na wielkich drogach w biały dzień w pobliżu Londynu, a w nocy trwonił zrabowane pieniądze w najweselszych restauracjach Londynu: rozbójnicy tacy byli często przez tłum sławieni i nader popularni. Z drugiej zaś strony jedynym obrońcą przeciwko takim złoczyńcom i pomniejszym przestępcom był stróż, który zazwyczaj był starym niedołęgą, ubrany w ciężką pelerynę i uzbrojony jedynie w długi kij z kopcącą latarnią. Wychodził on ze swej drewnianej budki dwa razy na godzinę, aby wywoływać godzinę i ogłaszać stan pogody; jedną połowę nocy drżał z zimna — drugą zaś — ze strachu. I rzeczywiście stróż taki był pośmiewiskiem i zupełnie bezużyteczny; nie umiał on zapobiegać przestępstwom, których też liczba wciąż wzrastała.

Na początku 19 wieku obliczono, że jeden przestępca przypadał na 24 mieszkańców, mężczyzn i kobiet, a pozostałych 23 także trudne było uważać za tak zwanych spokojnych obywateli. Liczne masowe zaburzenia się zdarzały, jak np. zaburzenia żywnościowe w roku 1800, zaburzenia w Spietalfieks, oraz zaburzenia w Peterloo w roku 1819 i wiele innych. Około r. 1815 dawny stróż nocny zastąpiony został przez trochę bardziej kompetentnego policjanta; wprowadzone zostały patrole konne i piesze. Ustanowiony został mały oddział zwany „Gońcy z Bow Street", którzy byli wysyłani w celu tropienia i chwytania złodziei. Ci faktycznie byli poprzednikami naszych obecnych detektywów. Wszystko to byli ludzie odważni, silni, którzy nosili laski zakończone koroną i mieli prawo wchodzenia jak do królewskich pałaców tak i do spelunek najgorszych dzielnic.

Konne i piesze ich patrole prędko oczyściły okolice Londynu z rabusiów.

Nie byli oni jednak w stanie zabezpieczyć należytej opieki publiczności. Gońcy z Bow-Street byli ludźmi kompetentnymi, lecz pensje ich były nie do wiary małe i opłacało im się lepiej wyczekiwać na dokonanie przestępstw miast im zapobiegać, ponieważ za ujęcie zbrodniarza otrzymywali większe nagrody.

Było to w roku 1829 kiedy na mocy uchwalonego przez Parlament "Prawa Peela" obecny system policyjny został po raz pierwszy wprowadzony w życie. Policjanci otrzymywali 19 szylingów rocznego wynagrodzenia, a 40 funtów szterlingów nagrody za każdego złapanego złodzieja, tak, że oczywiście było daleko lepiej pozwalać istnieć złodziejom i uprawiać swój zawód, a dopiero ich ujmować po dokonaniu przestępstwa, aniżeli je uprzedzać. Nowa policja powołana do życia na mocy prawa Peela stanowiła jednak już duży postęp. Następowała już pewna selekcja pod względem zdrowia, inteligencji i nieskazitelności charakteru. Policja ta objęła łącznie obowiązki policjanta, stróża, gońca i detektywa. Policjant winien był znać prawo i znać publiczność. Ustanowiono tak wysokie wymagania, że między 1830 i 1838 rokiem było usuniętych 5.000 a 6.000 ludzi sami się podali do dymisji; stanowi to bardzo wysoki procent, zważywszy, że cały oddział składał się tylko z kilku tysięcy. Tem mniej wprowadzenie tej policji napotkało od samego początku najróżnorodniejszego rodzaju opozycje ze strony publiczności. Zwano ich „Nową tyranją. Peel'a posądzono, że organizuje on policję jedynie jako siłę zbrojną w celu osadzenia na tronie księcia Wellingtona. Musieliśmy się dopiero nauczyć, tak policja jak i publiczność, w jaki sposób zdobywać dobro i jak usuwać zło z nowego stanu rzeczy. Obydwie strony robiły błędy, których ciężkie były następstwa. W pewnem zajściu między policją a dużym tłumem w r. 1838 niedyskretne obserwowanie (szpiegowanie) ze strony jednego policjanta w cywilnem ubraniu, wywołało okropną wrzawę i zamęt, naskutek czego jeden policjant został zabity. Sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający na podstawie „usprawiedliwionego zabójstwa".

Około 1840 roku, policja stawała się coraz bardziej stanowczą i odważną, publiczność też w pewnym stopniu zaczęła mieć w poszanowaniu jej władzę lecz wciąż jeszcze wśród policjantów zdarzali się ludzie zarozumiali, co też wywoływało w publiczności odpowiednie uczucie mściwości i skutek był ten, że obydwie strony czyniły gorzkie doświadczenia.

Gdy w roku 1869 w związku z reformami miały miejsce uliczne zaburzenia okazało się, że więcej było poszkodowanych po stronie policjantów, niż po stronie manifestantów, co dowodzi, że policjanci bezwątpienia nauczyli się bądź co bądź panować nad sobą wskutek czego i publiczność zaczynała odwdzięczać się sympatją. W taki sposób z biegiem czasu powstał i rozwinął się między publicznością i policją pewien życzliwy stosunek wzajemnego zrozumienia się, jedni od drugich nauczyli się panowania nad sobą.

Słyszałem, że niedawno, gdy raz nieostrożny szofer samochodem swym o mało nie przewrócił policjanta w Londynie tłum we wschodniej dzielnicy Londynu „East-End" składający się z mało okrzesanych ludzi otoczył szofera i poturbował go. Policjant był zmuszony stanąć w obronie szofera i wtedy to słyszano, iż ktoś z tłumu powiedział „gdyby on był pana poranił to my bylibyśmy go zabili". Zdarzenie to wykazuje jaki powinien być stosunek pomiędzy publicznością i policją, jeżeli ta ostatnia ma rzeczywiście spełniać swe zadania.

Panowie mogą powiedzieć, że potrzeba było wielu lat, aby w Anglji wytworzyć taką policję i że jest niepodobieństwem wprowadzić natychmiast w Polsce taki system, jaki jest w Anglji. Muszę tu jednak zaznaczyć, że w Anglji policja musiała się ulepszać własną ewolucją bez żadnej pomocy wzorów branych z policji obcych krajów, gdyż wszystkie one narówni były w złych warunkach: Polska jednak jest w zupełnie odmiennem położeniu, aniżeli Anglja była przed 100 (stu) laty. Przedewszystkiem ludność jest już daleko inteligentniejsza, pogląd na życie bardziej nowoczesny. Polacy, krótko mówiąc, są narodem europejskim, tak samo jak Anglja lub inny naród i są na rubieży europejskiej cywilizacji, a za nią zaczyna się rosyjska, która dotychczas bądź co bądź jest azjatycką. Dlatego też jestem przekonany, że możliwem jest utworzenie w Polsce w stosunkowo krótkim czasie tak samo dobrej policji, jaka istnieje w Anglji, biorąc ją za wzór przy pewnych jednak zmianach, z uwagi na lokalne warunki i jednocześnie korzystając z gorzkich doświadczeń robionych w Anglji. Doświadczenie i nauka w Anglji musiały trwać szereg lat—w Polsce nauka ta trwać może miesiące tylko.

Chciałbym także silnie podkreślić, że policja w żadnym razie nie jest ciałem politycznem i rzeczywiście przekonany jestem, że gdyby policja jako taka miała jakikolwiek związek z polityką to zadania swego nie wypełniłaby dla tej prostej przyczyny, że policja jest w jednakowej mierze przyjacielem i obrońcą liberałów, konserwatystów, socjalistów i reakcjonistów i t. p., a nie tylko jednej poszczególnej klasy społeczeństwa. Jest to fakt, który mojem zdaniem, winien być bardzo jaskrawo podkreślony wobec społeczeństwa.

Na dnie duszy każdego narodu, a zwłaszcza tak dumnego i patrjotycznego jak polski leży pewnego rodzaju nienawiść do tego, co przez społeczeństwo uważanem być może za obcą ingerencję, lecz w rzeczywistości zachodzi tylko serdeczna, przyjacielska pomoc. Chyba dodawać nie potrzebuję, że Angielska Misja Policyjna znajduje się w Polsce jedynie w celu dołożenia wszelkich starań, aby Polsce umożliwić wykorzystanie nauki, która zanim się w Anglji doczekała zadawalniających rezultatów przez anglików tak drogo zdobytą być musiała i aby umożliwić Polsce stworzenie w jaknajkrótszym czasie odpowiedniej policji, która jest warunkiem stanowiącym o bycie jeżeli niepomierne straty, jak w przemyśle i handlu tak i dla rządu mają być wykluczone i jeżeli społeczeństwo ma mieć możność pędzenia żywota w spokoju i bezpieczeństwie i jeżeli w pochodzie świata ku postępowi—Polska ma zająć należne sobie miejsce.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

To, co każdy policjant wiedzieć powinien.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych o trybie postępowania funkcjonarjuszy Policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych.

1. Funkcjonarjusze policyjni przy wykonywaniu swych czynności służbowych winni co do czynów przestępnych, popełnionych przez osoby wojskowe, w zasadzie skierować sprawę do właściwych dowództw wojskowych.

2. Tylko w razie, gdyby zwłoka groziła niebezpieczeństwem nieujawnienia sprawcy albo zatarcia śladów czynu, należy wystąpić i stwierdzić przedewszystkiem istotę czynu występnego, poczem akt dochodzeń odesłać właściwej władzy wojskowej.

3) Co do tymczasowego przytrzymania wojskowych, przy którem należy postępować z należytym taktem i rozwagą, funkcjonarjusze policyjni mają prawo tymczasowego przytrzymywania wojskowych, nie mających stopnia oficerskiego, jeśli:

a) sprawcę schwytano na gorącym uczynku przy spełnianiu zbrodni, lub ważniejszych występków (w b. zaborze austrjackim, stosownie do obowiązującego tam kodeksu, tylko w wypadkach zbrodni), albo zaraz po spełnieniu tychże,

b) jeśli Policja stwierdzi fakty, wskazujące na przygotowanie do ucieczki lub usiłowanie ucieczki przez podejrzanego o popełnienie zbrodni,

c) jeśli jest uzasadniona obawa ukrycia przedmiotów pochodzących ze zbrodni lub zatarcia śladów zbrodni, jednakże we wszystkich tych trzech wypadkach pod warunkiem, że niema w pobliżu wojskowej władzy przełożonej lub wojskowej warty, któraby wystąpić mogła, a zwłoka grozi niebezpieczeństwem ucieczki podejrzanego, zatarcia śladów lub ukrycia przedmiotów, z popełnienia zbrodni pochodzących.

4. W stosunku do oficerów i urzędników wojskowych, w wypadkach przewidzianych w § 3 Policja ma prawo, działając z należytym szacunkiem, przedsięwzięcia następujących środków:

a) zażądać okazania legitymacji,

b) wezwać do dobrowolnego udania się wraz z funkcjonarjuszem Policji, do wojskowej komendy lub warty oficerskiej, a w braku tejże do najbliższej władzy policyjnej,

c) dopiero w razie odmowy okazania legitymacji, lub udania się z funkcjonarjuszem Policji, ma prawo przytrzymać, ewentualnie przymusowo doprowadzić.

5. We wszystkich pozostałych wypadkach, gdy wojskowy, przekraczając inne przepisy prawa karnego lub przepisy administracyjne, swojem zachowaniem się zakłóca bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny do tego stopnia, że interwencja okaże się bezwzględnie potrzebną—funkcjonarjusz uprawniony jest zwrócić mu na to uwagę i wezwać go do porządku, względnie zażądać wylegitymowania się. Jeżeli osoba wojskowa wzbrania się podać nazwisko swoje, stopień i przydział taktyczny, albo jeśli legitymacja okazuje się podejrzaną, — fukcjonarjusz policji winien się zwrócić o pomoc do obecnych czynników wojskowych i starać się o przytrzymanie jej przez te czynniki i dopiero w razie niemożebności uskutecznienia tego, czy to z powodu nieobecności czynników wojskowych, czy też odmowy z ich strony—może przytrzymać winnego i odstawić do najbliższej komendy wojskowej lub warty.

6. W razie stawienia przez osobę wojskową czynnego oporu Policji, działając prawnie w zakresie i stosownie do niniejszego rozporządzenia—Policja jest uprawniona do zastosowania wszelkich środków, które jej w wypadkach stawienia czynnego oporu przysługują.

7. Wojskowy w ubraniu cywilnem, dopóki się nie wylegitymuje ze swego charakteru wojskowego, winien być traktowany na równi z osobami cywilnemi.

8. Wszyscy żołnierze i podoficerowie są obowiązani w służbie i poza służbą udzielać funkcjonarjuszom Policji na ich wezwanie pomocy w celu udaremnienia czynnego oporu, stawianego Policji przez osoby wojskowe lub cywilne.

Oficerowie są obowiązani wkroczyć z pomocą na prośbę organów Policji, jeżeli idzie o opór stawiany Policji przez osoby wojskowe.

9. Organa Policji cywilnej są organami państwowemi i nieposłuchanie ich wezwań służbowych przez osoby wojskowe, względnie opór stawiany im w wykonywaniu służby, lub gwałty na nich popełnione, będą karane w myśl obowiązujących wojskowych kodeksów karnych, jako zbrodnie lub występki.

Warszawa, dn. 8 sierpnia 1919 r.

Minister Spraw Wewnętrznych:
S. Wojciechowski.

Minister Spraw Wojskowych:
J. Leśniewski.
Generał-Porucznik.

(Dz. Urzęd. M. S. Wew. № 45 poz. 645).

ROZKAZY
Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 18. II. 1920 r. № 37.

1. Na zasadzie przepisów o umundurowaniu i uzbrojeniu policji z dnia 5 stycznia 1920 roku, zatwierdzonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych, podaję do wiadomości i wykonania co następuje:

I. Zasadniczy kolor munduru granatowy, zaś dystynkcji błękitny i srebrny. W czasie przejściowym z powodu braku sukna granatowego dopuszcza się tymczasowo, aż do odwołania, używanie munduru koloru szarego.

II. Niżsi funkcjonarjusze:

a) Kurtka kroju półwojskowego, marszczona z tyłu, jak we frenchach z czterema kieszeniami wewnętrznemi, z kwadratowemi klapami, zapinanemi na jeden guzik (tab. № 1). Naramienniki koloru munduru z liczbą rzymską, koloru białego, oznaczającą okręg policji państwowej (tab. № 2). Kołnierz stojąco-wykładany z błękitną wypustką dookoła, na rogach którego naszyte, są z dwóch stron sukienne błękitne parole i na takowych numer osobisty policjanta mankiety przy rękawach okrągłe, również z wypustkami.

b) Spodnie breechesy do butów bez wypustek. W czasie przejściowym jednakże, w którym mundury będą koloru szarego, naramienniki na mundurze winny być granatowe.

c) Płaszcz dwurzędowy po sześć guzików z każdej strony, szeroki, kroju angielskiego, z dwiema poziomo przeciętemi wewnętrznemi kieszeniami z kwadratowemi klapami, nadto po bokach pod rękawami, dwie patki zapinane na jeden guzik do podtrzymania skórzanego pasa (tab. № 3), policja konna nosi płaszcze rozcinane z tyłu. Noszenie płaszcza bez pasa jest niedopuszczalne.

d) Czapka koloru munduru, fasonu angielskiego z daszkiem skórzanym czarnym (5 cm. długości) z paskiem skórzanym czarnym z wypustką błękitną dookoła górnego szwu, oraz na górnej części otoku, z orłem państwowym bez tarczy wielkości 4 cm., przymocowanym do górnej części czapki, poniżej orła, umieszczony jest numer osobisty policjanta (tab. № 4).

e) Hełm przy pełnieniu służby z orłem dużego formatu z numerem osobistym policjanta.

f) Buty zasadniczo wysokie z cholewami, w czasie przejściowym trzewiki z owijaczami koloru munduru.

g) Pas. Przy pasie krótki pałasz, zawieszony na żabce; u posterunkowych bez chwasta, u przodowników i st. przodowników z chwastem skórzanym czarnym, u policjantów wiejskich torba na papiery i karabin, u policjantów miejskich rewolwer i pałasz w pochwie.

h) Guziki białe—prawie półkuliste z orłem państwowym. W czasie przejściowym dopuszcza się noszenie złotych guzików z orłem państwowym z powodu znacznego zapasu takowych.

i) Przepaska. Wszyscy funkcjonarjusze policji miejskiej, pełniący służbę, noszą na lewem ramieniu przepaskę, zrobioną z taśmy, w poprzeczne białe i amarantowe paski, na 6 cm., szerokiej, przymocowanej za pomocą sprzączki na wysokość 12 cm. ponad kostką ręki (tab. № 5).

j) Broń: karabin lub rewolwer i krótki pałasz, dla policji konnej szabla wzoru kawaleryjskiego z chwastem skórzanym.

k) Ostrogi i akselbanty: konni policjanci mają prawo używania ostróg i akselbantów niebieskich włóczkowych na lewem ramieniu z końcami metalowymi na ciemno szmelcowanymi.

1) Oznaki szarż: 1. Posterunkowy—kurtka, płaszcz, spodnie, czapka, jak wyżej

2. St. posterunkowy — kurtka, płaszcz, spodnie, jak u posterunkowego, zaś na lewem ramieniu powyżej łokcia 1 kąt ostrzem na dół z błękitnego sukna, szerokości 1 i pół cm.

3. Przodownik — kurtka, płaszcz, spodnie, jak u posterunkowego; nadto na lewym rękawie naszyty ponad łokciem jeden kąt ostrzem na dół z taśmy srebrnej szerokości 1 i pół cm.; błękitny parol na kołnierzu obszyty taśmą szerokości 1 cm.

4. St. przodownik—kurtka, płaszcz i spodnie, jak u posterunkowego, nadto na rękawach 2 srebrne kąty tej szerokości i na tem miejscu co u przodowników, zaś cały kołnierz obszyty dookoła srebrną taśmą szerokości 1 cm.

Niżsi funkcjonarjusze, którzy ukończyli szkołę policyjną mają naszyte na wewnętrznych końcach obu paroli błękitnych po jednym guziku (tab. № 6).

III. Wyżsi funkcjonarjusze:

a) Kurtka kroju frencha francuskiego, zapinana na sześć guzików z czterema kieszeniami naszywanemi i kwadratowemi klapami zapinanemi na jeden guzik każda. Naramienniki koloru munduru. Kołnierz stojąco-wykładany z błękitną wypustką dookoła. Mankiety przy rękawach zakończone ostrymi kątami i obszyte błękitną wypustką (tab. № 7). Pozatem jest dozwolone noszenie kurtki kroju jak u niższych funkcjonarjuszów z tem, że kieszenie są naszywane.

b) Spodnie breechesy do butów, spodnie długie z błękitną wypustką. Nadto latem pozwala się nosić spodnie koloru jasno-kawowego również z błękitną wypustką.

c) Płaszcz jak u niższych funkcjonarjuszów, przyczem poza służbą dozwala się noszenie pasa z tego materjału co i płaszcz (tab. № 8).

d) Czapka wzoru jak u niższych funkcjonarjuszów z paskiem (podpinką) srebrną. Na czapce, jako odznaka wyższych funkcjonarjuszów, gwiazda srebrna czteroramienna (tab. № 4).

e) Pas z paskiem pomocniczym przez prawe ramię, przy pasie pałasz na rapciach skórzanych z porte epée skórzanem, zakończonem, chwastem srebrnym pełnym, nadto pochwa do rewolweru.

Poza służbą wolno nosić pałasz na pasku pod surdutem.

f) Guziki, jak u niższych funkcjonarjuszów.

g) Broń: pałasz i rewolwer

h) Ostrogi i akselbanty: wyżsi funkcjonarjusze konnej policji mają jedwabne akselbanty z końcami metalowymi białymi na lewem ramieniu. Wyżsi funkcjonarjusze policji służby inspekcyjnej oraz adjutanci noszą te same akselbanty na prawem ramieniu. Prawo noszenia ostróg przysługuje tym wszystkim wyższym funkcjonarjuszom, którzy noszą akselbanty i tym. dla których przewidziane są do użytku konie.

i) Oznaki szarż: na kołnierzu i rękawach munduru i płaszcza:

X kat. na parolu kołnierza wyhaftowana jedna srebrna palmeta, pozatem żadnych oznak na kołnierzu i rękawach (tab. № 9).

IX kat. na parolu kołnierza wyhaftowana jedna srebrna palmeta; wewnętrzny koniec parolu błękitnego zakończony srebrnym kątem szerokości 0,6 cm., na rękawach jeden kąt srebrnym ostrzem do góry szerokości 1 cm. (tab. № 10).

VIII kat. na kołnierzu jedna palmeta, parol zakończony 2 srebrnymi kątami, z których pierwszy szerokości 0,6 cm., drugi 0,4 cm., na obu rękawach munduru i płaszcza dwa srebrne kąty zwrócone ostrzem do góry z których zewnętrzny 1 cm., wewnętrzny pół cm. szerokości (tab. № 11).

VII kat. na kołnierzu jedna palmeta, parol zakończony 3 srebrnemi kątami; na rękawach trzy srebrne kąty (tab. № 12).

VI kat. na kołnierzu podwójna palmeta, parol zakończony kątem z jednym węzłem (tab. № 13).

Vb kat. na kołnierzu podwójna palmeta, parol zakończony kątem z pojedyńczym węzłem i jednym kątem zwykłym, na rękawach kąt z węzłem pojedyńczym i 1 kąt zwykły (tab. № 14).

Va kat. na kołnierzu podwójna palmeta, parol zakończony katem z pojedyńczym węzłem i dwoma kątami zwykłymi. Na rękawach kąt

z węzłem pojedyńczym i dwa kąty zwyczajne, (tab. № 15).

IV kat. na kołnierzu potrójna palmeta, parol zakończony kątem z potrójnym węzłem; na rękawach 1 kąt z potrójnym węzłem (tab. № 16).

IV. Wszyscy wyżsi i niżsi funkcjonarjusze policji mają w ciągu 14 dni od daty otrzymania rozkazu niniejszego usunąć z czapek orła dotychczasowego oraz bączek oficerski i nołożyć orla przepisanego z gwiazdą czteroramienną. W tym samym terminie niżsi funkcjonarjusze policji nałożą na czapkach przepisanego orła. Dotychczasowe oznaki szarż policyjnych oraz dystynkcje zezwala się nosić w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego rozkazu, mundury oraz płaszcze kroju dotychczasowego — aż do znoszenia.

V. Funkcjonarjusze służby wewnętrznej (urzędnicy) mogą nosić czapki koloru szarego z oznakami dotychczas używanemi, noszenie przez nich czapek, oznak, broni i wszelkich innych części umundurowania, przepisanych dla funkcjonarjuszów policji służby zewnętrznej, jest niedopuszczalne.

Komendant Główny Policji Wł. Henszel w. r.

Naczelnik Wydziału I Fr. Kaufman w. r.

* * *

Rozkaz z d. 21. II. 1920 № 38.

*** Podaję do wiadomości rozkaz Ministra spraw Wojskowych (Departament I. Mobilizac.-Organiz, Sekcja Org. № 512) z dn. 7. II. 1920 r. odnoszący się do wykonania przez wojskowych rozporządzeń policyjnych.

„Z rozrostem naszej armji powinno iść w parze bezwzględne posłuszeństwo i ścisłe wypełnianie wydanych przepisów. Rzecz ma się jednak przeciwnie, a dowodem tego ciągłe ponawianie rozkazów, tyczących się tak przyzwoitego zachowania się na ulicach i w lokalach publicznych, jakoteż przestrzeganie przepisów policyjnych. Co gorsze, jak sam zresztą zauważyłem, wydawane rozkazy nie odnoszą pożądanego skutku.

Winę w tym wypadku ponoszą w pierwszym rzędzie oficerowie, którzy niedość dbają o wychowanie żołnierza w zasadach, któremi kierować się powinien żołnierz polski. Nie wystarcza żołnierzowi dać rozkaz w jaki sposób ma postępować, trzeba go wychowywać, by stał się podatny do posłuszeństwa, a rozkazy wypełniał bez przymusu.

Rezultatem opieki nad żołnierzem jest niewłaściwe zachowanie się jego na ulicach i w lokalach publicznych, nietaktowne i nielicujące z mundurem niegrzeczne odnoszenie się wojskowych do ludności cywilnej i łamanie przepisów policyjnych, obowiązujących na całym obszarze Państwa wszystkich obywateli tak wojskowych jak i cywilnych..

Wobec powyższego przypominam:

Stosunek wojskowych do ludności cywilnej pozostawia wiele do życzenia. Ciągle jeszcze żołnierz uważa się za coś wyższego ponad ogół obywateli, przez swe nietaktowne zachowanie się na ulicach, odsuwa od siebie społeczeństwo i powoduje ciągłe skargi ludności cywilnej. Przełożeni wyjaśnią i pouczą żołnierzy jaki stosunek zachodzi między wojskiem, a resztą społeczeństwa i jak się należy doń odnosić.

Mimo ciągłych rozkazów wojskowi łamią i niestosują się do przepisów policyjnych, wydawanych przez władze cywilne dla utrzymania ładu i bezpieczeństwa publicznego. Żołnierze przeszkadzają często funkcjonarjuszom władz cywilnych w wykonaniu ich obowiązków, czy to przez stawianie im oporu, czy też niedozwolone mieszanie się do czynności wspomnianych funkcjonarjuszów. Żołnierz poza służbą stoi narówni z innymi obywatelami i nie ma przyznanych żadnych uprzewilejowanych praw.

Chodzi tu zwłaszcza o czepianie się i jeżdżenie na stopniach wagonów tramwajowych, co jest praktykowanem na wielką skalę przez wszystkich wojskowych prawie wszystkich stopni. Zabraniam jaknajsurowiej jeżdżenia podobnego tramwajami i rozkazuję bezwzględnie dawać posłuch wezwaniom służby tramwajowej i odnośnych organów bezpieczeństwa, na przełożonych nakładam obowiązek surowego karania winnych, a na ogół oficerów obowiązek doraźnej interwencji wobec osób wojskowych przepisy odnośne łamiących.

Żandarmerja i inne organy wykonawcze odnośnego garnizonu mają poszczególny obowiązek pilnowania, by niniejsze przepisy zostały w całości wykonane.

Odnośnie do przestrzegania przepisów policyjnych polecam do wiadomości i wytłomaczyć w oddziałach rozporządzenie M. R. Wojskowych z dn. 8 sierpnia 1920 r. o trybie postępowania funkcjonarjuszów policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych, przyczem zwracam uwagę na punkt 8 i 9 wspomnianego rozporządzenia (Dz. Rozk. Wojsk. 86 19).

Spodziewam się, że dowódcy oddziałów dołożą starań, by odpadła potrzeba bezsensownego grożenia karami, których w rezultacie nie wykonano, a co w wysokim stopniu wpływa na rozluźnienie dyscypliny i lekceważenie organów i rozporządzeń Państwowych".

Wiceminister

(—) Sosnkowski

Gen. Ppor.

* * *

Rozkaz z d. 25 II. 1920 № 39.

*** Podaje się do wiadomości okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 14 lutego r. b. za Nr. B. P. 172/1:

„Na skutek wynikających stale nieporozumień co do zakresu działania organów policji w stosunku do władzy administracyjnej (Starostów i Komisarzy Rządu m. st. Warszawy i Łodzi) i wzajemnego ich stosunku

wyjaśniam:

Tendencja niektórych komendantów policji do traktowania policji, jako zupełnie samodzielnego organu, uniezależnionego od Starostw, albo uzależnionego jedynie w sprawach bezpieczeństwa jest niezgodną z ustawami.

Zgodnie z art. 2 i 11 Ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. oraz art. 11 Rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów (Dz. Ustaw Nr. 90, poz. 489) organy policji państwowej podlegają miejscowym władzom administracyjnym:

1) w zakresie służby bezpieczeństwa,

2) jako organy egzekutywy w czynnościach wykonawczych.

Wowec powyższego:

a) W zakresie służby bezpieczeństwa policja jest podporządkowaną w powiatach Starostwom, w miastach, stanowiących odrębną jednostkę administracyjną—miejscowym przedstawicielom tej władzy, wobec czego w powiatach Starostowie, a w miastach Warszawie i Łodzi — Komisarze Rządu mają prawo wydawać wszelkie rozporządzenia odnośnym Komendantom Policji w sprawach, dotyczących bezpieczeństwa publicznego. W celu należytego wypełnienia tego zadania przez władze administracyjne, komendanci policji obowiązani są informować Starostów (w powiatach) i Komisarzy Rządu w wymienionych miastach o wszelkich sprawach, związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego w wypadkach ważniejszych lub nagłych niezwłocznie, naogół zaś za pomocą raportów ustnych lub piśmiennych (w oznaczonych przez Starostów i Komisarza Rządu terminach).

b) Będąc w pierwszym rzędzie przeznaczoną dla ochrony bezpieczeństwa publicznego, jest policja jednocześnie organem wykonawczym państwowych, administracyjnych i samorządowych władz.

W myśl art. 11 rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów może Stajrosta w sprawach czynności wykonawczych wydawać organom policji państwowej wskazówki i zlecenia, do których organy te obowiązane są stosować się. Tak więc poszczególni Komendanci Policji są obowiązani spełniać wszelkie polecenia i zarządzenia odnośnych Starostów w powiatach i Komisarzy Rządu w Warszawie i Łodzi, wydane w zakresie działania policji i za sprawne i energiczne wykonanie tychże są odpowiedzialni dyscyplinarnie, a również na zasadzie art. 22 ustawy o policji Starostowie ew. Komisarze Rządu mają prawo zarówno z własnej inicjatywy, jak na wniosek przedstawiciela organu samorządu zawieszać w czynnościach służbowych podwładnych im powiatowych komendantów i kierowników komisarjatów policji, pod warunkiem natychmiastowego zawiadomienia Wojewody i Okręgowego Komendanta o zawieszeniu, celem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego; w takim więc wypadku Starosta, polecając kierownikowi Urzedu policyjnego natychmiastowe zdanie swych czynności służbowych, zawiesza go w urzędowaniu. Wówczas automatycznie przejmuje od niego Komisarjat ew. urząd policyjny jego zastępca, ew. najstarszy rangą (o czem zawiadamia natychmiast Komendę Okręgową) i pozostaje na tem stanowisku do czasu potwierdzenia go lub też wyznaczenia przez Komendę Okręgową nowego zastępcy.

Co się tyczy pozostałych funkcjonarjuszów policji (od podkomisarza do posterunkowego), to Starostom ew. Komisarzom Rządu przysługuje prawo żądania ich zawieszenia przez ich bezpośrednich zwierzchników, t. j. kierowników Urzędów policyjnych.

Z powyższego uprawnienia t. j. zawieszania kierowników urzędów policyjnych winni Starostowie ew. Komisarze Rządu korzystać nader oględnie i stosować jedynie w wypadkach szczególnej wagi.

Jak wypływa więc z powyższego, w zakresie pełnionych przez policję funkcji służbowych zarówno w sprawach bezpieczeństwa, jak i w czynnościach wykonawczych bezpośrednimi zwierzchnikami Komendantów Policji są Starostowie ew. Komisarze Rządu. Jedynie na zasadzie art. 11 Ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. sprawy w zakresie organizacji administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia policji nie podlegają kompetencji Starostów. Sprawy te, jako ściśle wewnętrzne, tyczące się li tylko policji, należą wyłącznie do kompetencji Komendanta Głównego i Komendantów Okręgowych.

Treść powyższego okólnika polecam podać podwładnym organom do wiadomości i ścisłego wykonania".

Minister Spraw Wewnętrznych

(—) Wojciechowski.

Odprawa Komendantow Okręgowych Policji Państwowej.

W dniu 11 lutego 1920 roku, o godzinie 12 w południe, w lokalu Komendy Głównej, odbyła się odprawa miesięczna Komendantów Okręgowych w obecności: Komendanta Głównego, p. Henszla, jego zastępcy, p. Borzeckiego, gen. Macready i płk. Mellor z Misji Angielskiej, Kmdta na Małopolskę ppłk. Hoszowskiego, Inspektora p. Jaroszewicza, Podinspektora p. Korala, przedstawicieli Sekcj. Bezpieczeństwa p. Krzymuskiego i p. Wotowskiego, Naczelników Wydziałów p. Kaufmana, p. Suskiego, p. Wróblewskiego i p. Ludwikowskiego, Komendantów Okręgowych pp. Wardeskiego, Wróblewskiego, Barwicza, Tomanowskiego, d-ra Jasieńskiego, Szacińskiego, Wiczyńskiego, Stupnickiego, i Ladenbergera, przedstawicieli D-twa Straży Kolejowej pp. Rauera, Szczepkowskiego i Ruschkego i Adjutanta Komendanta Głównego p. Płotnickiego

Jako przewodniczący, posiedzenie zagaił Komendant Główny, stwierdzając, że zjazd obecny jest pierwszy dla zjednoczonych organizacji policji—b. Kongresówki i b. Galicji.

Ustalając stanowisko policji w Rzeczypospolitej Polskiej podkreślił Gł. Komendant, że policja musi być dostosowaną do zasad konstytucyjnych Państwa Polskiego, więc podporządkować się musi dyrektywom władz administracyjnych. Wszelkie zboczenia od tej zasady polecił Komendant Gł. tropić z całą surowością, przy jednoczesnych staraniach o podniesienie śród policji uświadomienia obywatelskiego.

Na mocy spostrzeżeń wyniesionych z objazdu, doszedł Komendant Główny do przekonania, że ważniejsze prace organizacyjne są już ukończone i że z kolei należy zatroszczyć się o stopniowe doskonalenie policji przez zakładanie i dbałość o rozwój szkół policyjnych w pierwszym rzędzie. Kryzys gospodarczy i w skutek tego rosnące koszty utrzymania policji wkładają obowiązek na panów Okręgowych Komendantów, aby dążyli do redukcji liczbowej organów policji, przy równoczesnem zwiększaniu jej sprawności i zaopatrzeniu we wszelkie nowoczesne środki teczniczne.

Kończąc przemówienie, Komendant Gł. wniósł na porządek dzienny sprawę obmyślenia środków zaradczych przeciwko wzmagającej się przestępczości, a zwłaszcza napadom bandyckim i rabunkowym, w których przypuszczalnie udział biorą wojskowi, zatem o rozszerzenie prawa wykonawczego policji w stosunku do osób wojskowych.

Po przemówieniu Gł. Komendanta przystąpiono do punktu pierwszego porządku dziennego: mianowicie sprawozdania Komendantów Okręgowych.

Komendant Pol. Państw. na Małopolskę, p. Hoszowski, podkreślił brak poparcia ze strony władz centralnych, skutkiem czego mimo dobrej woli wszystkich funkcjonarjuszów policji organizacja nie postępuje dość planowo. Stan Osobowy ma jeszcze pokaźne braki personalne, zwłaszcza wśród urzędników biurowych z powodu nizkiego wynagrodzenia. W Krakowie od

trzech miesięcy trwa spór z wojskowścią o koszary, będące własnością miasta. Uzbrojeni są wszyscy policjanci, aczkolwiek niejednolicie; najdotkliwiej uczuwa się brak broni krótkiej.

Warunki bytowania dla policji w Małopolsce są tak ciężkie, że śmiało można powiedzieć, iż tylko patrjotyzm kresowy trzyma ludzi na służbie. Szkoły istnieją we Lwowie i Przemyślu, w Krakowie z powodu braku lokalu szkoły niema. Zdaniem komendanta Hoszowskiego program szkolny Komendy Głównej nie jest odpowiedni dla Małopolski; z tego tytułu przedłożył inny, do zatwierdzenia przez Komendę Główną. Prokuratorja w Małopolsce nie wie o istnieniu centrali śledczej. Pożądanem jest zaprowadzanie jednolitej karty karnej i ograniczenie rejestracji do zbrodni z pominięciem wykroczeń.Pożądanem byłoby aby Wydział IV zmniejszył niepotrzebną biuralistykę. Brak dotychczas oficjalnego zawiadomienia o przyjęciu obszarów wschodnich. Dyrekcje Kolejowe zwróciły się do Okręgu Komendy żeby lotne, kontrolujące oddziały wojskowe działające na linjach kolejowych były zastąpione przez policję.

Kom. Hoszowski uważa za konieczne, aby policjant był obowiązany do służby na czas ściśle określony bez możności opuszczenia jej przed terminem. Równie pożądanem jest wprowadzenie automatycznego podwyższenia pensji w miarę wysłużonych lat służby, oraz wzięcie pod uwagę, przy ustaleniu normy płacy, lat do tej pory wysłużnych w żandarmerji austrjackiej. W końcu wnosi, żeby lekarze okręgowi byli urzędnikami policji, nie zaś jak dotychczas, żeby pracowali za diety.

Odpowiadając p. Hoszowskiemu, zapewnia pan Komendant Główny, że policja w Małopolsce traktowaną jest narówni z policją w całem państwie i wspólne są jej bolączki; jeżeli zaś komendant na Małopolskę spotyka specjalne trudności, to tylko dlatego, że policja w Małopolsce świeżo wcielona przechodzi okres wstępnej organizacji.

P. Borzecki, nawiązując do poruszonej w sprawozdaniu kwestji dotyczącej urzędników służby wewnętrznej, komunikuje treść pisma Ministerjum Sprawiedliwości, którego urzędników bez zwolnienia ministerstwa przyjmują Komendy Pol. Państw. zasadniczo sprzeciwia się decyzji Rady Ministrów. Nie kwestjonując zmiany przepisów dla szkół policyjnych, prosi, by zgodnie z postanowieniem komitetu powołanego do życia przez misję angielską oddawać do szkół nowozaciężnych i dopiero po ukończeniu — do służby. Komitet ten opracowuje całokształt warunków służby, a więc i zobowiązania na pewien okres czasu i inne poruszone przez p. Hoszowskiego sprawy, zostaną tam uwzględnione. Lekarze Okręgowi, wobec przewidzianego skasowania Ministerjum Zdrowia przejdą na etat policji.

Insp. Kaufman zawiadomił zebranych, że Min. Spr. Wojsk. zezwoliło na dalsze noszenie odznak wojskowych b. żandarmerji w Małopolsce i b. Straży Kolejowej do dn. 1 marca r. b.

Insp. Suski przypomniał w swoim przemówieniu trudności gospodarcze, które dotykają cały kraj i wszystkich obywateli, nie tylko policję. Wydział drugi czyni wszelkie starania, aby sprostać gospodarczym potrzebom policji.

Broń krótką, Wydział II stara się nabyć w Gdańsku. M. S. Wojsk. odmówiło policji przekazania Koszar Krakowskich. Uzyskanie potrzebnych lokalów w miejscach gdzie się organizuje policja, nastąpić może z inicjatywy Komendantów Okręgowych drogą rekwizycji, której prawo rozciąga się również na Kraków i Lwów. Mówca uważa za potrzebne, żeby Komenda na Małopolskę miała w Komendzie Gł. swych stałych przedstawicieli w komisji zakupów i w komisji odbiorczej; pożądanem byłoby, aby pełnili oni jednocześnie funkcje łącznikowe. Ostatni wniosek został przyjęty i postanowiony.

Komendant Okręgu Przemyskiego p. Stupnicki postawił na porządku dziennym propozycję wydzierżawienia w okolicy Przemyśla folwarku, aby w sposób gospodarczy zapewnić aprowizacje dla podkomendnych. Wniosek przyjęto pod uwagę do dalszego rozpatrzenia.

Z Okręgu Warszawskiego zdawał sprawę, insp. H. Wardęski. Personel jeszcze nie został zupełnie skompletowany. Utworzono dwie rezerwy, w Warszawie i Płocku, po 75 ludzi, w czem po 16 konnych i po jednym karabinie maszynowym. W najbliższym okresie rezerwa winna być zwiększoną do 200 (w czem 50 konnych) Komenda Okręgowa wraz ze wszystkimi urzędami ma lokal wystarczający. Ma też lokal i rezerwa. Nie znaleziono natomiast lokalu na szkołę. Gorzej w powiatach. Wiele miast zburzonych. Wobec czego niema lokali i dla policji, dla Komend powiatowych, jak i dla posterunków. Z tego powodu skoszarowanie idzie powoli. Szkoły Okręgowej niema jeszcze. Cały ciężar spoczywa na szkołach powiatowych, które są już prawie we wszystkich powiatach. Stan bezpieczeństwa pogorszył się. W miesiącu listopadzie zeszłego roku były 4 napady bandyckie, w grudniu 17. w styczniu 31, z czego z udziałem wojskowych 16. Najniespokojniejsze są powiaty: Warszawski (14 napadów) i Radzymiński (10 napadów). W ostatnich czasach w pow. Radzymińskim nastąpiło pewne uspokojenie, dzięki energicznej działalności policji, która ujęła 16-tu bandytów. Gorzej w powiecie Warszawskim, w którym operuje element napływowy z miast, nader trudny do ujęcia.

Nad sprawą walki z bandytyzmem wywiązała się żywa dyskusja, w ciągu której, jako sposoby zwalczania bandytyzmu proponowano: utworzenie dozoru w zagrożonych powiatach kosztem powiatów spokojniejszych, utworzenie lotnych oddziałów, częste obławy organizowane z udziałem wojska, a przedewszystkiem wzmocnienie dobrze zorganizowanej służby wywiadowczej w zagrożonych powiatach.

Inspektor Wyszkolenia p. Wróblewski zaproponował otwarcie szkoły w Płocku, w której mogliby korzystać z kursów policjanci z okr. warszawskiego.

Dr. H. GROSS

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prok. Hoeplera.

III. ROZDZIAŁ.

Oględziny miejscowości.

1. Uwagi ogólne.

Zdjęcie miejscowości jest stosunkowo najlepszym kamieniem probierczym dla kryminalisty. Jest ono jednocześnie także często podstawą dalszego postępowania w wypadku określonym, decydując nieraz o pojęciu tej miejscowości przez wszystkich tych, którzy mają do czynienia ze sprawą.

Wreszcie w procesie samym najtrudniej właśnie poprawić wygląd miejscowości, gdyż stan rzeczy tymczasem zmienił się niezmiernie, koszta nowych oględzin są zbyt wielkie i ponieważ często także wydarzenie następne skierowane zostały zgodnie z danymi dostarczonemi przez pierwsze oględziny miejscowości. Trudność dokonania dokładnych oględzin miejscowości zwiększa jeszcze i to, że oględziny te powinny być zasadniczo dokonane na samym początku dochodzenia karnego, zanim wyrobi się sobie o samej rzeczy jasne pojęcie, pozaczem, iż rzecz nadzwyczaj jest tak pilna, że nieraz postępować wypada nadzwyczaj szybko. Wszystkie te okoliczności usprawiedliwiają wymaganie szczególnej rozwagi i sumienności przy oględzinach miejscowości.

Przedewszystkiem wielką rolę odgrywa tu dobre przygotowanie.

W ostatniej chwili nie ma się na nie ani czasu ani usposobienia, wystarczy jeżeli na wszelki wypadek zapamięta się niezbędne. Zaleca się przeto bardzo, ażeby w każdym urzędzie, które mogą się zajmować oględzinami miejscowości, znajdowały się portfele, zawierające najniezbędniejsze do tej roboty rzeczy. Forma zewnętrzna takiego portfelu jest obojętna, po użyciu jednak należy zwracać baczną uwagę na to, aby każdy zużyty znajdujący się w nim przedmiot zastępowany by niezwłocznie przez nowy. Roboty tej nie wolno odkładać aż do chwili nowej potrzeby, gdyż takie kompletowanie portfelu przed samem użyciem, kiedy czas nagli, działa denerwująco. Traci się nieraz chwile najdrogocenniejsze i z łatwością zapomina się o rzeczach najniezbędniejszych.

Portfel przeto musi znajdować się zawsze w pogotowiu do użytku. Zawartość jego powinna być następująca.

1) Mniej więcej 10 arkuszy najlepszego papieru (format duży)
2) Kilka kopert różnej wielkości
3) Kilka arkuszy papieru do filtrowania.
4) Na wszelki wypadek istniejące druki różnych rodzaji (nakazy rewizji, aresztowania i t. p.)
5) Kalka papierowa i kalka płócienna
6) Bardzo glansowany i gruby papier listowy (do zawijania bardzo drobnych przedmiotów jako to drzazeg, piasku, zeskrobków)
7) Papier niebieski do kopjowania (dla odbitek w różnych wypadkach)
8) Nieco papieru pergaminowego (dla zawijania przedmiotów wilgotnych lub dla sporządzenia lejków)
9) Papier sznajderowski (do zdejmowania odcisków palców, i nieco argentozatu) proszku
10) Nieco papieru żelatynowego do kopji.
11) Blok do szkiców w działkach milimetrowych
12) Specjalną mapę danej miejscowości
13) Dla zdejmowania śladów nóg:
   a) Dwie blaszanki pryzmatyczne z $^1/_2$ kg. gipsu w każdej
   b) Świecę stearynową (dla śladów w miękkim piasku, kurzu, mące, i t. d., gdzie cienko zaskrobana daje dobre usługi)
   c) klej stolarski (dla odformowania śladów w śniegu)
14) Flaszeczkę oliwy dla sporządzenia odlewów gipsowych
15) Małą szczoteczkę (dla wyklepania formy z wypukłych przedmiotów)
16) Latarnię kieszonkową
17) Szpagat
18) Lornetkę polową
19) Pióra i ołówki
20) Taśma do mierzenia
21) Lak
22) Cyrkiel
23) Krokomierz
24) Flaszeczkę z gumą arabską
25) Kilka małych pędzelków
26) Kompas
27) Lupę
28) Zapałki.
29) Mydło (dla sporządzenia odcisków drobnych przedmiotów)
30) Kilka rurek szklanych zamkniętych z jednego końca (dla schowania przedmiotów znikalnych np: trucizn)
31) Kilka małych flaszeczek
32) Kilka pincetek.

Rzecz prosta, że nie wszystkie te przedmioty mogą być w każdym wypadku potrzebne, jednakże niemasz wypadku, w którymby każda potrzeba dała się dokładnie i z wszelką pewnością przewidzieć, pozaczem większość wypadków, w których działać trzeba szybko, bez straty czasu, nie pozwala za zbyteczne zastanawianie się, co wziąć ze sobą należy a co pozostawić można.

Kryminalista musi być zawsze przygotowany na wszystko, aby w każdym razie nie stanąć przez jakąś niespodziankę bez broni.

Powtarzamy: po każdym użyciu portfelu, powróciwszy z roboty, należy niezwłocznie wszystko co się z jego zawartości zużyło do poprzedniej normy uzupełnić.

Poza tem ważnem przygotowaniem, nie pozostaje już w poszczególnych wypadkach wiele do zrobienia. Jeżeli do pracy nie idzie się samemu, lecz w towarzystwie pomocnika, to należy przedewszystkiem omówić z nim przedsięwzięcie dobrze. Rzecz prosta, że ktoś musi wziąć na siebie kierownictwo, ktoś zaś rolę pomocniczą, w której w żadnym razie nie powinien działać sprzecznie z otrzymanemi wskazówkami. Całość powinna być o ile możności dokładnie i szczegółowo ułożona i obgadana; obadwaj działający wspólnie zdecydować się muszą i zgodzić za pewne znaki, dzieląc pomiędzy sobą pracę jakmożna najlepiej. Również i później, w trakcie już samej roboty, mogą nastąpić nowe omówienia, zmierzające do owładnięcia całością i zabezpieczające osiągnięcie dodatniego rezultatu.

Wrazie, gdyby obecność lekarza, jako rzeczoznawcy, wydawała się potrzebna, wzywać go należy natychmiast do oględzin miejscowości; może on spostrzedz a i spostrzeże niezawodnie

wiele rzeczy ważnych; może on dać bezpośrednio otrzymane wrażenie jako podstawę do późniejszego orzeczenia.

Przybywszy na miejsce, postarać się trzeba przedewszystkiem o zaprowadzenie spokoju i porządku. W większości wypadków, zgromadzona na wieść o zdarzeniu ciekawa gawiedź, biegając tam i owdzie i dotykając wszystkiego rękami, bądź zaciera i niszczy ślady prawdziwe, bądź wytwarza cały szereg śladów fałszywych. Tych ludzi pozbyć się trzeba, gdyż przeszkadzają w pracy najwięcej; w najlepszym razie przez czczą paplaninę zbijają z tropu świadków lub wywierają na nich wpływ niepożądany.

Należy się natomiast starać o pociągnięcie do badania wszystkich tych, którzy mogą dać jakieś rzeczowe wyjaśnienia; uchronić ich od jakichbądź wpływów, czemu zaradzić można skutecznie, trzymając każdego z nich z osobna, na pogotowiu i niedopuszczając do wzajemnego między sobą porozumienia. Przedewszystkiem ustalić należy, jaki był stan rzeczy, zanim zjawił się pierwszy, nieprzyjmujący w niej udziału człowiek.

W tym też celu należy na wstępie zająć się zabezpieczeniem wszystkich obecnych śladów. (Patrz o tem Rozdział X). Gdy się ma pomoc potrzebną starać się trzeba, według możności, aby świadkowie nie rozmawiali zbytnio między sobą, gdyż wpływa to ujemnie na odniesienie przez każdego z nich wrażenia.

Należy więc uświadomić sobie jasno, od kogo można otrzymać wiarogodne informacje, niezbędne do rozpoczęcia roboty: policja miejscowa, burmistrz i t. d. Dobrze też jest upewnić się co do wiarogodności tych osób, które przesłuchać wypadnie przedewszystkiem, a więc o wiarogodności domowników, sąsiadów, krewnych i t. d.

Po tych przygotowaniach przystąpić można do właściwej pracy, mając stale na uwadze złote słowa starej maksymy prawniczej:

„Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando".

Kto, co, gdzie, czem, dla czego, jak i kiedy.

Kto te zdanie zna i podług niego postępuje, ten ustrzeże się conajmniej od grubego błędu. Ułatwia ono pracę, daje sprawdzian stały i zapewnia pracę planową i celową. Określa ono dalszy ciąg postępowania i czyni wszelkie dalsze wskazówki niemal zbytecznemi. Starać się nadto trzeba wprowadzić pewien ład w bieg dochodzenia i wszelką myśl rozpoczętą doprowadzić konsekwentnie do końca, co jest właściwie najważniejszą rzeczą przy opisie. Obojętnem jest od czego zacząć. Gdy się jednak brało już pewien kierunek — należy go zachować.

(D. c. n.)

Z ZAGRANICZNEJ KRONIKI KRYMINALNEJ.

SKAZANIEC POMAGA KATOWI PRZY WŁASNEJ EGZEKUCJI.

Gazety z Nowego Jorku donoszą o fakcie oryginalnym i ciekawym, a przytem o charakterze wybitnie amerykańskim. W więzieniu nowo-jorskim Sing-Sing znajdował się niejaki Stamby, skazany na śmierć za morderstwo dwu urzędników bankowych, podczas napadu rabunkowego na bank. Kiedy sędzia i duchowny wraz z katem, weszli do celi skazańca, aby mu oznajmić, że nadeszła ostatnia dlań godzina, Stamby powitał ich uprzejmie, podał rękę katowi i następnie, ciągle z godnością i zupełnym spokojem, udał się na plac kaźni, gdzie nań czekał fotel z przyrządem elektrycznym, zapomocą którego nastąpić miało stracenie. Przyszedłszy na miejsce, Stamby, sam pomagał oprawcy w przywiązywaniu drutów do fotela, nastawiał maszynę, a kiedy wszystko było gotowe, usiadł—zawsze z całym spokojem—na śmiertelnym fotelu, a oparłszy głowę o poduszkę metalową, czekał flegmatycznie na śmierć, która też, za naciśnięciem guzika, nastąpiła natychmiast.

DYSTYNGOWANY ZŁODZIEJ.

Niejaki p. Jerzy de Vanor, 27-letni, młody o ujmującej powierzchowności młodzieniec, mieniący się oficerem serbskim, kawalerem orderu Legji honorowej i orderu „Orła serbskiego", nie mówiąc o innych krzyżach i medalach, jakie nosił stale przy fraku, zamieszkały w pięknym i drogim apartamencie w Grand-Hotelu na bulwarach, zaczął zwracać uwagę policji przez to, że w salonach, gdzie bywał, często nieproszony, ale imponujący manierami i nonszalancją, ginęły różne przedmioty, oczywiście cenne. Policja zaczęła go obserwować. W ostatnich dniach, na wieczorze u głośnej artystki Komedji francuskiej, p. Marty Régnier, gdzie mniemany de Vanor także się znajdował, zginął z toalety pierścionek z szafirem, ceniony na 50 tys. franków. Agent, idąc śladem p. de Vanor, znalazł pierścionek, zastawiony przezeń u złotnika, za sumę 3 tysiące fr. Po stwierdzeniu tożsamości osób i przedmiotu, aresztowano sprawcę. Okazało się, że jest to znany już dawniej rycerz przemysłu, holender z pochodzenia, nazwiskiem Jan Armolingen, z zawodu kelner. Pomimo, że pani Régnier nie wdrożyła przeciw niemu skargi, zadowolona odnalezieniem pierścionka, prokuratorja wzięła sprawę w swe ręce w celu unieszkodliwienia niebezpiecznego przemysłowca. Złotnik również został pociągnięty do odpowiedzialności.

POLACY W AMERYKAŃSKICH MILICJACH STANOWYCH.

Z Milwankue donoszą do polskiego „Ameryka-Echo", wychodzącego w Toledo (st. Ohio), że zamieszkały w Milwankue, Stanisław Jewasiński, porucznik, ozdobiony krzyżem amerykańskim i francuskim za waleczność w wojnie ostatniej, organizuje obecnie, w północnej stronie miasta, zamieszkałej gęsto przez polaków, kompanję polskiej milicji stanowej. W południowej stronie miasta sformowano już dawniej polskie kompanje milicji. Najtęższa z nich „kompanja Kościuszki", sformowana została już przed 30 laty. Uczestniczyła ona chwalebnie w wojnie hiszpańskiej (1898), a w ostatnich czasach we Francji okryła się zasłużoną sławą. Komendant jej, kapitan Kosak, wrócił ztamtąd z ciężkiemi ranami, a kilkunastu z jego towarzyszów poległo od kul niemieckich, wielu też wróciło kalekami.

Polskie milicje miejskie w Milwankue znane są zaszczytnie z służbistości, karności i odwagi.

Działalność policji.

Kalisz.

Kaliska policja powiatowa, od podjęcia swych funkcji w grudniu 1918 do dn. 1 stycznia 1920 ujawniła nast. liczbę większych i zakwalifikowanych do sądzenia spraw kryminalnych: 950 konfiskat „Szmuglu", 329 kradzieży, 145 konfiskat broni, 112 konfiskat gorzelni tajnych, 21 napadów i 8 morderstw. Prócz powyższych, 200 spraw innych skierowano do sędziego śledczego. Wobec takich rezultatów, pisma miejscowe wyrażają uznanie i podziękowanie całemu personelowi policyjnemu, a zwłaszcza komendantowi por. A. Wesołowskiemu i drugiemu komend. por. Kostjence.

Włocławek.

Policja Państwowa we Włocławku, pod kierownictwem komendanta Świtali oraz wywiadowcy urzędu śled. St. Bussego, podczas nocnej obławy natrafiła na kryjówkę bandytów przy ul. Żytniej 6. Po otoczeniu domu wkroczono do mieszkania Stanisława Rutkowskiego. Zastano tam tylko bandytę Wojtczaka, który, chcąc uratować się ucieczką, uciekł na strych. Ujęto go tam jak również i ukrytą żonę. Przy Wojtczakach znaleziono 5880 rb. carskich i 4200 mk. gotówką. Wkrótce przyszli małżonkowie Rutkowscy, których również aresztowano. Ujęci bandyci, wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się do udziału w zbrojnym napadzie rabunkowym na mieszkanie Radomskiego w Antach, podczas którego postrzelone zostały przez bandytów dwie osoby; Wojtczak jest zawodowym złodziejem, pochodzi z Aleksandrowa, poszukiwany był oddawna za pomocą listów gończych, jako skazany wyrokiem sądowym na półroczne więzienie za kradzież.

Bandyci staną przed sądem doraźnym.

Częstochowa.

Policja częstochowska znalazła i odebrała od żony pewnego urzędnika kolejowego szkatułkę pełną biżuterji, brylantów i drogich kamieni, a między tem kolczyki z brylantami 4 karatowemi. Skarb schowany był w drwalni. Według głosów prasy miejscowej, część skarbu pochodzić ma z głośnej przed 10 laty kradzieży w klasztorze na Jasnej Górze. Ciekawą jest droga, po której policja wpadła na ślad tajemniczego skarbu. Oto siostra żony urzędnika, zachorowawszy ciężko w więzieniu i spodziewając się śmierci, powierzyła tajemnicę skarbu siostrze, która szkatułkę zabrała i ukryła ją w drwalni. Tymczasem chora wyzdrowiała i powróciwszy do domu, żądała oddania kosztowności. Siostra odmówiła. Ztąd kłótnia i awantury, które doszły do wiedzy policji. Zarządzona rewizja, ujawniła istnienie szkatułki, którą zabrano. Śledztwo wyjaśni zapewne, jakiego pochodzenia są skarby i do kogo istotnie należą. Tymczasem znaleziony w drwalni skarb stał się prawdziwą sensacją i źródłem do różnych przesadnych wieści.

Lwów.

W dniu 22 lutego r. b. inspektor pol. lwowskiej, p. Mulik, idąc w towarzystwie sierżanta pol. wojsk. spostrzegł człowieka, który mu się wydał podejrzanym. Człowiek ten, zauważywszy, że jest śledzonym, wpadł do poczekalni lekarza wenerycznego, dr. Rosmarina. Nie stropiony tem inspektor, sprowadził dwu milicjantów i wkroczywszy do poczekalni, ujął zbiega, wyjąwszy mu poprzednio browning z kieszeni.

Śledztwo w komisarjacie ujawniło, że ujęty zbieg nazywa się Wład. Rybczyński, pochodzi ze Stryja, jest znanym włamywaczem kasowym (pseudonim: Niwiński), brał udział w kilku włamaniach i kradzieżach kas (w Brzozowie i Sanoku), poczem ujęty, zdołał zbiedz konwojowi żandarmskiemu. Przy ujętym znaleziono ciekawe notatki, klucz do otwierania wagonów oraz 23 tys. koron i 14 tys. marek w stumarkówkach, pochodzących z okradzenia kasy wirthejmowskiej w Stanisławowie, gdzie niedawno zrabowano pół miljona marek z konsumu miejscowego.

Dalsze śledztwo naprowadza na ślad kilku w ostatnim czasie spełnionych włamań, zwłaszcza w Stanisławowie i jest nadzieja, że część zrabowanych pieniędzy zostanie odnaleziona, a z nią i członkowie zorganizowanej bandy, wśród której Rybczyński jest jednym z głównych działaczy.

Mińsk.

Policja w Mińsku, dokonywując rewizji w mieszkaniu niejakiego Stefana Mniszki, działacza komunistyczno - bolszewickiego, który w dniu wkroczenia do Mińska wojsk polskich, uciekł do Rosji, znalazła worek z monetami złotemi i srebrnemi, ważący 4 pudy i 4 funty. Skarb złożono w komendzie policji, zkąd przejdzie na własność skarbu państwa.

— Jak donosi „Goniec Miński", w ciągu ostatnich kilku dni, w których z powodu silnych mrozów, zmniejszyła się liczba kradzieży, ajenci policji kryminalnej przy pomocy wojska dokonywują po nocach masowych obław, podczas których wykryto kilka mieszkań złodziejskich. Aresztowano kilkadziesiąt osób podejrzanych o spełnianie ostatnio kradzieży. W kilku domach stawiano policji opór zbrojny. Równocześnie wykryto kilka złodziejskich klubów karcianych.

Przed niedawnym czasem udało się policji mińskiej wpaść na trop i ująć całą szajkę włamywaczy wileńskich, którzy przybyli do Mińska na gościnne występy. Obecnie komisja kryminalna sprawdziła, że istotnie aresztowani złodzieje dokonali w Mińsku kilku włamań, połączonych z większemi kradzieżami, przeważnie towarów bławatnych. Większą część zrabowanego towaru odebrano. Dalsze poszukiwania trwają. W związku tem ujęto kilku wspólników i paserów mińskich.

Stwierdzono również, że kradzieży dokonywano głównie ze składów, znajdujących się w podwórzach. Złodzieje odrywają zamki i ładują na sanki. Zaznaczono też szereg kradzieży koni i wypadki kradzieży na strychach.

Sienno;

Dn. 5 lutego r. b., posterunek policyjny w Siennie (powiat Wierzbnicki, ziemia Kielecka), przy współudziale wywiadowcy Karola Kaliny, ujął przewódcę bandytów Władysł. Lachowskiego (z Krempy Górnej, pow. Iłżecki), mającego na sumieniu 25 napadów bandyckich w tamtejszych okolicach.

W toku śledztwa wykryto i ujęto dotychczas 24 członków bandy Lachowskiego.

Dalsze śledztwo ujawniło jeszcze 16 uczestników, których również ujęto.

Jak się zdaje jednak, cała banda jest jeszcze liczniejsza, a dopiero dalsze badania ujawnić mogą wszystkich uczestników.

Fotografję całej grupy ujętych bandytów, damy w jednym z najbliższych numerów.

Policja Stołeczna

HERMAN CZERWIŃSKI.

PLAGA ZŁODZIEJSTWA.

(Dalszy ciąg).

Niewykryci sprawcy.

Kroniki policyjne stale niemal notują kradzieże dokonane przez niewiadomych sprawców. I chociaż okoliczności kradzieży są zupełnie naturalne, zrozumiałe i nie nasuwają żadnych objekcji co do istoty popełnionego czynu—na ślad sprawców trudno jest natrafić. Co dziwne, poszkodowani sami się nie mogą zorjentować, w jaki sposób stał się wypadek. Mieszkanie wśród dnia zostaje okradzione, podczas nieobecności właściciela i domowników, niekiedy nawet w czasie ich obecności, jak naprz.: kradzieże futer i palt z przedpokojów, z balkonów o zmierzchu lub w porze nocnej za pomocą drabin. Złodziej wynosi niepostrzeżenie zdobycz, wychodzi przez bramę, nikt albo rzadko kiedy go zatrzymuje, potrafi wykręcić się zwinnie i—znika. Niekiedy znowu kradzieże tego rodzaju dokonywane są przy udziale kilku osobników, którzy łup składają na strychu i następnie wynoszą go pojedynczo, częściami: zazwyczaj złodzieje mieszkaniowi są dobrze poinformowani, które z mieszkań w danym domu jest lepiej, a które gorzej strzeżone, które jakie ma zamknięcie i do którego jest trudniejszy lub łatwiejszy dostęp. Są to kradzieże t. zw. zgóry planowane i które po części nie zawodzą. Niemal że codziennie komisarjaty policyjne mają po kilka, kilkanaście i więcej zameldowań o tego rodzaju kradzieżach, wykonanych zazwyczaj precyzyjnie przez „niewiadomych“ sprawców. Dochodzenia policyjne ustalają zwykle jedne i te same fakty: zamki przy drzwiach, wiodących do okradzionego lokalu, są nienaruszone, drzwi otworzono za pomocą podrobionych kluczy lub wytrychów; do rąk złodziei dostały się najlepsze sztuki; w wypadkach zaś kradzieży bielizny z góry, dokonywanych przez t. zw. „pajęczarzy“, zwykle ustala się, że drzwi do strychu i zamek lub kłódki są całe, że „pajęczarz“ dostał się przez dach na strych przez otwarty „tradycyjnie“ dymnik w wielu posesjach warszawskich i t. p. Takich kradzieży jest multum, sprawcy ich są niewiadomi i rzeczą trudną jest schwytanie ich, ponieważ policja dowiaduje się o wypadkach po upływie znacznego czasu, częstokrotnie zaś po zatarciu ewentualnych śladów; brak zaś konkretnych danych, mogących się przyczynić do wykrycia sprawców kradzieży, powoduje, że wdrożone dochodzenia, przesyłane do sądów, zostają umorzone.

Należy wszakże podkreślić, że aczkolwiek policja ma do czynienia ze sprawcami niewiadomemi, niedopuszczalne jest bagatelizowanie takiego dochodzenia, które, w przeciwieństwie do kradzieży, gdzie osobistość złoczyńcy jest ustalona, winno być bardzo wyczerpujące.

Policja ma tu nieraz wdzięczne pole do wykazania swej sprężystości i sprawności.

Wyczerpanie wszelkich szczegółów, detal i okoliczności powinno decydować dopiero o zakończeniu dochodzenia policyjnego.

Jest przecież powszechnie wiadomo, że tak znaczną liczbę kradzieży powodują: kardynalny brak dozoru ze strony stróżów domowych, nocnych, brak oświetlenia na klatkach schodowych i w bramach, brak dzwonków sygnalizujących, niedbalstwo służby i t. p.

Najlepsze intencje i zamierzenia instytucyj bezpieczeństwa publicznego nie mogą wystarczyć przy braku pomocy i współdziałania chętnego i uczciwego i zrozumienia swych obowiązków przez organa poniekąd pomocnicze, jak: stróżów domowych i nocnych, którzy mają przecież miejscową pieczę nad powierzonymi im objektami.

Godzi się również wyjaśnić, jakich używają dróg i wybiegów zorganizowane bandy złodziei mieszkaniowych. Operacje ich polegają na uprzedniem pobraniu potrzebnych informacji i wiadomości i w tym celu posługują się dziećmi lub przebierają się za żebraków i w tej wędrówce „po proszonem“ dowiadują się o bliższych szczegółach, jak: numer mieszkania, nazwisko, rodzaj zamknięcia i zabezpieczenia i t. p., w wielu również wypadkach udają posłańców, listonoszy, ajentów, rzemieślników i t. p.

Kradzieże towarów ze składów i sklepów są wielokrotnie udziałem tragarzy z danej okolicy. Tragarze są wogóle bardzo podejrzani i tem się też tłomaczy obowiązek posiadania przez każdego z nich legitymacji policyjnej, numeru i konieczność poddania ich rejestracji.

Zwrócenie uwagi na wszystkie wyżwymienione szczegóły ułatwia osiągnięcie pozytywnych wyników przy prowadzeniu dochodzeń policyjnych, z drugiej znów strony odpowiedzialny, lokalny dozór przez mieszkańców nad ich mieniem, w pierwszym zaś rzędzie zrozumienie tego dozoru przez stróżów domowych i nocnych może i musi przyczynić się do zmniejszenia kradzieży.

Kwestją poglądu jest sposób wyzyskania okoliczności łagodzących na koncepcję wyroku. Kto wie czy surowy wyrok, wstrząsający duszę przestępcy, w dzisiejszych czasach nie wpłynąłby na zwalczenie plagi złodziejstwa.

(D. c. n.)

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 19. II. 1920 № 1194.

*** W najbliższym czasie rozesłane zostaną do Komisarjatów urzędowe notesy, w których posterunkowi będą wpisywać wszelkie wydarzenia o charakterze publicznym, jakie zostaną przez nich zauważone w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

Po całkowitem zapełnieniu notesu tenże ma być wręczony Komisarzowi dla zmiany na nowy.

Notesy zapisane będą przechowywane w archiwum komisarjatu przez lat 10.

Rozkaz z d. 20. II. 1920 № 1195.

*** Udzielam pochwały: st. przodownikowi 3 kom. Czesławowi Grabczyk Grabowskiemu za przytomność umysłu i przyłapanie złodziei wraz ze skradzioną gotówką.

Mł. przodownikowi 17 kom. Maksymiljanowi Pobożemu i posterunkowym tegoż komisarjatu Stanisławowi Gęstwińskiemu, Karolowi Szamockiemu oraz Kazimierzowi Chmieleckiemu za gorliwość służbową, dzięki czemu ujęty został współuczestnik napadu bandyckiego.

*** Doszło do mej wiadomości, iż mieszkańcy wielu domów w śródmieściu utrzymują trzodę chlewną bez pozwolenia, w jaknajgorszych warunkach sanitarnych. Wobec powyższego wyjaśniam, iż trzody chlewnej w obrębie miasta pod żadnym pozorem utrzymywać nie wolno bez uzyskania odnośnego pozwolenia.

Rozkaz z d. 21. II. 1920 № 1196

*** Należy przestrzegać, aby kinematograficzne firmy nie dokonywały zdjęć na ulicach Warszawy, bez pozwolenia Magistratu. W wypadkach ujawnienia należy sporządzać protokuły i kierować do Sekcji III-c.

*** W związku z upaństwowieniem Straży Ogniowej przypominam pp. Komisarzom o wzajemnym salutowaniu między wyższymi szarżami policji i straży ogniowej m. st. Warszawy. Niżsi funkcjonarjusze policji winni oddawać honory szarżom Straży Ogniowej.

*** Powołując się na odezwę Warszawskiej Dyrekcji Ministerstwa Robót Publicznych z dn. 3 stycznia 1920 r. polecam pp. Komisarzom sporządzić w ciągu 5 dni wykazy wszystkich mieszkań prywatnych, znajdujących się w gmachach państwowych, lub wynajętych na urzędy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. nie wyłączając mieszkań, zajmowanych przez urzędników państwowych i przesłać je niezwłocznie bezpośrednio do Warszawskiej Dyrekcji Ministerstwa Robót Publicznych.

W wykazach należy oznaczyć ulicę i numer nieruchomości. Ilość pokojów w mieszkaniu, jego powierzchnię, piętro, nazwisko lokatora, jego urząd lub zajęcie.

Rozkaz d. 22 II. 1920 № 1197

*** Udzielam pochwały posterunkowemu 8 kom. Janowi Szpiegowi za pomoc okazaną nieznajomemu przy wydobyciu wózka ręcznego z pomiędzy dorożki i tramwaju i odciągnięcie go do bocznej ulicy.

*** W sali licytacyjnej Warsz. Tow. Pożyczkowego na zastaw ruchomości (pl. Warecki 2) odbywać się będzie w ciągu 6 dni sprzedaż z licytacji zastawów w swoim czasie niepolongowanych i niewykupionych. W dniu 26, 27, 28 lutego i 1, 2, 3 Marca od godz. 10 rano każdego dnia.

*** W celu czuwania nad sprawnością służby policyjnej i skutecznego zapobiegania jej rozluźnieniu rozkazuję wszystkim wyższym szarżom przebywać na ulicach miasta w obrębie powierzonych im komisarjatów niemniej jak jedną godzinę dziennie.

O dokonanych obchodach, zauważonych niedokładnościach lub nieporządkach, jak również o wydanych w związku z tem zarządzeniach należy składać codziennie raporty inspektorom okręgowym.

Rozkaz 24 II. 1920 № 1198.

*** Z dniem 15 b. m. ustąpił na własne żądanie referent Sekcji I. p. Tadeusz Dobronoki, któremu wyrażam niniejszym podziękowanie za gorliwą służbę w Policji Warszawskie oc początku Straży Obywatelskiej.

*** Udzielam pochwały sekcyjnemu 7 komisarjatu Antoniemu Jałowieckiemu oraz posterunkowemu tegoż Komisarjatu Antoniemu Gutowskiemu za odwagę i gorliwość skutkiem której zatrzymany został przez tychże poszukiwany bandyta, sprawca napadów na Saskiej Kępie dokonanych w dniu 10 i 29 stycznia r. b.

Rozkaz z d. 25. II. 1920. № 1199.

*** Mikołaj Jasiński, b. posterunkowy 1 kom. zgubił legitymację za № 540.

*** Polecam pp. Komisarzom pouczyć podwładnych sobie funkcjonarjuszów, że jazda wozami lub wózkami ręcznymi po chodnikach jest wzbroniona. W razie ujawnienia powyższego należy sporządzić odpowiednie protokóły i kierować je do Sekcji I—b—c.

Krótkie instrukcje dla policjanta, pełniącego służbę na ulicy.

Paragraf 1.

Policjant winien być zawsze czujnym i uważnym i podczas pełnienia swej służby zajmować się swą pracą, a nie czczą gadaniną.

Winien być zawsze taktownym i uprzejmym dla osób proszących o informacje, bez względu na to jakiego by one były rodzaju.

Nie należy nigdy wahać się z okazaniem pomocy każdemu, kto tego zażąda, jednak pod tym warunkiem, że wykonanie tejże nie upoważnia go do opuszczenia miejsca, na którem jest mu wyznaczony posterunek.

Policjant winien nauczyć się możliwie najprędzej nazw wszystkich ulic na terenie obchodu lub położo-

nych w pobliżu tegoż i znać drogę do stacji kolejowych, urzędów pocztowych, kościołów, szpitali, oddziałów straży ogniowych i innych instytucji publicznych, ustępów publicznych, skrzynek do listów, aptek, postojów dorożek, a także stacji końcowych i przystanków tramwajowych.

Nie należy nigdy tracić cierpliwości.

Paragraf 2. Zbiórka na służbę.

Policjant powinien stawić się na zbiórkę na służbę w czasie oznaczonym i winien być czysto ogolony, przyzwoicie ubrany, mając na sobie czyste umundurowanie.

Paragraf 3. Obowiązki podczas obchodu dziennego.

1. W dzień należy zawsze iść po trotuarze wzdłuż jezdni (przy bruku).
2. Odpowiadać na zapytania publiczności jak można najuprzejmiej.
3. Okazywać pomoc każdej osobie, znajdującej się w kłopotliwem położeniu.
4. Zwracać uwagę, aby jezdnia i trotuar nie były zatamowane.
5. Zwracać baczną uwagę, aby zapobiegać wszelkim kradzieżom.
6. Tłumić wszelkie nieporządki i w razie potrzeby aresztować winowajców.
7. Składać raport swemu przodownikowi, aby można było pociągnąć do odpowiedzialności wykraczających we wszelkich wypadkach rozmyślnego zatamowania ruchu, używania obelżywych wyrazów lub gdy sklepy są otwarte po godzinie przeznaczonej na zamknięcie, oraz za wszelkie wykroczenia, gdy nie ma potrzeby aresztowania.
8. W razie pożaru, należy wezwać straż ogniową i dopomagać, aby droga w pobliżu pożaru była wolna dla maszyn pożarowych, oraz dla przejścia, jak również zapobiegać, aby publiczność nie przeszkadzała w pracy straży ogniowej.
9. Udzielać pomocy w razie zawezwania, przy usuwaniu osób wykraczających w posesjach prywatnych lub osób wszczynających nieznaski w miejscach publicznych.
10. Należy notować w książce i składać raport o wszelkich zdarzeniach i wypadkach, ekspiojach, osobach, które zasłabły na ulicy, ukąszonych przez psy, oraz o wszelkich innych wypadkach, które mogą się stać przyczyną dochodzenia ze strony osób i władz, których mogło by to po pewnym czasie dotyczeć.
11. Zwracać uwagę na wszelką własność publiczną na ulicach lub w pobliżu ulic, gmachy i pomniki publiczne, druty telegraficzne i telefoniczne, latarnie uliczne, kanały i t. p. I notować i meldować możliwie najprędzej wszelkie uszkodzenia. Każdą osobę, która umyślnie uszkadza wyżej wymienione przedmioty można aresztować bez nakazu.
12. Jeżeli jakikolwiek budynek lub dom wydają się być niebezpiecznymi ze względu na swój stan, należy, o ile to jest potrzebnem, stanąć w pobliżu, aby ostrzegać przechodzących w celu uniknięcia wypadków. Zarazem należy ostrzedz właściciela domu i zawiadomić Komisarjat.
13. Natychmiast meldować wszelkiego rodzaju niebezpieczne uszkodzenia na ulicy lub trotuarze.
14. Jeżeli ruch na ulicy jest wstrzymany z jakiegokolwiek powodu, należy natychmiast go uregulować.
15. Jeżeli naczynia, bielizna lub inne rzeczy są tak wystawione, że mogą stanowić pokusę dla złodzieja należy natychmiast zwrócić na to uwagę właściciela.
16. Jeżeli otwory kanałów jakiejbądź ulicy są nie w porządku, lub znajdują się tam zdechłe zwierzęta, odpadki lub śmiecie rozrzucone, należy natychmiast zanotować i zameldować przodownikowi.
17. Jeżeli jaka ulica znajduje się w niebezpiecznym stanie z powodu ślizgawicy, należy natychmiast zarządzić posypanie ulicy piaskiem lub popiołem.
18. Jeżeli wóz wydaje się przeładowanym lub konie w stanie niezdolnym do pracy lub policjant zauważy jakibądź rodzaj znęcania się nad zwierzętami, należy natychmiast podjąć takie kroki, jakie policjant będzie uważał za potrzebne t. j. nakazać zatrzymać wóz, aby powożący posłał po innego konia, który dopomógłby ciągnąć wóz lub gdy koń jest niezdolny do pracy, zabrać go natychmiast do komisarjatu, zanotować nazwiska i adresy właściciela i powożącego w tym celu, aby mogło być wniesione oskarżenie.
19. Podczas pełnienia swej służby policjant wykonywa wszelkie czynności służbowe, co do których otrzymał polecenie od swego przodownika.

Paragraf 4. Obchody w nocy.

1. Podczas obchodu w nocy należy chodzić po wewnętrznej stronie trotuaru, w ten sposób, aby mieć możność sprawdzenia czy drzwi są zamknięte, uważać na to, aby były zamknięte i t. d.
2. Rozpoczynając służbę nocną lub wczesnym rankiem, należy przedewszystkiem sprawdzić czy wszystkie drzwi, okna, okiennice, zamknięcia piwnic, drabiny i t. d. znajdujące się w obrębie obchodu, są dostatecznie zabezpieczone. Policjantom będzie pokazane w jaki sposób oznaczać miejsca, którędy złodzieje prawdopodobnie będą się starali dostać i za każdym razem należy sprawdzać znaki, aby się przekonać czy nie zostały one naruszone.

Należy zawsze mieć odpowiedni materjał dla uczynienia znaków i te ostatnie usuwać z nastaniem świtu.

Jeżeli policjant zauważy, że znak pewien został naruszony, lub że coś nie jest w porządku, jako to że światło zazwyczaj palące się jest zgaszone lub odwrotnie pali się niezwykłe światło lub słychać podejrzany hałas (pies szczeka i t. d.), winien starać się ustalić przyczynę i o ile jest to koniecznem ostrzedz właściciela (o ile taki jest). Wypadek taki należy zanotować i zameldować o tem sierżantowi. Jeżeli złodzieje znajdują się w bliskości należy się postarać ich aresztować, a gdyby okazała się potrzebną pomoc, należy mieć ich na oku dopóki pomoc nie przybędzie.

3. Należy specjalnie pilnować pustych domów, krużganków, dających dostęp do górnych okien, sklepów jubilerskich i lombardów.
4. Należy starannie obejrzeć wszystkie okiennice wystaw sklepowych, aby się przekonać, czy są one zabezpieczone.
5. Należy zwracać uwagę na wszystkie osoby, wałęsające się w sposób podejrzany, oraz na osoby opuszczające dom wśród nocy lub wczesnym rankiem, specjalnie zaś na osoby, noszące worki, tłomoki i t. p.

Należy pamiętać o tem, że złodzieje często przebierają się za kominiarzy lub inne osoby i rodzaj zajęcia zmusza ich do wychodzenia o wczesnej godzinie. Jeżeli się ma pewne podejrzenie, należy natychmiast zrewidować wszelkiego rodzaju zawiniątka, jakie osoby te mogą ze sobą nosić. (W krótkim czasie policjant pozna z wyglądu wszystkie osoby zamieszkałe w granicach jego obchodu, które regularnie wychodzą o wczesnej godzinie).

7. Gdy nadchodzi czas zmiany posterunku, należy udać się na wskazane uprzednio miejsce, aby pod wodzą przodownika powrócić do Komisarjatu zanim nastąpi uwolnienie.
8. Podczas obchodu należy przedsięwziąć wszelkie wywiady, co do których przodownik sekcyjny dał polecenie.

Paragraf 5. Służba na posterunkach stałych.

1. Należy okazywać pomoc wszystkim osobom, które tego żądają, o ile to żądanie jest słuszne.
2. Należy, o ile to jest koniecznem, udzielać pomocy osobom życzącym sobie przejść przez ulicę, ewent. wstrzymując ruch uliczny.
3. Należy zwracać szczególną uwagę na rysopis osób poszukiwanych za zbrodnie i t. p. i starać się znać z widzenia zawodowych złodziei kieszonkowych. Jeżeli złodziej kieszonkowy lub inna podejrzana osoba wsiądą do tramwaju lub innego publicznego pojazdu, należy natychmiast poufnie ostrzedz konduktora.
4. Należy zebrać wszelkie szczegóły i meldować o wszelkich wypadkach, gdy powozy i wozy są niezdatne do użytku publicznego, oraz wszelkie wypadki przeładowania wozów i znęcania się nad zwierzętami.
5. Pomimo, że posterunek nie jest specjalnie przeznaczonym dla regulowania ruchu kołowego, należy jednak regulować ruch w razie zatamowania.
6. Jeżeli policjant zmuszony jest opuścić stały swój posterunek z jakiegokolwiek bądź powodu, należy zapisać w notatniku, godzinę opuszczenia, czas jak długo był nieobecny, oraz podać przyczynę zejścia z posterunku.
7. Podczas zimna policjant może patrolować (na przestrzeni 100 metrów) od swego posterunku, mając go jednak zawsze na widoku i będąc w pogotowiu, oraz w ten sposób, aby zawsze mógł być dostrzeżony z posterunku.

Paragraf 6. Posterunki dla ruchu ulicznego.

1. Regulowanie ruchu ulicznego wymaga bardzo dużo taktu i policjant nigdy nie powinien być podniecony lub znudzony. Nie należy nigdy dotykać lejc koni, o ile to nie jest bezwzględnie koniecznem w celu uniknięcia wypadku lub aresztowania winowajcy.
2. Jeżeli policjant pragnie zatrzymać ruch uliczny, nie należy nigdy zatrzymywać pojazdu blisko siebie, lecz dawać mu znak zawczasu następnie spokojnie udać się na środek ulicy i rozkrzyżować ramiona.
3. Nie należy dopuszczać wyminięcia siebie z chwilą gdy sygnał do zatrzymania ruchu został dany Rozkaz winien być ściśle wykonany.
4. Należy notować nazwiska i meldować o wszystkich osobach, jadących w sposób niebezpieczny dla publiczności, oraz osoby nie słuchające rozkazu zatrzymania się.
5. Należy zwracać uwagę, aby nie zatrzymywać ciężko ładownych wozów, jadących z góry lub pod górę, o ile nie jest to bezwzględnie koniecznem.
6. Należy czynić wszystko co jest w mocy w celu zapobieżenia, aby pojazdy, wiozące. Naczelnika Państwa, Ministrów lub inne znane osoby, nie były zatrzymane. Są to ludzie bardzo zajęci pracą, i każda utracona chwila ma ogromne znaczenie.

Paragraf 7. Znęcanie się nad zwierzętami.

1. Jak to było powyżej wspomniane, zapobieganie znęcaniu się nad zwierzętami należy do obowiązków każdego policjanta, należy do nich również pilnowanie osób źle obchodzących się ze zwierzętami. Zabrania się używać do pracy koni lub inne zwierzę z obtartą piersią lub inną raną, jak również zwierzę niezdolne do pracy z powodu kulawizny, choroby, wyczerpania, starości, lub wogóle złego stanu.

PRZEWODNIK PO WARSZAWIE.

ALEKSANDER KRAUSHAR.

Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy Warszawy.

(Notatka historyczna),

(Ciąg dalszy).

Sąsiedni pałac, tak zwany Błękitny, Ordynatów Zamoyskich, przebudowany w roku wskrzeszenia Królestwa w roku 1815, powstał z dawnego, wzniesionego przez Augusta II dla córki Anny Orzelskiej, późniejszej ks. Holstein Beck. Tu była siedziba rodziny księcia jenerała ziem podolskich i słynny księgozbiór, w części przenieniony z Zamościa, gdzie go założył kanclerz i hetman Jan Zamoyski. Przy placu, rozciągającym się przed pałacem powstał w r. 1828 na miejscu dawnego pałacu Ogińskich Bank Polski; w jego sąsiedztwie pałac ministra skarbu, ongi mieszkaniec Lubelskiego, za nim pałac komisji przychodów i skarbu, ongi siedziba rodziców króla Leszczyńskiego.

Na krańcu ulicy Rymarskie zaczyna się ulica Leszno, dawne miasteczko z jurydyką, założone w r. 1648 przez Bogusława Leszczyńskiego. Ratusz stał pod Nr. 29, zamieniony następnie na więzienie za długi. Pod Nr. 16 istniał ongi dwór Leszczyńskich, od roku 1792 jenerała Ign. Działyńskiego, siedziba loży massońskiej. Kościół O.O. Karmelitów trzewiczkowych powstał w r. 1682. Klasztor przy nim stał się zczasem osławionem więzieniem ofiar W. X. Konstantego za królestwa kongresowego. Kościół ewangelicko-reformowany wystawiono w r. 1864.

W przedłużeniu Rymarskiej i ulicy Przejazd na dawnej miejscowośc Nowe Lipie wznosi się okazały pałac Hylzena, następnie od r. 1802 Tadeusza Mostowskiego, gdzie tenże założył drukarnię dla wydawnictwa dzieł historycznych. Tu była komisja wojewódzka warszawska.

W tej również części miasta istnial dawny Arsenał z czasów Władysława IV za królestwa kongresowego na zbrojownię zamieniony, wreszcie na więzienie dla skazanych przestępców przeznaczony.

Z Placu Bankowego przez ul. Żabią dochodzimy do placu za Żelazną Bramą. Na nim pod Nr. 10—12 jedyny gmach pamiątkowy-dawny pałac Aleksandra ks. Lubomirskiego, następnie córki Rozalji hr. Rzewuskiej, żony Emira Rzewuskiego, dziś — Sala wiedeńska, miejsce zabaw i tańców okolicznej ludności.

„Gościnny dwór“, wzorem rosyjskich tego rodzaju bazarów powstał w r. 1841.

Na ulicy Grzybowskiej pod Nr. 19 istniał ongi słynny z zebrań towarzyskich pałac Gułakowskich.

Wracając na ulicę Senatorską, aby się skierować na Miodową, od 1808 do 1813 Napoleońską zwaną, pod Nr. 1, widzimy dawny pałac biskupów Krakowskich, wzniesiony w r. 1642, odnowiony w r. 1762 przez biskupa Sołtyka, za księstwa warszawskiego siedlisko sądów, od r. 1823 drogą loterji na własność prywatną Piotrowskich zmieniony, w ostatnich czasach w części na kamienicę z pasażem obrócony.

Za nim, pod Nr. 3 kamienica tak zwana Teppera, gdzie za księstwa mieszkali Talleyrand i Serra, późniejsze czasowe siedlisko komisji skarbu przed jej przeniesieniem na ul. Rymarską.

Tu na 3 piętrze było tak zwane Miodogórze, miejsce zebrań literackich u poetki Gabryeli Żmichowskiej.

Kośció OO Kapucynów wzniesionym był w r. 1683 przez Jana III, odnowiony za Stanisława Augusta. W świątyni pamiątki po Sobieskich, na frontonie ich herb-Janina.

Sąsiedni pałac gen. Paca, wzniesiony około r. 1760, przez Jana Radziwiłła, rezydencja wojewody ruskiego Augusta Aleksandra Czartoryskiego. Wzniesiony przez Paca pałac okazały z arkadą frontową uległ konfiskacie po r. 1831 w połowie następnie w drodze działów nabyty na Skarb.

Pod Nr. 13 pałac arcybiskupi, przedtem po r. 1768 od bankiera Ryaucourta przeszedł na podkancl. Borcha. Był tu ong hotel Chauvota, następnie pensja żeńska.

Na terytorjum sąsiedniego domu Lesserów istniał w XVIII w. dworek modrzewiowy rodziny Lelewelów, po którym jeszcze pozostały szczątki. Narożny dom od placu Krasińskiego był siedzibą historyka Wawrzyńca Rudowskiego w w. XVII.

Po prawej stronie ulicy Miodowej od strony Senatorskiej, front drugi dawnego pałacu Branickich, zwany pod filarami, pod Nr. 8 był pałac biskupa Młodziejowskiego. Tu w r. 1794 Kiliński oblegał generała Igelströma. W pierwszych dziesiątkach ubiegłego wieku istniało tu towarzystwo Harmonja, następnie do Resursy kupieckiej przeniesione.

Pod Nr. 12 dawny pałac przez biskupa Zadzika, dla pieczętarzy koronnych i duchownych wzniesiony, należał w początkach ubiegłego wieku do kasztelana Aleksandra Chodkiewicza, założyciela pierwszej w Warszawie litografji, uczonego chemika. Tu w roku 1831 istniała głośna kawiarnia Honoratka.

Pod Nr. 14 od Zygmunta metropolici kijowscy mieli tu kaplicę. Po roku 1863 odebrano Bazyljanom kościół i zamieniono na cerkiew prawosławną.

Nr. 16 dawna kamienica rezydentów gdańskich. Za nią gmach kolegjum dla szlacheckiej młodzi Konarskiego, późniejsza Szkoła aplikacyjna, Sąd Apelacyjny królestwa i hypoteka, przed ich przeniesieniem w r. 1876 do pałacu Paca (D. c. n.)

KRONIKA.

STATUT DLA POLICJI.

Komisja złożona z przedstawicieli ministerjum sprawiedliwości, skarbu, policji bezpieczeństwa i gł. komendy policji państwowej, opracowuje statut dla policji, oparty na dezyderatach angielskiej misji policyjnej. W dniu 26 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie komisji. Memorjał zostanie przedstawiony ministrowi spr. wewnętrznych.

Skutkiem tego wszelkie pogłoski, jakie się ukazały w prasie miejscowej, odnośnie statutu dla policji, są przedwczesne.

PODWYŻSZENIE CENY BILETÓW KOLEJ.

Od 1 kwietnia r. b. będzie ujednostajniona taryfa osobowa dla wszystkich kolei polskich. Opłata jednostkowa dla kl. III, ma wynosić 12 fen. od kilometra najmniej 1 mk. za bilet, dla kl. II 18 fen., najmniej za bilet 2 mk. i dla kl. I, 30 fen., najmniej za bilet 3 mk. Cena przejazdu w pociągach pośpiesznych będzie wyższą o 50 proc. od cen podanych. W okręgu Poznańskim dla kl. IV, 9 fen. za 1 kilometr, najmniej za bilet 1 mk.

Naogół taryfa zostanie podwyższoną dla kl. III i II o 50 proc., dla kl. I 87 proc.

NADUŻYCIA NA KOLEJACH.

Gazety donoszą, że na kolejach wołyńskich wykryto ponownie wielkie nadużycia, zwłaszcza malwersacji z drzewem rządowem, które całemi wagonami sprzedawano żydom. Malwersacji dopuszczać się mieli starsi urzędnicy, przeważnie rosjanie. Aresztowano cały szereg funkcjonarjuszów, którzy staną przed sądem pokoju w Równem.

Wykaz rzeczy znalezionych za czas 1 stycz. 1920 r.

Kosz z rzeczami, 2 klucze, kapa na poduszke, jesionka czara, bransoletka, zegarek damski żółty, zegarek srebrny z dewizką, zegarek srebrny z bransoletką, zegarek na rękę na rzemyku, kołnierz damski futrzany (lis), kołnierz futrzany damski w dwuch kawałkach, kawałkach, kapelusz filcowy, meszynka do zabijania koni, łom złodziejski, czarny szal damski koronkowy, marynarka, kamizelka i spodnie, parasol męzki, 4 portmonetki, 7 portfeli, role, dowody rosyjskie na imię Jarószka i Eroszki, teczka ceratowa, zawierająca różne papiery, notesik i różne kwity, 3 torebki damskie, 44 paszporty, bilet wojskowy № 176378, książka żołdu, karty rosyjskie, książka inwalidzka Władysława Szczepaniaka, zaświadczenie Mielnika Tichona, notes, czarny skórzany futerał, a w nim obsadka z piórem, ołówek, zaopatrzony w cyrkiel, krótszy ołówek w czerwonej oprawie, mały grzebień, guma do wycierania i 4 marki, książeczka kwitowa na imię Michała Miszurka i 10 kart pocztowych.

Pieniądze: mrk. 20.30, 4.30, 66.60, 300, 50, 45, 9, 4, 6.80, 2.50, 800.50, 40, 34.50, razem mrk. 1383.35, mrk. 100 fałszywych, 13 rubli i 2 korony, 32 marki zniszczone i podarte.

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, zgłoszonych w tygodniu № 7 1920 r. od 8/II do 14/II w st. m. Warszawie.

	Ospa. naturalna	Dur brzuszny	Dur plamisty	Dur powrotny	Czerwonka	Płonica	Błonica	Nagm. zapal. opon. mózg. rdzeniowych	Odra	Krztusiec	Zakażenie połogowe	Gruźlica otw. zgony na gruźlicę	Influenza	Zapalenie płuc krupowe	Inne niewymienione
Okręgi miejskie		5	61	7	1	16	9	6	18		1				
Okręgi podmiejskie		6	25	1		1			1						
Ogółem w Warszawie		11	86*	8	1	17	9	6	19		1				
W tej liczbie było: Mężczyn		6	51	7		6	5	4	13						
Kobiet		5	35	1	1	11	4	2	6		1				
Chrześcian		9	68	6	1	14	3	2	17						
Żydów		2	18	2		3	6	4	2		1				
Zmarło w 5-ym tyg. w Warszawie	2	4	16			2		3	2	2		66	48	16	6

*) Z tej liczby 16 osób z baraków na Powązkach, 19 przyjezdnych. W 6 tyg. w Warszawie: odkażono mieszkań—113; odwszono osób—3700.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Replika na art. p. t. „Udział policji przy oskarżeniu w sądach pokoju".

W № 3 „Gaz. Pol. Pań." z d. 17 stycznia r. b. w artykule p. Feliksa Szenwica pod powyższym nagłówkiem, autor wypowiedział pogląd, iż obecność oskarżyciela urzędowego (policji) w sprawach karnych w sądach pokoju jest zgoła zbyteczną, na co zgodzić się nie mogę.

Prawodawca w sprawach karnych powołuję do funkcji i oskarżyciela i oskarżonego zupełnie zasadnie, jak to zresztą uznał sam autor artykułu i dla tego uważam za zbyteczne rozwodzić się nad potrzebą obecności oskarżyciela w sprawach, wszczynanych przez policję, jako organ, stojący na straży porządku publicznego.

Autor inkryminowanego artykułu, mówiąc o nieudolności niższego fankcjonarjusza policji do pełnienia obowiązku oskarżyciela nieudatnie przytoczył tę odosobnioną opinję jako motyw zbędności oskarżyciela (policji) w sprawach karnych. Taki argument mógłby być przytoczony wtedy gdy autor artykułu chciałby naprzykład zastąpić organ oskarżyciela (policji) innym odpowiedniejszym. Wreszcie skłonny jestem przypuszczać, że autor artykułu motywy swe opierał na obserwacji z dawnych czasów. Obecnie, pomimo dopiero zapoczątkowania organizacji Policji skład jej pod względem rozwoju intellektualnego w niczem nie usprawiedliwia obaw, aby policjant polski nie dorósł do roli oskarżyciela. Wyjątki zaś nie mogą stwarzać tezy.

Następny argument autora artykułu, że „delegowanie do sądów pokoju wyższych funkcjonarjuszów jako oskarżycieli sprawia trudności". nie może stanowić o zbędności oskarżyciela w sprawach karnych. Dlaczegoż trudności te pokonywują policje w innych krajach, w imię interesu wymiaru sprawiedliwości?

Dlaczego autor artykułu dyskwalifikuje Policję Państwową od pełnienia obowiązku oskarżyciela i dlaczego twierdzi że funkcja ta jest sprzeczną z zadaniem Policji — pozostaje zagadka. Policja, jako organ stojący na straży bezpieczeństwa publicznego, powołana do wytoczenia spraw karnych za wykroczenia zagrażające temuż bezpieczeństwu, ponosząca wszelkie konsekwencje za niesłusznie wytoczone sprawy „eo ipso" powinna być interesowana i ma poniekąd obowiązek popierania tych spraw od początku do końca, dla wyciągnięcie ze sprawy wszelkich możliwych argumentów i dowodów słuszności wytoczonego oskarżenia.

Mylnem też wydaje mi się również twierdzenie, że sędzia, rozpatrujący sprawę, jest w stanie orjentować się w niej całkowicie tylko na zasadzie protokółu i wymierzyć sprawiedliwość bez oskarżenia, po śledztwie sądowym wniosku oskarżyciela.

W ten sam sposób miałby autor omawianego artykułu motywować zbędność uczestniczenia w sprawie i oskarżonego i jego obrońcy. Doszlibyśmy wreszcie do tego, że cała rozprawa sądowa jest zbędna i że sędzia pokoju ma tyle orjentacji, że mógłby wymierzyć sprawiedliwość samodzielnie na mocy pierwiastkowego protokułu w ciszy i spokoju swego gabinetu. Sędzia stojący na straży sprawiedliwości, nie mógłby należycie pełnić obowiązków bezstronnego sędziego, a jednocześnie wyręczyć nieobecnego oskarżyciela.

Nie zgadzam się również i z ostatnim argumentem autora artykułu o zbędności oskarżyciela (policji) w sprawach karnych w instancji odwoławczej, skoro widzi jako oskarżyciela, obecnego na posiedzeniach tego sądu, osobę prokuratora. Artykuł 166 Ust. post. karn. określa ściśle funkcje prokuratora w sądzie odwoławczym, a mianowicie: prokurator przed wydaniem wyroku objaśnia znaczenie dowodów, wskazuje artykuł Prawa i stawia propozycję zastosowania tych wniosków do danej sprawy. A zatym prawodawca nie chce tu widzieć w osobie prokuratora-oskarżyciela, jak to ma miejsce w sądach ogólnych. Zdaje mi się, że obecność oskarżyciela policji (powiedziałbym nawet jednego i tego samego w obydwóch instancjach) jest konieczną.

Wobec ważności poruszonej kwestji byłoby pożądane, aby prawnicy-specjaliści zabrali głos i wypowiedzieli się ostatecznie w tej sprawie.

A. Grytzman, admin. domu.

Z TYGODNIA.

POLSKA.

Pokój z bolszewikami. Najważniejszą rzeczą ubiegłego tygodnia jest pogłoska, nabierająca coraz bardziej cech prawdopodobieństwa, o możliwości zawieszenia broni a nawet zawarcia pokoju z rządem bolszewickim. Miarodajne w tej sprawie są słowa Naczelnika Państwa, wypowiedziane do korespondenta londyńskiego „Timesa", których treść następująca:

„Nie należy sądzić, aby propaganda bolszewicka miała być niebezpieczeństwem dla tych, którzy ich znają. Lud nasz znajdował się w bliskiem zetknięciu z bolszewizmem od początku rewolucji rosyjskiej i wie, co o nim sądzić... Niebezpieczeństwa militarnego z ich strony nie widzę dla nas. Żołnierz nasz bije ich wszędzie i bić będzie zawsze... Polska nie może być zwyciężona i musi wygrać tę wojnę".

„Przyczem — konkluduje Naczelnik Kraju— bolszewicy sami znajdują się u zenitu swych wysiłków, a lud ich wzdycha do pokoju. Więc chwila obecna jest krytyczną dla rządu sowietów. O tem zaś, aby rewolucja rosyjska wyłonić miała ze siebie Napoleona, który pokonałby wszystkich sąsiadów, mowy być nie może, choćby już ze względu na całkiem odmienne warunki dzisiejsze".

Tymczasem jednak na froncie wschodnim trwają dotąd zacięte walki ze zdwojoną siłą, wszystkie dla nas bezwzględnie pomyślne.

—:—

Na terenach plebiscytowych. Przewodniczący koalicyjnej misji plebiscytowej w Cieszyńskiem, p. Mannville, oświadczył, że z polecenia rządu swego, przygotowuje plebiscyt, który ma się odbyć za 3 miesiące. Na Ślązk Cieszyński udać się ma delegacja sejmowa. W Cieszynie odbył się wiec polski, w którym uczestniczyło około 80 tys. osób. Wiec zaprotestował przeciw nadużyciom czechów na terenach plebiscytowych.

—:—

Komisja międzysojusznicza w Opolu na Ślązku Górnym, zabroniła urzędnikom niemieckim przybywać na Ślązk Górny.

—:—

Na Warmji i Mazurach wschodnio-pruskich organizacje niemieckie „Sicherheitswehr" i „Einwohnerwehr" rozwijają czynną propagandę w celu utrudnienia polskich przygotowań do plebiscytu. Wiec, jaki się odbył w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu, założył protest przeciw pogromowi, jaki niemcy urządzili w Szczytnie na zgromadzeniu konfederacji polskiej dn. 20 lutego, przyczem pobito uczestników zebrania drągami żelaznemi, pałkami i dzidami.

—:—

Wiceministrem spraw wojskowych mianowany został gen. podpor. Sosnkowski, przyczem zniesiono dotychczasową instytucję dwu wiceministrów. Dotychczasowy drugi wiceminister gen. podp. Majewski mianowany został dowódzcą szkoły oficerów szt. gen.

Gen Sosnkowski, objąwszy urząd dn. 20 lutego, przeniósł równocześnie swe biuro z zamku królewskiego do sąsiedniego pałacu „pod Blachą".

—:—

Z powodu spekulacji ziemią w Poznańskiem, która się tam wzmaga w sposób nieprawidłowy, uchwalił poznański urząd parcelacyjny, aby osobom, które sprzedały swe posiadłości ziemskie, nie udzielano pozwolenia na zakupno nowych posiadłości.

—:—

Zjazd narodowego Stron. robotniczego ziemi pomorskiej odbył się w Toruniu. Uchwalono zwołać w najbliższej przyszłości Kongres N. Zw. Rob. w Warszawie.

—:—

Marszałek Foch przybyć ma do Warszawy w ciągu prz. miesiąca. W celu przyjęcia go utworzono specjalny komitet z przedstawicieli władz miejskich i organizacji społecznych, który w porozumieniu z władzami wojskowemi i cy-

wilnemi ułożyć ma program uroczystości przyjęcia naczelnego wodza koalicji.

—:—

Nowym ministrem pełnomocnym Francji w Warszawie mianowany został p. de Panafieu.

Giełdę zbożową w Poznaniu utworzył tamtejszy Związek kupców zbożowych.

ZAGRANICA.

Koalicja nie chce stosunków dyplomatycznych z bolszewikami. Konferencja pokojowa w Londynie postanowiła nie podejmować stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, dopóki zewnętrzny stan jej nie będzie zgodny z wymaganiami cywilizacji. Do tego czasu mają państwa sąsiadujące z Rosją, zaniechać wojny zaczepnej z nią, a ograniczyć swą działalność tylko do stanu obrony przed akcją zaczepną z tamtej strony.

—:—

Niemcy i Rosja Sowiecka. Według wiadomości z Berlina potwierdza się urzędowo, że nowy przedstawiciel rządu rosyjskiego bolszewickiego w Niemczech, Kopp, złożył rządowi berlińskiemu propozycję w sprawie podjęcia prawidłowych stosunków dyplomatycznych i handlowych pomiędzy Niemcami i Rosją sowiecką. Rząd niemiecki przyjął propozycję do wiadomości i oświadczył, że odpowiedź przygotuje w najbliższym czasie.

—:—

Ententa i handel z Rosją. Do Rewla przybyła handlowa misja rosyjska, pod przewodnictwem Goszkowskiego i nawiązała stosunki z przedstawicielami świata handlowego Anglji i Ameryki.

W sprawie winowajców wojennych. Akcja dyplomatyczna niemiecka osiągnęła o tyle powodzenie, że ententa zdaje się skłaniać ku temu, aby winowajcy wojenni sądzeni byli przez trybunał najwyższy w Niemczech, a nie byli wydani w ręce sądów ententy. Sąd ten jednakże odbywać się będzie przy udziale i pod wpływem przedstawicieli koalicji.

—:—

Cieśniny dardanelskie mają pozostawać kolejno pod opieką flot państw ententy: Anglji, Francji i Włoch.

Proces Caillaux, b. prezesa ministrów francuskich, oskarżonego o niedozwolone porozumiewanie się z wrogiem podczas wojny rozpoczął się w Paryżu przed senatem, zamienionym na sąd najwyższy. Proces potrwa przez kilka miesięcy.

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

W swoim czasie paryski „Le Journal" ogłosił „Pamiętniki Gorona", będącego na krótko przedtem, prefektem cieszącej się niezwykłą sławą, paryzkiej policji śledczej. Wspomnienia te, skreślone żywo i w sposób niezwykle zajmujący, zaciekawiają tembardziej, że autor ich zajmował swoje stanowisko, właśnie w czasach, kiedy tętno paryskiego życia odznaczało się niepospolitą bujnością: służba jego w paryskiej prefekturze obejmuje okres czasu od 1880 do 1894 roku.

Urodzony pod koniec czwartego dziesiątka dziewiętnastego wieku, Goron od wczesnej młodości czuł pociąg do służby wojskowej. Ukończywszy kurs nauk w jednym z średnich zakładów naukowych w mieście Rennes, został ochotnikiem w armji, był na Martynice, pełnił służbę w strzelcach afrykańskich w Algerze i wreszcie w szeregach luarskiej armji wziął czynny udział w wojnie francusko-niemieckiej. Po zawarciu pokoju ożenił się i począł się zajmować sprawami handlowemi. Namiętność do podróży porwała go aż do Ameryki i w ciągu dwu lat wiódł życie gaucha w pampasach południowej Ameryki. Powróciwszy do ojczyzny, dostał się przypadkiem na służbę do paryskiej policji i, dzięki wybitnym zdolnościom, zajął niebawem odpowiedzialne stanowisko prefekta paryskiego wydziału śledczego; na tym posterunku był czynny właśnie w najbardziej zajmującym okresie bulanżyzmu i krwawych zamachów anarchji. Jako policyjny agent człowiek, Goron winien być poczytywany za przedstawiciela tego typu ludzi, którzy, w mozolnej i odpowiedzialnej roli pracownika policji, pragną widzieć przedewszystkiem uczciwego, pełnego samozaparcia się działacza, któremu rząd powierza odpowiedzialne zadanie ochraniania bezpieczeństwa i spokoju ludności. To też Pamiętniki Gorona stanowią niezwykłej wagi obyczajowy dokument, zgoła niepozbawiony poważnego psychologicznego znaczenia. Przed oczami czytelnika przesuwa się cała galerja różnorodnych typów i osób historycznych.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od „Najazdu" do Anarchji.

Rozdział I.

Moja przeszłość.

Szkolne lata w liceum w Rennes. — Służba wojskowa. — Na Martynice. — Wojna z Niemcami. — Wyjazd do Algieru. — Sedan. — Turkosi w Paryżu. — Spotkanie się z Rochefortem. — W Armji Luarskiej. — Znowu w Algierze. — Powrót do kraju. — Komuna. — Moje małżeństwo. — Wyjazd do Argentyny. — Pobyt w prerjach. — Niepowodzenia. — Na statku niemieckim.

Nie należę, niewątpliwie, do szeregu tych ludzi, w których upodobanie do pewnych czynności przejawia się w zaraniu życia. Jak dzisiaj, pamiętam jeszcze, kiedy, jako chłopiec, igrając w cienistym ogrodzie liceum w Rennes, podczas ulubionej zabawy szkolnej w rozbójników, z oburzeniem odrzucałem rolę żandarma, przekładając nad to rolę przebiegłego bandyty, podstawiającego nogę obrońcy bezpieczeństwa publicznego, który się chwilowo zagapił. Uczyłem się nieźle, i miałem nawet z greki niezłe stopnie, jedno tylko nieustannie chmurzyło brwi mego ojca,—była to rubryka w mojej cenzurze, głosząca wciąż jedno i to samo—„sprawowanie niedostateczne". Wkrótce potem przeniesiono mnie do szkoły Saint-Vincent-de'Paul, znajdującej się pod władzą duchowieństwa. Surowa, napoły wojskowa dyscyplina ojców duchownych bynajmniej nie wpłynęła na moją poprawę i pewnego pięknego dnia zostałem zmuszony do opuszczenia zakładu, za nazbyt energiczny protest, wygłoszony pod adresem pewnego czcigodnego ojca, który mi boleśnie kantówka palce potłukł. Przeszedłszy wreszcie do trzeciej szkoły, skończyłem w niej początkowe nauki i począłem myśleć o wstąpieniu do wojskowej szkoły w Saint-Cyre. Zapalony, pełen temperamentu młodzieniec, podobnież jak i wielu moich rówieśników, zachwycałem się opowiadaniami o bohaterskiej epopei pierwszego cesarstwa: i już w marzeniach, jako dzielny adjutant jakiegoś nowego Murata, nieustraszenie harcowałem na koniu, śród świstu kul i grzmotu nieprzyjacielskich wystrzałów. Chciało mi się za wszelką cenę zostać żołnierzem. Ale moja matka, dobra pobożna niewiasta nie chciała nawet słyszeć o tem, pragnąc zrobić ze mnie osobę duchowną.

A tu czas upływał i, jak to zazwyczaj bywa w podobnych wypadkach, nie skończyło się ani na jednem ani też na drugiem: najnieoczekiwaniej zaproponowano mi miejsce felczera w szpitalu miejskim w Rennes i nie mając pod ręką nic lepszego, zgodziłem się na to. Ale, jak to powiadają, nikt nie uniknie swego losu. Otrzymawszy pewnego razu od swojej władzy zupełnie zasłużoną wymówkę, za jakieś tam zaniedbanie, porzuciłem szpital i ostatecznie zdecydowałem się na wstąpienie do służby wojskowej. Pożegnawszy się z nadzieją oglądania mnie w sutannie, matka zgodziła się nareszcie, i natychmiast zostałem zaliczony do szeregów 99-go linjowego pułku.

Były to czasy Kampanji Meksykańskiej i nasz pułk znajdował się w liczbie wojsk oddziału ekspedycyjnego. Przybywszy do Ljonu, gdzie się formował, już z zachwytem wyobrażałem sobie wyprawę na Pueblę, starcia z guerillasami i najróżnorodniejsze bojowe przygody, ale, niestety, wkrótce potem nastąpiło rozczarowanie: okazało się, że przedtem, zanim będzie można pomyśleć o wawrzynach, trzeba zostać żołnierzem, jak należy, i poznać służbę. Zaliczono mnie do pułku i poczęto wtajemniczać we wszystkie arcana żołnierskiego wyrobienia i surowej służby garnizonowej. Dyscyplina była nader uciążliwa, ale przyznać muszę, że, przez czas pięcioletniego pobytu w pułku, wyrobiłem się na tęgiego służbistę, który nienapróżno otrzymał naszywki. Swoją drogą, jednostajność życia garnizonowego nie miała dla mnie szczególnego powabu, to też przy pierwszej sposobności, przeszedłem do oddziału piechoty marynarki, w przeświadczeniu, że dostanę się do Kochinchiny, gdzie się naówczas toczyła wojna. Ale los rozporządził mną inaczej, nasz bataljon został odkomenderowany do jednej z najspokojniejszych francuzkich kolonji, — na Martynikę, gdzie przepędziłem dwa lata.

Szczegóły owej morskiej podróży dobrze zapisały mi się w pamięci. W ostatnich czasach nieraz zdarzało mi się słyszeć skargi na los naszych wojsk, wysyłanych do Tonkinu albo też na Madagaskar, odbywających podróż na wielkich, szybkochodzących statkach oceanowych, przy znacznych stosunkowo udogodnieniach. Przeprawa nasza przez morze w r. 1867 była fatalna. W Laurianie ulokowano nas na wielkim transportowcu „L'Allier", umieściwszy 600 ludzi tam, gdzie było miejsca zaledwie na 300. Gwoli oszczędzenia węgli płynęliśmy pod żaglami, tak że na Martynikę przybyliśmy zaledwie na 34-y dzień. Na cały nasz bataljon było zaledwie 150 hamaków i 200 prześcieradeł i właśnie o te ostatnie staczano prawdziwe batalje: po nocach żołnierze ściągali sobie nawzajem prześcieradła, tak że pomiędzy czasowym ich posiadaczem a rabusiem rozgrywały się zazwyczaj krwawe boje. Wody bywało zawsze bardzo mało, ponieważ nie znano jeszcze naówczas filtrów, na pokładzie stała wielka beczka, i każdy po kolei podchodził do kranu, dotykając go ustami, brud i błoto były nie do wytrzymania. I takie życie trwało zgórą przez miesiąc. Jeżeli dodać jeszcze do tego upał podzwrotnikowy, nudę i monotonję owej, nie mającej zda się końca, przeprawy przez morze, to łatwo sobie wyobrazić można, cośmy musieli znosić podczas tej podróży. Nuda, oczywiście doprowadziła do gry; jeden z żołnierzy zabrał ze sobą loteryjkę i ściągał po dwa sous za wypożyczanie jej graczom, którzy dniem i nocą nieustannie się zmagali. To też, kiedyśmy przybyli wreszcie na Martynikę, większa część żołnierzy nie posiadała ani grosza: za to właściciel loteryjki zdążył sobie zebrać porządny kapitalik.

Pierwsze wystrzały, które byliśmy zniewoleni dać po przybyciu na Martynikę, były, niestety, wymierzone w pierś francuzkich żołnierzy. Okazało się, że zbuntował się bataljon żuawów przybyły niedawno z Meksyku i stojący na kwaterze w jednym z fortów. Żołnierskie bractwo popiło się, przepędziło oficerów i, zaparłszy się w forcie, jęło strzelać do nas, kiedyśmy się doń zbliżali. Przez dwa dni trwała pukanina, dopóki, zająwszy nocą fort, nie powiązano spitych na trupa żuawów. Ze smutkiem to dziś wspominam, że pierwsze wystrzały musiałem wymierzyć w pierś moich własnych rodaków.

A tymczasem nie przestawałem marzyć o prawdziwej wojnie i, kiedy po dwu latach wróciłem do Cherbourga, bezzwłocznie zaciągnąłem się do bataljonu strzelców senegalskich, z tem, by wyruszyć do Dakaru i Saint-Louis. Ale prośba staruszki-matki zniewoliła mnie do wyrzeczenia się tej myśli i postanowiłem kupić sobie zastępcę. Naówczas po dobne tranzakcje były jeszcze możliwe. Po wielu latach, kiedy już byłem prefektem policji śledczej, spotkałem owego handlarza żywym towarem, śród pisarzy policyjnej prefektury. Niemniej jednak z żalem porzucałem służbę wojskową, i mając nadzieję, wcześniej czy później znowu wstąpić w szeregi armji, począłem się pilnie zajmować studjami wojennemi, szczególnie zaś artylerją, co było koniecznym warunkiem złożenia oficerskiego egzaminu. Naówczas jęły się już rozchodzić wieści o powołaniu pospolitego ruszenia, i kiedy wkrótce potem ogłoszono wojnę, zostałem zaliczony, jako podporucznik, do terytorjalnej armji.

Jak dzisiaj pamiętam jeszcze entuzjastyczny nastrój tłumu, po otrzymaniu wiadomości o ogłoszeniu wojny i uroczystem opubikowaniu tego, na ścianach prefektury. Codziennie zbieraliśmy się w pewnej kawiarni i z chciwością czytaliśmy depesze, zwiastujące bieg działań wojennych. Ale, niestety, wiadomości te stawały się z każdym dniem coraz bardziej żałosne, klęska następowała za klęską. Nakoniec, po bitwie pod Weissenburgiem w której strzelcy algierscy okryli się sławą, zdecydowałem się wstąpić w szeregi turkosów, nie czekając na mobilizację armji terytorjalnej. Ale, na nieszczęście, znowu dostałem się do pierwszego bataljonu strzelców, formowanego w Algierze i, zamiast do armji czynnej, musiałem udać się do Blidou, niewielkiej mięściny, w pobliżu Algé, do kwatery naszego sztabu. Nowy komendant przyjął nas z wyróżnieniem i ucieszył się, że za instruktorów wojsk krajowych będzie miał starych doświadczonych żołnierzy. Ale wszystko to, rzecz prosta, było dla mnie nie wielką pociechą i, nie bacząc na obietnicę rychłego awansu, nie omieszkałem skorzystać z pierwszej sposobności, aby przejść do jednego z bataljonów, znajdujących się we Francji.

Przybyliśmy do Mezières nazajutrz po Sedanie. Jakże jest mi pamiętny ów pogrom; bezładna ucieczka przedstawiała obraz do głębi wstrząsający. Żołnierze najróżnorodniejszej broni, pokryci kurzawą i błotem, w poszarpanych mundurach, zmierzali wielkim traktem ku Paryżowi; furgony działa kawalerja, piechota — wszystko to zmieszało się w jedną nieforemną masę, zdążającą w kierunku stolicy. Jak dzisiaj, widzę jeszcze grupę turkosów, mknącą na kształt huraganu, na dragońskich koniach, z licami, wykrzywionemi od gniewu i przerażenia; a za nimi nieskończony szereg furgonów z rannymi, leżącymi w nieładzie w okrwawionych bandażach; a wkrąg rozlegały się jęki padających rannych, których już nie było komu zbierać. Tu po raz pierwszy roztoczył się przed mojemi oczami okropny, prawdziwy obraz wojny i odrazu rozwiał wszystkie moje złudzenia.

(D. c. n.)

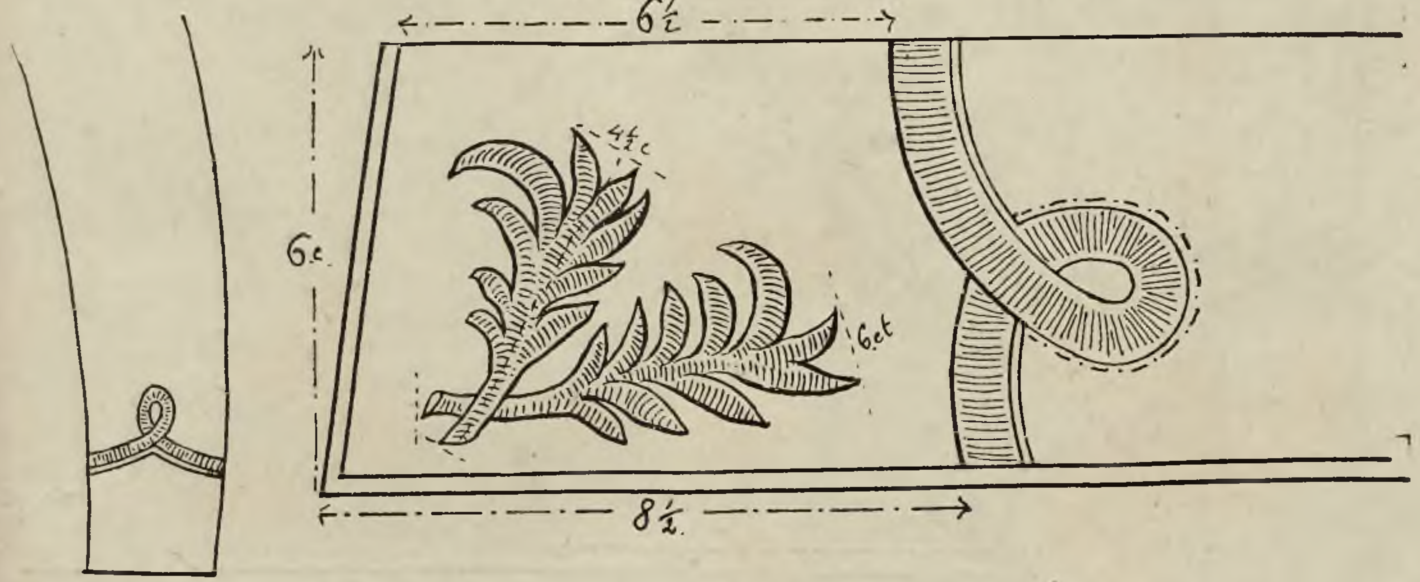
REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 389. 28.2 1920. — 11.000.

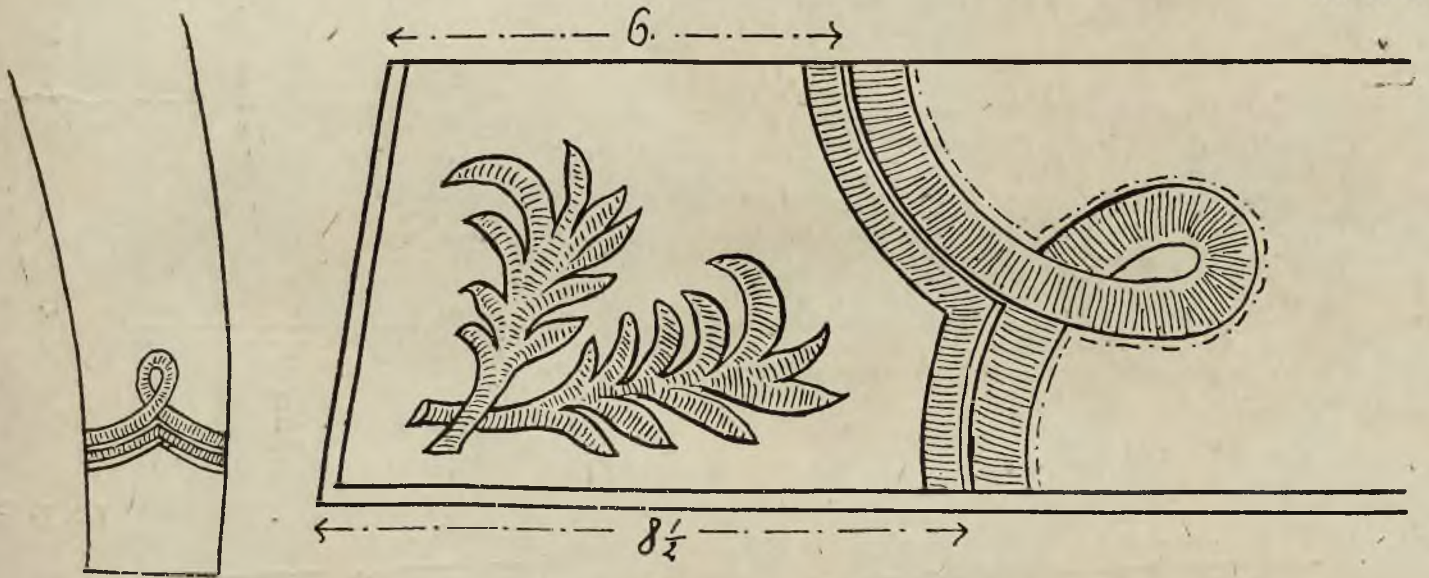
Wzory umundurowania Policji Państwowej

zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wojskowych.

Tab. № 13.



Tab. № 14.



Tab. № 15.



(Opis — patrz № 9 „Gazety Policji Państwowej“ str. 9).

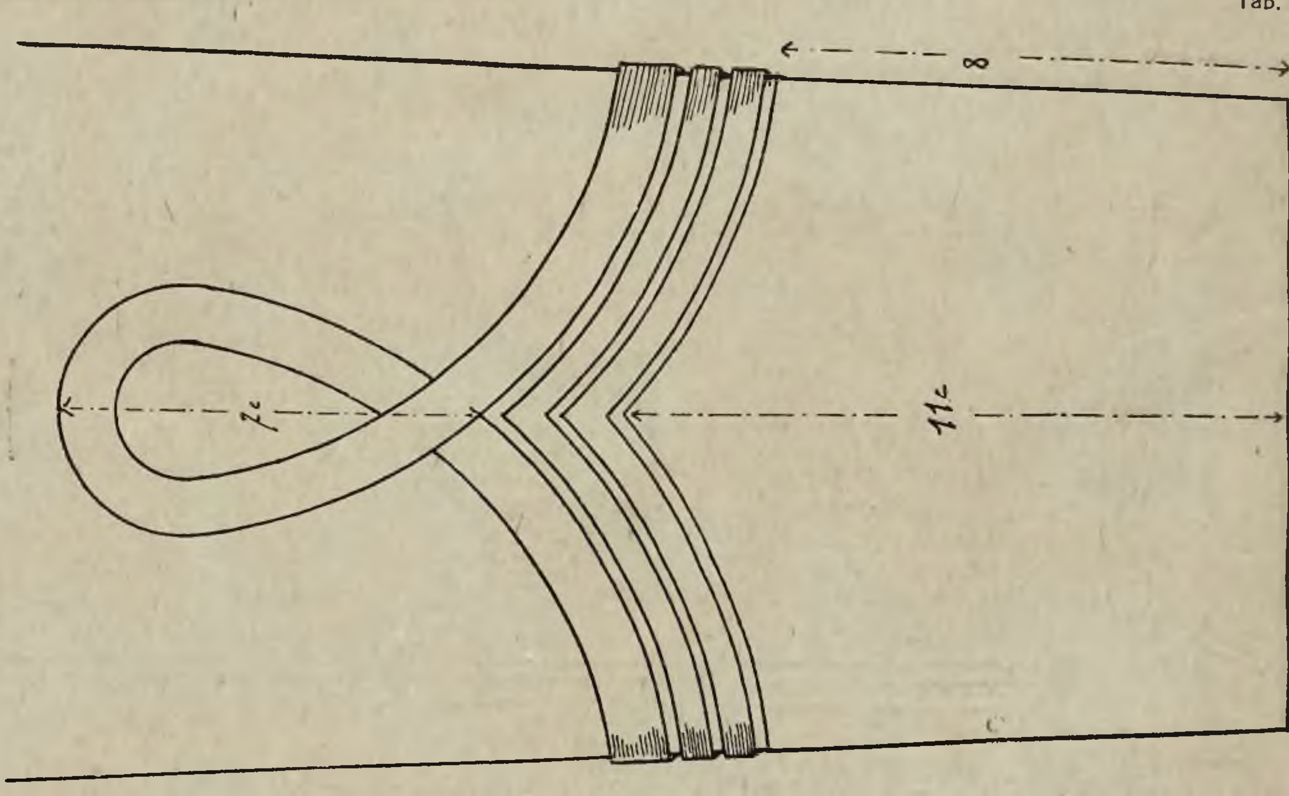
Tab. № 16.



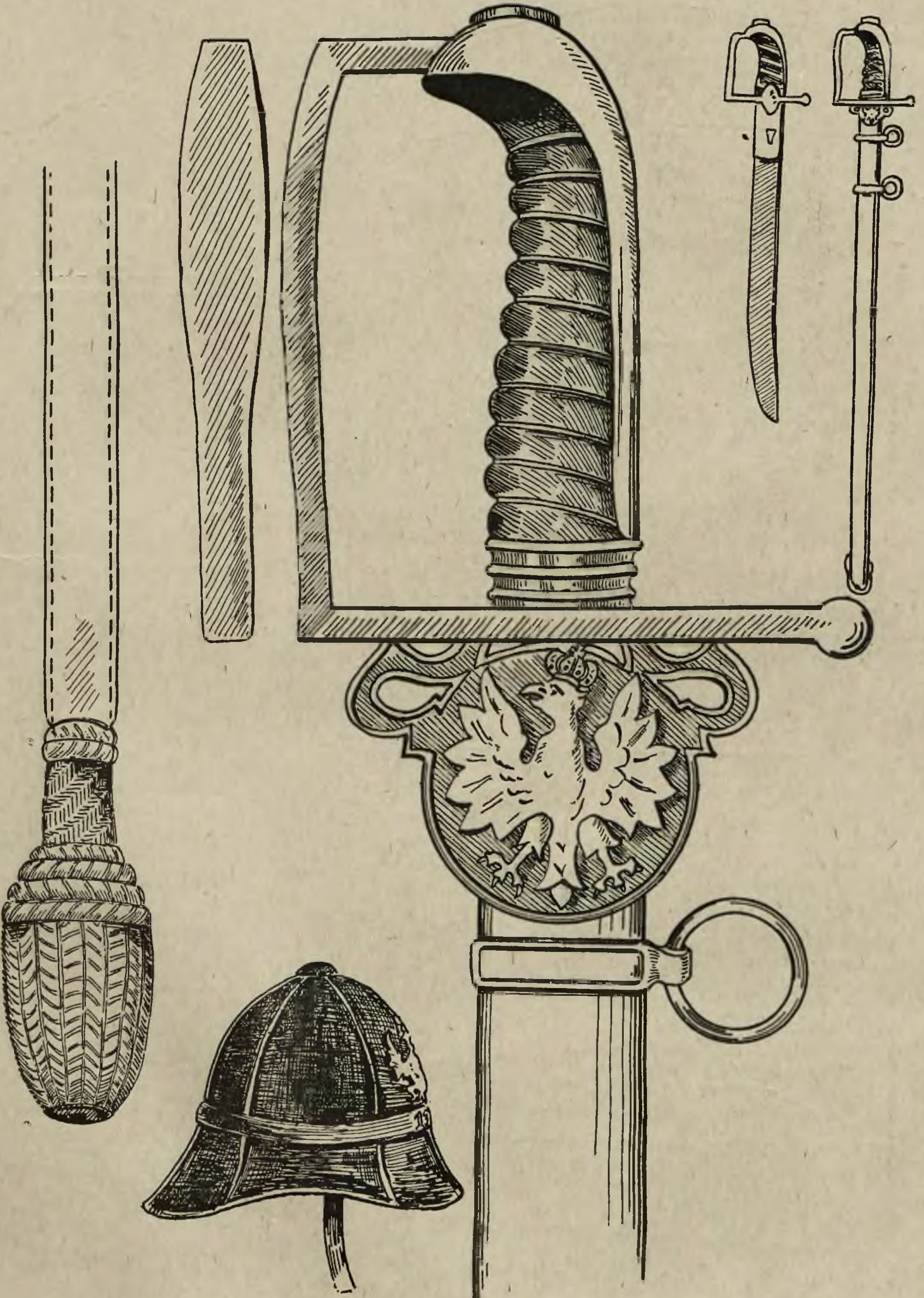
Tab. № 9



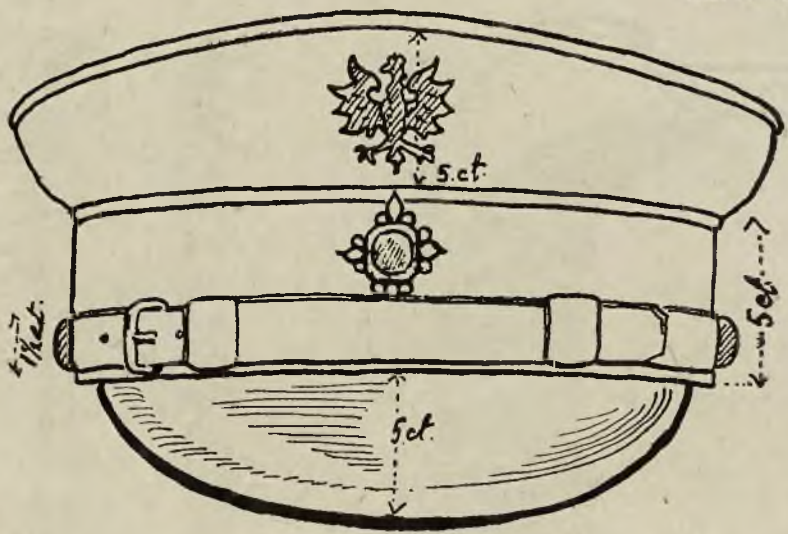
Tab. № 15-B



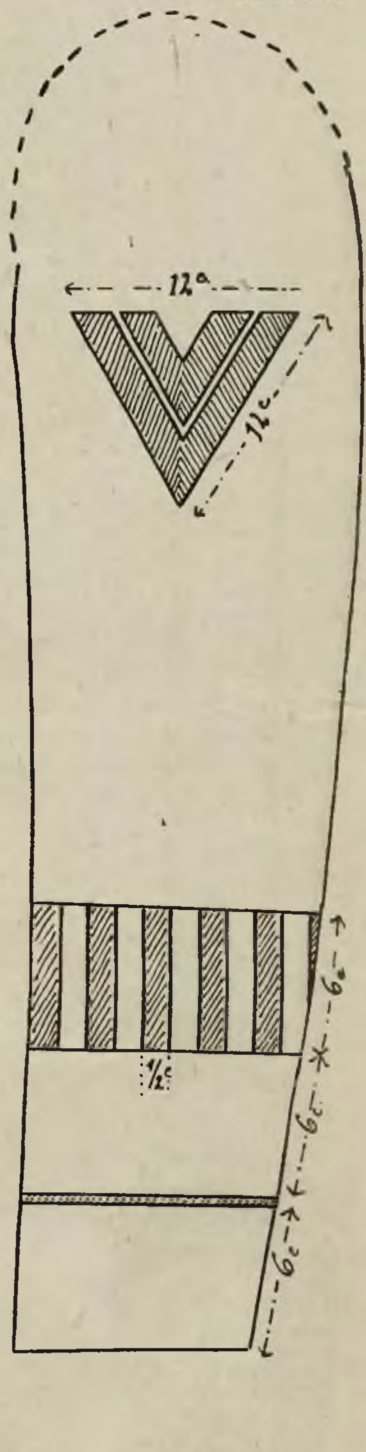
Tab. № 17.

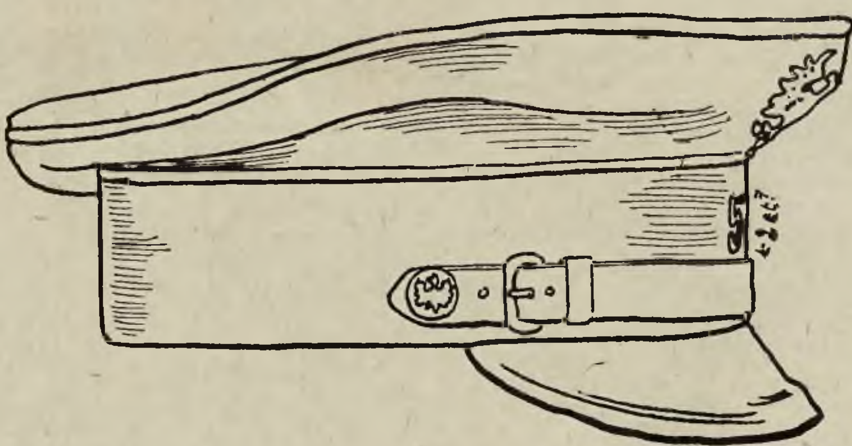


Tab. № 4.



Tab. № 5.





Tab. № 2.

